Jerzy Brodziuk:

BŁOTEM ZZA PŁOTU

str. 4-5



Dziki zwierz za kratą

str. 5

PRZYTYCZKI i POTYCZKI

O CZYM TU GADAĆ

str. 3

Kronika przedmieścia znów na swym miejscu

str. 6

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 255 (10 947) Białystok — Łomża — Suwałki, 31.10.1986—1-2.11.1986 r. Nakład 244.700 Cena 10 zł

Rozmowy M. Orzechowskiego z C. Aquino

Wczoraj prezydent Filipin pani Corazon Aquino przyjęła ministra Spraw Zagranicznych Polski Mariana Orzechowskiego.

Pani prezydent interesowała się przebiegiem oficjalnej wizyty szefa polskiej dyplomacji, pierwszego ministra Spraw Zagranicznych z grupy państw socjalistycznych, który przybył do Manili po objęciu przez nią władzy.

Min. M. Orzechowski przekazał pani prezydent wyrazy szacunku i pozdrowienia przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego oraz jego zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce, które zostało przyjęte przez Corazon Aquino z zadowoleniem.

C. Aquino wyraziła zainteresowanie możliwościami współpracy dwustronnej Filipin z Polską, zwłaszcza w sferze gospodarki.

*

Po zakończeniu rozmowy z C. Aquino min. Orzechowski udzielił wywiadu specjalnemu wysłannikowi PAP na temat jego wizyt oficjalnych w Australii i na Filipinach.

Ciąg dalszy na str. 2

Z udziałem W. Jaruzelskiego

Odprawa kadry LWP

Z udziałem zwierzchnika Sił Zbrojnych PRL gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego** odbyła się w Warszawie doroczna odprawa kierowniczej kadry Ludowego Wojska Polskiego. Odprawę prowadził minister Obrony Narodowej gen. armii **Florian Siwicki.**

Oceniono realizację zadań szkoleniowo-wychowawczych w 1986 r. Przenosząc na grunt wojska zadania wynikające z uchwał X Zjazdu PZPR oraz uwzględniając realną sytuację międzynarodową i wewnętrzną kraju, określono kierunki dalszych działań w siłach zbrojnych w 1987 r. i w latach następnych. (PAP)

Przemakalna kurtka przeciwdeszczowa — to paradoks czy rzeczywistość?

Moralny wymiar odzieży „ochronnej"

Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych zbadało w 49 przedsiębiorstwach wyposażenie pracowników w odzież i obuwie robocze oraz sprzęt ochronny. Artykułów tych — stwierdzono — jest już na ogół pod dostatkiem, choć niektórych w pewnych okresach brakuje. Natomiast na pytanie o jakość kontrolerzy usłyszeli w odpowiedzi narzekania niemal w każdym zakładzie (w 95,9 proc. badanych). Oto tylko niektóre pozycje z długiej listy bubli, jakie otrzymują pracownicy „w ramach troski o bhp".

— Drelichowe ubrania robocze po pierwszym praniu kurczą się o dwa rozmiary albo i więcej;

— Kurtki przeciwdeszczowe przemakają już po pierwszej godzinie pracy w deszczu;

— Podeszwy w obuwiu roboczym odklejają się po miesiącu noszenia, a wierzchy przecierają się i marszczą;

— Ubrania tzw. ocieplane mają tylko cienką podpinkę flanelową i oczywiście nie chronią przed zimnem ludzi pracujących na otwartej przestrzeni;

— Koszule robocze szyte przeważnie z włókien sztucznych nie wchłaniają potu, a po praniu sztywnieją;

— Fartuchy impregnowane są ciężkie i przemakają;

Ciąg dalszy na str. 2

35 lat WKTS

Na każde wezwanie

INFORMACJA WŁASNA

Wczorajsze uroczystości z okazji 35 lat Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Białymstoku rozpoczęły się od złożenia wiązanek kwiatów i zapalenia zniczy na grobie niedawno zmarłego, wieloletniego dyrektora WKTS — **Jerzego Bobeczki.**

Dzięki wytrwałej pracy załogi kierowanej przez J. Bobeczkę, przedsiębiorstwo świadczące usługi transportowe na rzecz służby zdrowia przekształciło się z niewielkiej firmy w nowoczesny zakład. W latach siedemdziesiątych przeniesiony on został do przestronnych pomieszczeń w nowej bazie przy ul. Pogodnej, wyposażony w dostateczną ilość środków transportu.

W sali białostockiej Filharmonii odbyła się jubileuszowa akademia, podczas której 150 pracowników WKTS udekoro-

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

B. kanclerz RFN z wizytą w Polsce

** WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął wczoraj byłego kanclerza federalnego RFN, Helmuta Schmidta, przebywającego w Polsce na zaproszenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.*

*

Helmut Schmidt spotkał się również z wicemarszałkiem Sejmu Mieczysławem F. Rakowskim.

Rezolucja ONZ

** NOWY JORK — Zgromadzenie Ogólne, po wyjątkowo długiej i miejscami burzliwej debacie przyjęło rezolucję adresowaną do Izraela, aby poddał swoje instalacje atomowe pod kontrolę Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Rezolucja przyjęta została 86 głosami, przy 55 wstrzymujących się. Honduras, Izrael, Salwador i USA głosowały przeciwko.*

Rokowania genewskie

** GENEWA — W ramach prowadzonych w Genewie radziecko-amerykańskich rozmów na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych w czwartek odbyło się posiedzenie grupy ds. zbrojeń jądrowych średniego zasięgu.*

Potępienie decyzji W. Brytanii

** MOSKWA — W związku z ogłoszeniem przez rząd brytyjski decyzji w sprawie utworzenia 150-milowej ekonomicznej strefy połowów wokół Wysp Falklandzkich-Malwińskich, przedstawiciel ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR na konferencji prasowej zorganizowanej w czwartek w Moskwie powiedział: „budzi żal, iż strona brytyjska podjęła jednostronne kroki, które są sprzeczne z decyzją ONZ w sprawie Wysp Falklandzkich-Malwińskich."*

Podróż prezydenta Indii

** DELHI — Prezydent Indii, GIANI ZAIL SINGH udał się w czwartek w podróż zagraniczną, w czasie której złoży oficjalne wizyty w Jugosławii, Grecji i Polsce.* (opr. jz)



ZNICZE PAMIĘCI

„...więc mniejsza o to, w jakiej spoczniesz urnie..."

Słowa poety, kłaniające się listopadowym podmuchom płomyki świec, refleksje bardzo osobiste, pamięć o najbliższych, tych co jeszcze wczoraj... i o tych nieznanych, nie goszczących na kredowym papierze ksiąg — to polska jesień. Czas szykowania się przyrody do zimowego snu, a ludzi — do rachunku sumienia. Szacunek dla przodków jest bowiem miarą, wedle której oceniając powi dzieć możemy sobie, że nie zagubiliśmy się.

Jak co roku spracowane ręce uprzątną tysiące grobów, zadbają by na każdym zazieleniło się, trysnęło bielą i czerwienią chryzantem, zapalą lampki. Z pewnością odkryje swą tajemnicę kolejny głaz, gdzieś na miedzy, na uboczu turystycznych szlaków; zwróci na siebie uwagę poryta pociskami ściana. Ale spotkamy też miejsca zapomniane. Tam chwila zadumy nad przemijaniem, nad sensem naszych czynów i codziennych trosk będzie czymś więcej niż spojrzeniem wstecz. Warto by o tym pomyśleć, mijając groby wojny i czasu pokoju, groby tych co wybrali między życiem i śmiercią i tych, którzy wybierali między pracą a czymś innym. Albo po prostu żyli jak popadło.

Kilka słów ostatnich

Ostatnie słowo, ostatni list i ostatni wiersz. „RESZTA JEST MILCZENIEM". Nie zawsze zdążymy się pożegnać z tymi co odchodzą na zawsze. Coraz częściej się zdarza, że umierają nie w swoich czterech ścianach i nie wśród znanych sobie sprzętów, które towarzyszyły im przez życie. Coraz częściej zabraknie w tej ostatniej minucie najbliższych, a świat zostaje za płótnem szpitalnego parawanu.

Jeśli się uda wsłuchać w ostatnie słowa pożegnania, to są one jak przesłanie. „WIĘCEJ ŚWIATŁA" — to Goethe, „Reszta jest milczeniem" to szekspirowski Hamlet. Słowa pożegnania znane, bo ktoś je zapamiętał, ktoś zanotował i przekazał innym.

★

***Z własnej woli i w samotności kończył swe młode życie SERGIUSZ JESIENIN.** W hotelowym pokoju znaleziono ostatni wiersz, kończący się słowami — „W ŻYCIU LUDZKIM — ŚMIERĆ TO RZECZ NIENOWA; A I ŻYCIE SAMO — NIC NOWEGO". — Nie wiadomo komu był dedykowany. Może Isadorze Duncan, która była jedną z żon tego lirycznego poety umiłowanego i cenionego nie tylko w Rosji?*

***Isadora Duncan wielka tancerka, zginęła tragicznie w trzy lata potem. Jak wspominają — „Isadora zeszła na ulicę, na której oczekiwał ją mały samochód wyścigowy, żartowała i zarzuciwszy na plecy koniec czerwonego szala z wyszytym, żółtym ptakiem, machnęła ręką na pożegnanie i z uśmiechem powiedziała — „ŻEGNAJCIE PRZYJACIELE: RUSZAM KU SŁAWIE" Było to w Nicei, w pogodny wrześniowy dzień. Szal zaplątał się w koła samochodu,** szarpnął Isadorę za gardło i tak odeszła wielka reformatorka tańca, którą tysiące ludzi odprowadzało na cmentarz Pere-Lachaise.*

Dwa lata wcześniej na ośnieżonym grobie Jesienina zastrzeliła się Gala Benisławska, dziewczyna, która darzyła go wierną i oddaną miłością. W

Ciąg dalszy na str. 2



Dla silnych i odważnych

NATARCIE

Starszy sierżant ZBIGNIEW WOŹNIAK coś takiego widzi po raz pierwszy. W jego rodzinnych stronach, w Szczecińskiem, pola są płaskie. W gospodarstwie jego teściów do prac wystarczy lekki ciągnik. A tu, w Gołdapskiem, całkiem jak w Bieszczadach. Najczęściej pod górkę, grząsko i bezdroża. Ale to drobiazg.

— Najgorsze są kamienie mówi sierżant Woźniak.

Jest ich dużo. Słowa niewiele znaczą. To trzeba zobaczyć. Wsiadamy więc do UAZ-a prowadzonego przez **szeregowego Tomasza Goszczyńskiego** z Gdańska (na zdjęciu powyżej). Kierowca nabierał doświadczenia między innymi jeżdżąc po plażach. Warunki drogowe przypominają tam rajdowanie na trasie Paryż—Dakar. A i w okolicach Dubeninek ma co robić. Często słychać charakterystyczne zgrzytnięcie blokady tylnej osi. Gdy nie skutkuje, z metrowych kolein wypełzamy pełną mocą na czterech kołach. Kilka razy w tygodniu tej również bywa za mało. Wtedy korzysta się z pomocy kolegów. Szeregowemu Goszczyńskiemu przytrafiło się to w ostatni wtorek. Grzęzną od czasu do czasu także milicyjne Stary napędzane na trzy osie. Idą w ruch liny i wyciągarki Błoto jest cierpliwe.

I jak zupa z polowej kuchni — mięsem, naszpikowane granitową skałą.

Nawet ją widać. Starszy sierżant Zbigniew Woźniak proponuje spojrzenie „pod [illegible]" jego [illegible]

[illegible] na str. 3

Pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe, wzrastające do dużego, rano lokalnie mgły, w końcu dnia lub w nocy opady deszczu. Temp. maks. od 8 do 10 stop. C; min. od 3 do 5 stop. C, wiatr słaby, nasilający się do umiarkowanego, płd.-wsch., skręcający na zach.

W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH 48 GODZIN — przelotne opady deszczu. Temp. maks. od [illegible] do [illegible] stop. C, min. od [illegible] do [illegible] stop. C [illegible]

[illegible]

Wszystkie drogi prowadzą do „ZAGŁOBY"

OBRAZEK SPRZED LAT: w nowo otwartym wiejskim klubie „Ruchu" spotyka się dwóch sąsiadów:

— Kumie — powiada jeden — napijem się kawy.

— Dobra, ja stawiam.

Opróżnili duszkiem szklany, odsapnęli i...

— No to jeszcze po jednej.

— Ale teraz ja płacę.

Po kilku kolejkach nie było już o czym mówić. Wyszli. Nie szumiało w głowach, za to kołatało w piersiach.

DZIŚ: Centrum z rynkiem i czterema ulicami.

PORA ZAMYKANIA URZĘDÓW

Zabłudów wraca do mieszkań. Jeszcze tylko po proszek i mydło do domu towarowego oraz po podroby do mięsnego. Ulice powoli pustoszeją, chociaż co jakiś czas PKS-y zostawiają na rynku tych, co to w Białymstoku mają chleb, a tu — sypialnię.

— Na kolację za wcześnie, na obiad — za późno.

— A może by coś przegryźć?

Nozdrza drażni rozkosznie unoszący się zapaszek kategorii [illegible]. [illegible] nie spojrzeć w górę, nad szyld „Zabłudowianki". Nie wiedzieć dlaczego, powieszono tam hasło: „Pokój największym dobrem człowieka", pod którym kiwa się smętnie dwóch z sinymi nosami.

Wprawdzie kilka kroków dalej jest Klub Rolnika, ale żaden instynkt tam nie doprowadzi. O drogę trzeba pytać i mimo to się błądzi. Bo klub skrył się w podziemiach, ma wejście od zaplecza i w piątki jest nieczynny.

PO DRODZE: Koźliki — wieś na zakręcie. Dla przejeżdżających — drewniane domy i bocianie gniazdo na elektrycznym słupie. Dla wtajemniczonych — miejsce urodzenia sławnego marszałka. Dla filmowców — skrawek kresowej egzotyki utrwalonej w „Nad Niemnem".

Tuż przy drodze przylepione do siebie

STARE DREWNO Z NOWĄ CEGŁĄ

Dwa parterowe budynki, których ściany wsłuchiwały się niegdyś w dziecięce głosy [illegible] tarza Falskiego. To murowane skrzydło dobudowali ich rodzice, gdy w drewniaku zrobiło się za ciasno. Dzisiaj szkoła już tam nie mieszka. W murowańcu jest sklep, a w chałupie — klub kultury. Jaki?

Gospodarz jadący wierzchem: — Okna powybijane, dzieci czasem otworzą, pobałaganią i koniec.

Głos spod zlewni: — A gdzie tam! Jaki klub? Jest taki dom, ale nikt tam nie urzęduje!

KILKA KILOMETRÓW DALEJ: Ryboły — bardzo długa wieś. Wiejski Dom Kultury budowano tam też bardzo długo. Miał być domek z pięterkiem. Ale stanęło na półpięterku. Zaczęli rozbierać, potem znowu podciągnęli wyżej, wyszło tylko poddasze, bo rozkradli materiały.

W środku: biblioteka z zaczytanymi kryminałami i sensacjami z serii UFO oraz sala klubowa — z kolorowym telewizorem (na krokodyla z Edenu przychodziło pół wsi), stołem — samodziałem do gry w ping-ponga zmontowanym z kilku blatów, a także sceną. **Jest [illegible] sala muzyczna, a właściwie magazyn zniszczonych instrumentów.**

Zespół muzyczny był, ale się rozpadł. Taki jeden ze wsi wziął wszystko w swoje ręce. Chałturzył, gdzie się dało. Zebrał kilku chłopaczków i grał po weselach.

SWOI Z RYBOŁ NIE MIELI DOJŚCIA

A na zabawie to normalnie kpiny: on po pijaku walił w jedną stronę, a chłopaki na gitarach ciągnęli w drugą. Zmieniał skład zespołu co tydzień. Sprzęt pożyczał lekką ręką. W końcu rzucił to wszystko i poszedł sobie. A teraz co? Został rozgardiasz. Cztery gitary, kto tam wie w jakim stanie, organy i dwie kolumny, które się czasem wyciąga na dyskoteki. Część tego złomu nawet nie mieści się w sali muzycznej i jest składowana za parawanem.

SŁONE PALUSZKI NA PRZEMIAN Z DYMEM „WIARUSA". Kolejne sztachnięcie i zagryzamy. Witek, Sławek, Janek, Bazyli i Romek przy sto-

Ciąg dalszy na str. 4

W poniedziałek w „Gazecie"

◆ W naszym mieście przeważają dolarowcy i działkowicze. Jedni ciężko zarobione pieniądze lokują w mieszkania i rzeczy, drudzy — w pory i selery. Pomysł, by z kulturą zejść do ogródków, strzygąc je w stylu francuskim, wszczepiając w ten sposób w pomidory i nacie trochę jej elementów, jest do kupienia. Tylko jak wymyślić coś, co potrafiłoby oderwać działkowicza od ziemi. Musiałaby to być bardzo chytra oferta, o równie wstrząsającej sile działania, jak filmowe WEJŚCIE SMOKA.

◆ Są w Ełku dwa rynki, stary i nowy, jest i problem współistnienia. Rolnicy woleliby rozwiązania drastyczne — albo tu, albo tam. Ale czy to naprawdę **KONKURENCJA? — pokaże życie.**

◆ Zaświadczeniami, podobnie jak wszelkimi innymi dowodami wykazane mogą być fakty, zdarzenia i stany, które rzeczywiście zaistniały lub istnieją. Tymczasem żądanie: **UDOWODNIJ, ŻEŚ NIE OSZUST,** słyszy każdy ubiegający się o mieszkanie spółdzielcze. I udowadnia. Tylko

Sukces celników

Amerykańskie służby celne w Miami przez przypadek dokonały największej w dziejach konfiskaty kokainy. 2100 kg tego narkotyku przemyślnie ukryto w kontenerach z meblami, wyposażonych w podwójne dno.

Wartość skonfiskowanego narkotyku wynosi co prawda 46 mln dol, jednakże w przypadku odsprzedaży, towar mógłby przynieść przemytnikom dziesięciokrotnie większą sumę.

Dotychczas największej jednorazowej konfiskaty przemycanej do USA partii narkotyków dokonano w marcu 1982 na lotnisku w Miami, kiedy to w samolocie kolumbijskim znalezione 1800 kg kokainy. (PAP)

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

28 bm. Biuro Polityczne KC PZPR zapoznało się ze stanem przygotowań gospodarki energetycznej, komunalnej i mieszkaniowej do pracy w zimie. Podstawą były informacje rządu oraz I sekretarzy KW, wojewodów — prezydentów miast Gdańska, Katowic, Łodzi i Warszawy. Oceniono sposób wykorzystania doświadczeń i wniosków z dwóch poprzednich lat.

W energetyce i ciepłownictwie — jak wynika z przedstawionych danych — kampania remontowa przebiega zgodnie z planem. Zapasy węgla są wyższe niż w ubiegłym roku. Nie zwalnia to jednak żadnego z odbiorców energii, szczególnie w przemyśle, z obowiązku gospodarowania nią w sposób maksymalnie oszczędny i racjonalny. Musi to być rygorystycznie przestrzeganą normą codziennego postępowania kierownictw zakładów, ich służb technicznych i dozoru, wszystkich pracowników na każdym stanowisku. Instancje i organizacje partyjne powinny być szczególnie uwrażliwione na tę dziedzinę działalności i odpowiedzialności.

Wraz z szybkim zwiększaniem liczby ludności rośnie zapotrzebowanie całej sfery komunalnej, w tym gospodarstw domowych na energię i ciepło. Wymaga to jednak **kosztownych i długotrwałych inwestycji. Szczególnie ostrym nakazem stało się więc oszczędne spożytkowanie tego czym dysponujemy — to jedyna droga uniknięcia niedoborów.** Rezerwy są jeszcze bardzo duże. Na wielu stanowiskach roboczych, także w **większości gospodarstw domowych, nie przestrzega się elementarnej dbałości o zużycie** paliw i energii, duże są ubytki ciepła.

Zwrócono uwagę, że ośrodki naukowo-badawcze przekazują do przemysłu i gospodarki komunalnej zbyt mało nowych rozwiązań oszczędniejszego wykorzystania nośników energii. Badania prowadzone w tych placówkach są często oderwane od oczekiwań zakładów pracy, przeciągają się niezbędne próby a wdrożenia następują zbyt wolno. Projekty racjonalizatorskie i wynalazcze często natrafiają na biurokratyczne opory. Energicznie powinny być zwiększone zdolności techniczne brykietowania węgla, a także wykorzystywane drewno opałowe i węgiel brunatny, szczególnie w rejonach ich pozyskiwania.

Biuro Polityczne wyraziło opinię, iż ogniwa administracji państwowej i handlu w pilnym trybie powinny przystąpić do usprawnienia zaopatrzenia ludności w opał oraz ścisłego egzekwowania zasad i dyscypliny dystrybucji. Pilnego zbadania i w miarę uzyskiwanych możliwości zwiększenia wymagają dostawy węgla i koksu dla indywidualnych odbiorców.

Miejskie służby komunalne mimo pewnego złagodzenia niedoborów odczuwają wciąż braki w sprzęcie i materiałach. **Prawidłowe wywiązywanie się z obowiązków będzie zależało od sprawnego kierowania, dobrej organizacji pracy i dyscypliny, przemyślanego wykorzystania posiadanych zasobów.** Tym wymaganiom sprostać muszą także komunikacja publiczna i służby drogowe, które, jak pozostałe przedsiębiorstwa komunalne powinny utrzymać wysoką dyspozycyjność szybko i skutecznie usuwać awarie.

W przypadku szczególnie trudnych warunków atmosferycznych konieczne jest zagwarantowanie im możliwości odwołania się do pomocy technicznej innych zakładów pracy. System ten musi być sprawdzony i utrzymywany w gotowości.

Jako nie w pełni zadowalający oceniono stan przygotowania budynków do zimowej eksploatacji. Nadal jest wiele domów z wadami technologicznymi — przeciekających i przemarzających. Dotyczy to przede wszystkim budynków przekazanych do eksploatacji przed pięciu i więcej laty. **Ich mieszkańcy powinni znać przyczyny, a także odpowiedzialnych za oddawanie do użytku wadliwych mieszkań i całych osiedli.** Administracje mieszkaniowe, dozorcy i lokatorzy powinni z większą uwagą zająć się zabezpieczaniem domów i własnych mieszkań przed niskimi temperaturami.

Biuro Polityczne przypomniało o odpowiedzialności jaka za prawidłowe funkcjonowanie gospodarki oraz zaopatrzenie ludności w zimie spoczywa zarówno na organach centralnej administracji, jak i na władzach terenowych i wyspecjalizowanych przedsiębiorstwach.

Instancje partyjne, Inspekcja Robotniczo-Chłopska, organa kontroli powinny egzekwować sprawne i operatywne działanie wszystkich instytucji i służb, od których zależy niezakłócona praca gospodarki i warunki życia w okresie zimowym. Szczególna powinna być wrażliwość na potrzeby ludzi starych, inwalidów, chorych. Troska o nich należy nie tylko do wyspecjalizowanych organizacji, ale powinna przejawiać się także w działaniach partyjnych, związkowych, samorządowych w postępowaniu wszystkich obywateli.

Biuro Polityczne rozpatrywało obecne zadania środków masowego przekazu.

Podkreślono dorobek polskiego dziennikarstwa w upowszechnianiu uchwał X Zjazdu i dyskusji o sprawach kraju. Podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii. **Prasa, radio i telewizja stały się bardziej otwarte na codzienne sprawy ludzi pracy, ożywiły dialog i dyskusję, rozszerzyły możliwości ścierania się racji i poglądów.**

Skuteczna realizacja programu partii uchwalonego przez X Zjazd nakłada na środki masowego przekazu nowe, odpowiedzialne zadania. Prasa, radio i telewizja — ważne ogniwa demokracji socjalistycznej — powinny coraz pełniej stawać się czynnikiem społecznej oraz partyjnej opinii i kontroli. Działać na rzecz przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego, popierać i upowszechniać wszystko co sprzyja i ujawniać to co przeszkadza w jego urzeczywistnianiu. Dotyczy to zawsze konkretnych ludzi. Należy więc popularyzować tych, którzy wybijają się ponad przeciętność, a krytycznie pokazywać tych którzy pracując w podobnych warunkach pozostają w tyle, hamują postęp.

Środki masowego przekazu powinny stanowić płaszczyznę poszerzania porozumienia narodowego, a zarazem w sposób głęboko uargumentowany demaskować tych, którzy ten proces chcą zakłócić. Nie mogą być pobłażliwe wobec wszelkich przejawów społecznego zła.

W działalności prasy, radia i telewizji trzeba brać za punkt wyjścia różnorodność, wielość poglądów rozwijających się na gruncie interesu narodowego i zasad konstytucyjnych.

Przestrzeganie zasad jawności, polemiczności i krytyka stanowią warunek zaufania do prasy i jej wiarygodności. Oznacza to zarazem zwiększenie udziału słuchaczy i czytelników w współtworzeniu publikacji, programów i audycji, a także wzrost samodzielności, inicjatywy, a równocześnie odpowiedzialności zespołów redakcyjnych. Sprzyjać to powinno pogłębieniu uspołecznienia działalności środków masowego przekazu.

Wyzwalanie aktywności ludzi, pozytywna zmiana ich postaw — niezbędne dla przyspieszenia rozwoju kraju — zależą w wielkiej mierze od talentu i twórczego wysiłku dziennikarzy, od ich ideowości, od rzetelnego wypełniania przez nich funkcji informacyjnych, organizacyjnych, edukacyjnych — stwierdziło Biuro Polityczne.

Trzeba zastępować schematyczne, uproszczone i protokolarne formy publikacji śmiałą, otwartą publicystyką, odważnie nazywającą sprawy po imieniu, prezentującą zaangażowanie w postęp społeczny i dzieło socjalistycznej odnowy.

Opinia społeczna oczekuje szerokiej sugestywnej informacji o ludziach i zespołach wyróżniających się inicjatywą, odwagą, nowatorstwem myślenia i postępowania, umiejętnością pokonywania trudności.

Ze szczególną wnikliwością powinna być ukazywana działalność organów przedstawicielskich, samorządu pracowniczego i związków zawodowych.

Prasa, radio i telewizja powinny być forum prowadzenia konsultacji społecznych, służyć zwiększaniu uczestnictwa obywateli w życiu społeczno-politycznym, umacnianiu ich poczucia współgospodarzenia zakładem, krajem, potwierdzać, że w socjalizmie człowiek jest podmiotem życia społecznego. **Ważnym zadaniem jest ugruntowywanie zasady równości wszystkich wobec prawa, wynagrodzenia według rezultatów pracy i sprawiedliwego dostępu do dóbr społecznych.**

W torowaniu drogi dla skutecznej realizacji uchwał X Zjazdu trzeba szerzej, bardziej konkretnie popularyzować doświadczenia krajów socjalistycznych, a w szczególności nowatorskie rozwiązania społeczne, ekonomiczne i techniczne wdrażane w procesie przebudowy i przyspieszenia w Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych. Konkretniej przedstawiać korzyści jakie uzyskujemy w wyniku pogłębiania kooperacji z socjalistycznymi partnerami. Popularyzując polską politykę zagraniczną, proces umacniania pozycji naszego kraju we wspólnocie socjalistycznej i na świecie, należy zdecydowanie wspierać — zgodnie z odczuciem naszego społeczeństwa — pokojową politykę Związku Radzieckiego.

(PAP)

Wypowiedź M. Orzechowskiego

Te kraje są dla nas ważne

Ciąg dalszy ze str. 1

Obydwa kraje, Australia i Filipiny są dla nas ważne — stwierdził M. Orzechowski. W Australii niemal na każdym kroku dostrzec można ślady dawnej i teraźniejszej działalności Polaków. Jest to kraj, który nie przyłączył się do sankcji gospodarczych przeciwko Polsce, co potwierdza tezę, że o stosunkach decydują interesy. Mogliśmy i możemy cały czas importować australijskie towary, przede wszystkim wełnę i skóry. Powiązania handlowe przeważyły nad innymi względami.

Jestem pod wrażeniem rzeczowości Australijczyków w podejściu do wszystkich spraw. Z tej materii też trzeba wyciągać wnioski dla naszej polityki.

Wizyta w Australii dała okazję do spotkań z tamtejszą Polonią. Potwierdza się spostrzeżenie, że ustabilizowana społeczność polonijna poczuwa się do polskości. Jest to tym bardziej cenne, że z uwagi na wielką odległość od kraju niełatwo jest utrzymywać z nim stałe kontakty. Powinniśmy dbać o ich ułatwianie, gdyż jest to ważne i znaczące z punktu widzenia Polonii, z punktu widzenia rozwoju stosunków dwustronnych z krajami Polonii oraz ze względu na interesy narodu.

Incydent przed Konsulatem w Sydney, polegający na znieważeniu polskiej flagi przez bojówkarzy, unaocznił zarówno nam, jak i obecnym na spotkaniu przedstawicielom społeczności polonijnej, do czego prowadzi działalność opozycji.

Jeśli idzie o wizytę na Filipinach — wszyscy moi rozmówcy w Manili podkreślali zbieżność ważnych nurtów kulturowych, które — historycznie — w dużej mierze kształtowały mentalność i sposób podejścia do życia większości obydwu narodów.

Nie bez znaczenia jest także kwestia podobieństwa doświadczeń współczesnych. Pętla długów daje o sobie znać na Filipinach z całą brutalnością. Obsługa zadłużenia pochłania prawie 70 proc. wpływów z eksportu tego kraju.

Wizycie towarzyszyła refleksja o trudnościach w odbudowywaniu kontaktów z opuszczonymi przez nas wcześniej rynkami. W polityce zagranicznej należy myśleć nie tylko kategoriami teraźniejszości. Ważna jest perspektywa na lata, powroty bywają bowiem trudniejsze i droższe.

(PAP)

Konferencja PZPR w Olecku

Rzetelność na pierwszym planie

RELACJA WŁASNA

W ostatnich latach gmina Olecko uzyskuje dobre, jeśli nie bardzo dobre wyniki w produkcji rolniczej. Od lat rolnictwo oleckie plasuje się w ścisłej czołówce województwa.

Wybudowano szereg nowych dróg, wiele wyremontowano. Powstają nowe wodociągi w kilku wsiach. Również samo miasto z pewnością należy do najaktywniejszych. Wystarczy powiedzieć, że w roku 1985 Olecko zdobyło tytuł krajowego Wicemistrza Gospodarności. Stało się tak między innymi dlatego, że tu bardziej niż gdzie indziej docenia się rolę mądrze organizowanych czynów społecznych. To dzięki nim Olecko ma piękny Dom Kultury, nowe obiekty Zawodowej Straży Pożarnej. Jeśli dodać do tego dobrą ocenę całej instancji przedstawioną podczas obrad przez członka Egzekutywy KW, wojewodę suwalskiego — **Kazimierza Jabłońskiego**, to wydawać by się mogło, że są powody do zadowolenia. A jednak podczas konferencji głosów samozadowolenia nie było. Już w referacie usłyszeliśmy: „Zrozumienie potrzeby dobrej i rzetelnej pracy nie zyskało jeszcze w naszym środowisku pełnych praw obywatelskich. Skłonni byliśmy do krytykowania wszystkiego i wszystkich, ale poza sobą i poza nam najbliższymi... Zebrania POP ograniczały się w wielu wypadkach do wysłuchania analizy gospodarczej i ekonomicznej. Następnie skwapliwie spoglądano na zegarek i... czym prędzej do domu".

Tego rodzaju ocen — surowych dla własnych niedostatków, było w referacie więcej. Poszukiwanie form aktywizacji członków partii, mówił tow. **Stanisław Szeszko**, nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Zdecydowana przewaga w naszej działalności wewnątrzpartyjnej jest po stronie tego „co robić", w mniejszym stopniu potrafimy odpowiedzieć na pytanie — „jak to zrobić?"

Podobny ton dominował w wystąpieniach dyskutantów. Produkcja rolna, owszem, jest całkiem dobra, ale mogłaby być znacznie wyższa, gdybyśmy mieli odpowiednią ilość środków produkcji. Tymczasem — mówił dyr. PGR Olecko **Lucjan Nawrocki**, centrala monitowana o większą dostawę nawozów sztucznych, powołuje się, poprzez wiceministra (!) na to, że... w latach czterdziestych i sześćdziesiątych było przecież znacznie mniej nawozów. Ale też prawdą jest i to, że gdybyśmy potrafili lepiej przechowywać to, co produkujemy, to uzyskalibyśmy ogromne oszczędności. Zanim zboże trafi z pola do gospodyni w postaci mąki, potrafimy, na skutek braku odpowiedniej bazy przechowalniczej, stracić nawet 30 proc. plonów. To oczywiście również wyznacza pole działania w kolejnej kadencji władz partyjnych na szczeblu miejskim, ale także — o czym mówił wojewoda K. Jabłoński, w całej organizacji wojewódzkiej. Kolejne ogromnie pilne zadania to remont szpitala, budowa oczyszczalni ścieków, budownictwo mieszkaniowe. W przyjętej uchwale nie pominięto także istotnych zadań w pracy wewnątrzpartyjnej. Co prawda, w ciągu ostatniej kadencji przyjęto w oleckiej organizacji partyjnej ponad stu towarzyszy, co nie jest liczbą małą, ale także prawdą jest i to, że wśród nich nie było ani jednego mieszkańca wsi. Zwiększyć też trzeba wysiłek organizacji partyjnych w celu pozyskania dla partii ludzi młodych — najlepszych robotników i rolników.

Konferencja dokonała wyboru nowych władz — Komitetu Miasta i Gminy i Komisji Kontrolno-Rewizyjnej. Wyboru I sekretarza KMiG dokona się na kolejnym posiedzeniu plenarnym. (stk)

Oszczędzanie na mieszkanie

Ponad 2 mln właścicieli książeczek mieszkaniowych PKO nie złożyło jeszcze deklaracji o przejściu na nowe zasady oszczędzania. Z czego to wynika? Trudno o jednoznaczą odpowiedź, gdyż nowy system nałożony na stary budzi wśród oszczędzających tyleż wątpliwości co nieporozumień.

Przypomnijmy więc, że systematyczne oszczędzanie na książeczkach mieszkaniowych wystawionych po 1 stycznia 1983 r. może być realizowane przez okresy nie krótsze niż pięć lub dziesięć lat, w zależności od zadeklarowanej wysokości wpłat miesięcznych (500 lub 1000 zł na mieszkanie spółdzielcze w budynku wielorodzinnym oraz 2500 lub 5000 zł na budowę domu jednorodzinnego).

Wpłatę, stanowiącą wielokrotność minimalnej zadeklarowanej kwoty, zalicza się na następne kolejne miesiące. Przerwa w systematycznym oszczędzaniu powoduje przedłużenie zadeklarowanego okresu oszczędzania.

Ci, którzy mają już zgromadzony wkład, zachowują uprawnienia nabyte w „starym" systemie, a do okresu oszczędzania na nowych zasadach będą mieli zaliczoną liczbę miesięcy wynikającą z podzielenia tego wkładu wraz z odsetkami przez deklarowaną kwotę wpłat miesięcznych.

W nowym systemie nie ma premii za systematyczne oszczędzanie. Ustalono natomiast wysoką, bo 15-proc. stopę oprocentowania wkładu w roku, co rekompensuje brak tej premii. Ponadto nadal funkcjonuje premia gwarancyjna, która jest czynnikiem zabezpieczającym realną wartość wkładu.

Istotnym novum w obecnym systemie jest to, że w momencie przydziału mieszkania właścicielowi książeczki spółdzielnia nie podaje wysokości kwoty, jaka ma być przelana na jej konto. Będą więc przelewane wszystkie środki: zgromadzony wkład wraz z odsetkami oraz premią gwarancyjną. Ostatecznego rozliczenia ze spółdzielnią dokona właściciel książeczki.

Z uwagi na wysoką stopę oprocentowania i premię gwarancyjną tracą na pewno ci, którzy trzymają pieniądze w domu. Warto przy tej okazji powiedzieć, że oszczędności ulokowane w banku służą m.in. na kredytowanie budownictwa mieszkaniowego.

Niezdecydowani mają jeszcze czas do 31 grudnia 1987 r. po tym okresie pozostanie alternatywa — złożenie deklaracji lub trzymanie starej książeczki mieszkaniowej niżej oprocentowanej (jak płatnych na każde żądanie). Zwlekać więc nie warto, bo razem z czasem uciekają pieniądze.

(PAP)

W SKRÓCIE

* Do starć zbrojnych między milicją szyickiej organizacji Amal a bojownikami palestyńskimi doszło w rejonie obozu dla uchodźców palestyńskich pod Bejrutem. Zginęły 4 osoby, w tym jedna w samym obozie, liczącym ok. 11 tysięcy uchodźców.

* W Luandzie ogłoszono kolejny komunikat o operacjach ludowego wojska przeciwko bandom kontrrewolucjonistów spod znaku „Unita" grasującym w południowej części kraju przy poparciu interwentów z RPA. W ostatnich dwóch miesiącach wyeliminowano z walki 617 terrorystów. Zdobyto znaczne ilości broni i amunicji. Była pochodzenia zachodniego i produkcji RPA.

* Trzęsienie ziemi o sile 6,5 stopnia w skali Richtera zarejestrowano w czwartek na wyspach Fidżi, w południowej części Pacyfiku.

* Po raz pierwszy od tragicznej katastrofy „Challengera" 28 stycznia br., w ośrodku szkoleniowym w Houston (Teksas) wznowione zostały treningi w ramach programów lotów wahadłowców kosmicznych. Uczestniczy w nich 5-osobowa grupa astronautów i techników amerykańskich.

* Biały obywatel RPA, Stephen Marais został w Johannesburgu skazany na karę dziesięciu lat więzienia za przynależność do Afrykańskiego Kongresu Narodowego, organizacji walczącej o prawa czarnej większości w RPA.

* Ponad 80 osób poniosło śmierć w wyniku wielkich powodzi, jakie nawiedziły południową część indonezyjskiej wyspy Sumatra. 19 osób uznano za zaginione.

* Eksplozja w zakładach chemicznych, w meksykańskim mieście Salamanca, 360 km na północny zachód od miasta Meksyku, spowodowała śmierć sześciu osób. 18 dalszych odniosło rany. Przyczyny wybuchu pozostają nieznane.

* Partyzanci salwadorskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Farabundo Martiego przeprowadzili udaną operację w departamencie Chalatenango. Siły patriotyczne zaatakowały koszary batalionu „Asmitla" wyszkolonego przez instruktorów amerykańskich. Wyeliminowano z walki 15 żołnierzy i oficerów batalionu salwadorskich sił reżimowych.

(opr. jz)

Kilka słów ostatnich

Ciąg dalszy ze str. 1

znalezionym przy niej liście zawarte były jej ostatnie słowa — „W tym grobie znajduje się TO, CO MIAŁAM NAJDROŻSZEGO..."

Nie wiem czy dzisiaj młodzi chłopcy pasjonują się powieściami Karola Maya, tak jak ich ojcowie czy dziadkowie nawet, którym przygody Winnetou, Inczu-czuny, Apaczów i Old Shatterhanda przez lata całe pozostały w pamięci.

Karol May, człowiek o nieposkromionej wyobraźni i fantazji, umierał cicho w ostatni marcowy dzień 1912 roku. Czekał, aż pojawi się ŚMIERĆ „JAKO WIELKI MANITOU", bóg Indian, aby zabrać go do krainy Wiecznych Łowów". Może i tak się stało, bo żegnając ten świat May zawołał — „ZWYCIĘSTWO, WIELKIE ZWYCIĘSTWO! WIDZĘ WSZYSTKO NA RÓŻOWO!"

Na bohatera swojej „Komedii ludzkiej", lekarza Horacego Bianchona czekał Honoriusz Balzak. W swojej ostatniej godzinie wzywał go. — „GDYBY BIANCHON BYŁ TUTAJ, URATOWAŁBY MNIE". — W chwili śmierci była przy nim tylko matka. Umiłowana żona Ewelina Hańska uciekła do swych apartamentów, które z taką troskliwością dla niej przygotował.

Wielka George Sand, która przeżyła Szopena o kilkanaście lat — prosiła w swoich ostatnich słowach — „ZOSTAWCIE ZIELEŃ!" — Słowo „żegnajcie" powiedziała tylko do połowy, bo już po cichu przyszła śmierć, gość skromny i dyskretny. Żyła lat 72. W zapiskach dziennika z ostatniego roku jej życia czytamy — „Mniema się błędnie, że starość to stok opadający w dół, wprost przeciwnie. Idzie się w górę, zdumiewająco dużymi krokami. Praca intelektualna przychodzi równie łatwo, jak dziecku praca fizyczna. Pomimo wszystko jednak zbliżamy się do kresu życia, ale jak do celu, a nie jak do rafy...!"

opr. A. ZAREMBINA

Moralny wymiar odzieży „ochronnej"

Ciąg dalszy ze str. 1

— Rękawice drelichowe i stilonowe nadają się w zasadzie do jednorazowego użytku, więc trzeba zużywać nawet po trzy pary dziennie;

— Słuchawki ochronne są ciężkie i niewygodne, dlatego wielu robotników w ogóle z nich rezygnuje.

Tę listę można by wydłużać w nieskończoność, a co gorsza takie same zastrzeżenia do jakości i funkcjonalności odzieży ochronnej i roboczej słyszy się od wielu lat. Zamówienia rządowe na te artykuły wpłynęły jedynie na znaczną — to trzeba przyznać — poprawę ilościową i asortymentową zaopatrzenia, choć wciąż jeszcze zakłady narzekają np., że otrzymują zupełnie inne rozmiary niż zamówiły.

Nie na wiele jednak się zda zwiększenie ilości, gdy nie zmienia się jakość. Nietrwała, szybko zużywająca się odzież oraz obuwie i sprzęt wymagają częstszego ich wydawania pracownikom. Rosną zatem koszty: 49 badanych przedsiębiorstw wydało w zeszłym roku na zakup tych artykułów przysługujących pracownikom ponad 784 mln zł, tj. o 17,4 proc. więcej niż w roku poprzednim. Przeciętna wartość wydanych robotnikom przedmiotów wyniosła ponad 10 tys. zł. Są jednak stanowiska, które wymagały w ub.r. wydania blisko 40 tys. zł na odzież, obuwie i sprzęt ochronny należny pracownikom.

Wystarczy te wydatki odnieść do skali całego kraju — a do tego dodać rosnące koszty produkcji, zmarnowanych na buble surowców i materiałów, by uświadomić sobie ogromne rozmiary tego marnotrawstwa. Dochodzą do tego niewymierne, a przecież znacznie bardziej dotkliwe koszty zdrowotne i społeczne złej jakościowo i nie spełniającej swego przeznaczenia produkcji odzieży i sprzętu, które powinny ułatwiać ludziom pracę i chronić ich przed działaniem czynników szkodliwych. **Jakość produkcji jest jedną z najsłabszych stron całej naszej gospodarki, w tej jednak dziedzinie problem ten nabiera dodatkowego wymiaru moralnego.**

(PAP)

35 lat WKTS

Ciąg dalszy ze str. 1

wano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał **Marian Łukaszewicz** — były zastępca dyrektora do spraw technicznych (obecnie na emeryturze), a Złote Krzyże Zasługi: **Władysław Śliżewski** — kierowca karetki pogotowia oraz **Eugeniusz Abłażewicz** — starszy mechanik **Zespołu Lotnictwa Sanitarnego.**

W uroczystości wzięli udział m.in. minister Zdrowia i Opieki Społecznej — **Mirosław Cybulko**, I sekretarz KW PZPR — **Włodzimierz Kołodziejuk**, wojewoda — **Marian Gała** oraz przedstawiciele stronnictw i organizacji społecznych, a także delegacje współpracujących przedsiębiorstw i instytucji.

— Dumni jesteśmy z przebytej drogi i naszej pracy — stwierdził w referacie okolicznościowym dyrektor WKTS, **Jerzy Naumnik. — Jednak dotychczasowe osiągnięcia nie w pełni nas satysfakcjonują. Dlatego też będziemy robić wszystko co w naszej mocy, aby współpraca ze służbą zdrowia była coraz lepsza.**

Gratulacje i podziękowania za dobrą pracę złożył załodze M. Cybulko.

— **Wojewódzka Kolumna** Transportu Sanitarnego w Białymstoku należy do lepszych w kraju — powiedział. — Osiągnięć tych gratuluję szczególnie tym, którzy całe swoje życie związali z przedsiębiorstwem i przez wiele lat służą zakładowi.

Minister odczytał także list gratulacyjny od wiceprzewodniczącego Rady Państwa — Tadeusza Szelachowskiego.

— **Dzięki waszej ofiarnej pracy — napisał m.in. T. Szelachowski do załogi WKTS — służba zdrowia w województwie białostockim osiągnęła tak wysoki poziom w skali kraju. Życzę wam, aby następne lata waszej działalności, tak bardzo potrzebnej społeczeństwu, były również pomyślne.**

(ko)

Przed Świętem Zmarłych

Dodatkowe autobusy i pociągi

Przewidując zwiększoną ilość pasażerów w dniach 31 października i 2 listopada dwaj najważniejsi przewoźnicy, czyli Krajowa Państwowa Komunikacja Samochodowa oraz Polskie Koleje Państwowe uruchamiają dodatkowe kursy autobusów i pociągów.

PKS

W dniu 31 października wyruszą dodatkowe autobusy z Białegostoku: do Olsztyna o godz. 13, Gdańska o godz. 6, Suwałk o godz. 15.30 i 20.30, Siemiatycz przez Łapy o godz. 14.30, Siemiatycz przez Boćki o godz. 13.40, Dolistowa o godz. 18.30 i do Moniek o godz. 14.20.

Natomiast na 2 listopada ustalono dodatkowe kursy do Olsztyna o godz. 13, Gdańska o godz. 6 oraz Suwałk o godz. 20.30.

Zapewnia się również kilka samochodów dyżurnych, które w razie potrzeby będą wysyłane na trasy.

PKP

W okresie świątecznym kursować będą dodatkowe pociągi w relacji Białystok—Kraków (odjazd o godz. 4.46) i Kraków—Białystok (przyjazd o godz. 21.55) oraz Ełk—Racibórz (odjazd o godz. 17.40) i Racibórz—Ełk (przyjazd o godz. 9.28).

O jeden wagon zostanie powiększony skład ekspresu „Pogoń".

(tol)

Wypadek kolejowy pod Osowcem

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj (30 bm.) około godziny piątej trzynaście w okolicy przystanku kolejowego **Podlasek** (woj. łomżyńskie) (pociąg osobowy zdążający z **Ełku do Białegostoku** najechał na skład towarowy, który z powodu awarii hamulców zatrzymał się na torze pomiędzy przystankiem Podlasek i stacją **Osowiec**. W wyniku kolizji dwie osoby trafiły do szpitala w **Grajewie**, skąd zwolniono je do domu po udzieleniu pomocy. Zniszczona została także lokomotywa pociągu osobowego i cztery wagony towarowe. Zderzenie spowodowało przerwę w ruchu kolejowym na wspomnianej trasie do godziny szesnastej.

Według wstępnych szacunków straty przewyższają 12 mln zł. Centralna Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie powołała specjalną komisję do zbadania przyczyn wypadku.

Jak poinformował nas **Feliks Kalinowski** — prokurator rejonowy z Grajewa — zawiadowca z Podlaska został zatrzymany do dyspozycji organów ścigania. (zł)

Leczniczy aromat

Pacjentom w znanym kurorcie w Druskiennikach (Litwa) zaczęto wypisywać recepty na aromat. W gabinecie fitoterapii, otwartym w uzdrowiskowym parku kurortu, osobom cierpiącym na rozstroje nerwowe i stresy aplikuje się zapachy roślin i muzykę stereofoniczną. Do nasyconego jonami powietrza parku lekarze rozpylają odpowiednią dawkę olejków eterycznych i roślin leczniczych. Dziesiątki ich odmian dostarczone tu z wielu krajów świata.

Tragiczny finał napadu rabunkowego

INFORMACJA WŁASNA

Prokuratura Rejonowa w Białymstoku prowadzi obecnie śledztwo w sprawie dokonanego w poniedziałek, 20 października br. zabójstwa **Jana Walentego J. w Turośni Kościelnej**. Jak dotychczas ustalono, tego dnia na punkcie skupu w Turośni Kościelnej sprzedał on jałówkę za 65 tys. zł. Po uregulowaniu należności w GS, posiadał przy sobie ponad 53 tys. zł.

W godzinach wieczornych Jan Walenty J. został napadnięty. Sprawca zmasakrował mu głowę metalowym młotkiem a następnie zabrał pieniądze. Na skutek doznanych obrażeń m.in. stłuczenia czaszki, **ofiara napaści poniosła** śmierć. Zabójca odciągnął zwłoki i ukrył w zielsku. W trakcie oględzin miejsca napadu znaleziono m.in. metalowy młotek i porzucony banknot 1000-złotowy.

W wyniku intensywnych działań podjętych przez Wydział Dochodzeniowo-Śledczy WUSW, ustalono że sprawcą napadu i zabójstwa jest mieszkaniec Turośni Kościelnej, utrzymujący się z dorywczej pracy w miejscowej GS, 23-letni **Mirosław Cisz**. Został on zatrzymany przez funkcjonariuszy MO 21 października o godz. 11.

Prokuratura Wojewódzka wyraziła zgodę na opublikowanie personaliów sprawcy. **(h)**

Cytryny w portach Trójmiasta

W Gdańsku na **statku PLO „Ostrołęka" 30 bm.** od godzin rannych rozpoczęto rozładunek 1 tys. ton przywiezionych do Polski cytryn. Owoce są przetransportowywane na samochody chłodnicze i wagony i odsyłane w głąb kraju.

Podobny rozładunek ponad tysiąca ton cytryn kubańskich dostarczonych przez drobnicowiec PLO „Żeromski", odbywa się również w porcie gdyńskim.

W portach Trójmiasta spodziewane są kolejne jednostki z tym ładunkiem, które łącznie dostarczą ponad 2,5 tys. ton cytryn.

(PAP)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Jagiellonia—Zagłębie Sosnowiec „rodzynkiem" piłkarskiej niedzieli

W najbliższą niedzielę kibice z naszego regionu będą się emocjonować meczami piłkarskimi. Tak się bowiem stało, że koszykarki Włókniarza stoczą swój następny ligowy mecz dopiero 8 listopada w Szczecinie z Czarnymi, a siatkarki AZS także 8 i 9 listopada w Białymstoku z Kolejarzem Katowice. Natomiast pięściarskie II-ligowe spotkanie Gwardia Białystok — Mazur Ełk odbędzie się pod koniec przyszłego miesiąca.

Na placu boju pozostali zatem tylko piłkarze. Oczywiście największą uwagę skupią na sobie jagiellończycy. W niedzielę o godz. 11 na stadionie na Nowym Mieście podejmą Zagłębie Sosnowiec. Jak nas poinformował pan Henryk Bolesta ekspierwszoligowcy z Sosnowca są 45 przeciwnikiem białostoczan w II lidze. Obecnie zajmują w tabeli czwarte miejsce. Jeśli myślą o powrocie do I ligi nie mogą w Białymstoku stracić punktów. Zwycięstwo budowlanych może zaś wynieść ich w tabeli na pierwsze miejsce. Spotkanie będzie więc bardzo interesujące.

A oto pozostałe mecze piłkarskie w naszym regionie:

III liga

Seniorzy

Suwałki. Stadion Wigier, niedziela godz. 11 — Wigry Suwałki — Polonez Warszawa.

Ełk. Stadion Tysiąclecia, niedziela godz. 11 — Mazur Ełk — Zatoka Braniewo.

Pogoń Łapy spotka się w niedzielę o godz. 14 w Olsztynie ze Stomilem.

Juniorzy

Białystok. Stadion Włókniarza, niedziela godz. 14 — Gwardia — Polonez Warszawa.

Łomża. Stadion Gwardii, niedziela godz. 13 — ŁKS Łomża — Jagiellonia.

Klasa okręgowa

Grupa białostocko-suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę: Sparta Augustów — Włókniarz Białystok, Nida Ruciane Nida — Narew Choroszcz, Czarni Olecko — Włókniarz Wasilków, Mazur Pisz — Promień Mońki, Śniardwy Orzysz — Puszcza Hajnówka, Rominta Gołdap — Sokół Sokółka (początek tych spotkań o godz. 13), Wigry II Suwałki — Tur Bielsk Podl. (godz. 13.30).

Grupa łomżyńska: Początek meczów w niedzielę o godz. 13: Grom Czerwony Bór — Sokół Grudusk, Wissa Szczuczyn — MZKS Przasnysz.

Klasa „A"

Grupa białostocka. Wszystkie mecze w niedzielę: Gwardia II B-stok — Znicz Suraż (godz. 9), Husar Nurzec — Kolejarz Czeremcha (godz. 11), Supraślanka — Ognisko B-stok, Orkan Poświętne — Craseovia Siemiatycze, Skra Czarna B. — LZS Szudziałowo, Eurocentr Suchowola — Krypnianka Krypno (początek tych spotkań o godz. 13), Jagiellonia II — Ryś Narewka (godz. 13.30 na stadionie Włókniarza).

Grupa suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 14: Meprozet Orzysz — Pogoń Ryn, Pomorzan Prostki — MKŻ Mikołajki, Jurand Bemowo Piskie — Olimpia Miłki, Orkan Drygały — Znicz Biała Piska, Tęcza Olecko — Mazur II Ełk, Pomorzanka Sejny — Mamry Giżycko, Mazur Wydminy — Polonia Raczki. (dk)

Gwardyjskie derby dla Szczytna

W rozegranym wczoraj awansem meczu piłkarskiej III ligi białostocka Gwardia przegrała na własnym stadionie ze swoją imienniczką ze Szczytna 1:4 (1:1). Bramkę dla białostoczan zdobył Jakiel.

Liderzy III ligi, piłkarze Gwardii Szczytno, odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo za 2 pkt. (dk)

Doniesienia agencyjne

PRZED MECZEM Z HOLANDIĄ

Nie słabnie impet dwóch czołowych drużyn holenderskiej ekstraklasy — Ajaxu Amsterdam i PSV Eindhoven. Liderzy potwierdzili znakomitą formę także w meczach 13 kolejki mistrzowskiej. Ajax nie dał żadnych szans zespołowi FC Utrecht (3:0), natomiast PSV rozgromił u siebie FC Groningen 6:1. Z obu klubów wywodzi się większość reprezentantów Holandii.

Ajax strzelił już 40 bramek, a PSV — 32.

REKORD NA KRYŁATSKOJE

Kolejny rekord świata ustanowiony został na moskiewskim welodromie Kryłatskoje. Holenderski profesjonał Fred Rompelberg poprawił w czwartek ustanowione przed kilkoma dniami także na Kryłatskoje rekordy świata w jeździe godzinnej za motocyklem uzyskując rezultat 86,449 km oraz w jeździe na 100 km czasem — 1:10.14,36.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

Wojciech Fibak wraz ze swym partnerem Ricardo Acioly (Brazylia) wywalczył awans do drugiej rundy gry podwójnej turnieju tenisowego w Paryżu. Fibak i Acioly pokonali parę Jan Gunnarsson — Tim Wilkison 6:4, 6:7, (7:4), 6:2.

W innych meczach pierwszej rundy debla padły wyniki: Jacob Hlasek, Pavel Slozil — Miloslav Mecir, Tomas Smid 6:4, 6:2; Guy Forget, Yannick Noah — Tarik Benhabiles, Thierry Cahampion 6:3, 6:4.

(opr. nll)

Ciąg dalszy ze str. 1

bijają się od licznych punktów na pozornie jednostajnie szarym polu. To co wystaje ponad skibę, daje tylko wyobrażenie tego, co jest w głębi ziemi. Całe tony.

Piętnastoosobowy pododdział dowodzony przez Woźniaka ma do dyspozycji dwa ciągniki. Ich przyczepy wywiozły dziś 21 ton głazów z sześciohektarowego pola". 17 października z 10 ha zebrano ponad trzydzieści sześć ton. Rekord — jak do tej pory — padł szesnastego. Z dwunastu hektarów — 60 ton. Szeregowi **Krzysztof Piec** **Zbigniew Mardziołek** i **Wojciech Gidaszewski** nieraz korzystali z hydraulicznego ładowacza.

— Tylko dwudziestokilogramowe sztuki udaje się wyrwać ręcznie — wyjaśniają.

Teoretycznie w ciągu zmiany na jednego przypada pół hektara do odkamienienia. Praktycznie — trochę więcej. Wiele zależy od miejsca. To, do którego dotarliśmy UAZ-em Goszczyńskiego zalicza się do obficie „plonujących". Więcej szczęścia miała drużyna kaprala **Włodzimierza Świechowskiego.** Wokół dwóch Starów powoli sumących po łagodnym i niezawilgoconym stoku, tylko co jakiś czas milicjanci i żołnierze z Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW napotykają dwudziesto- i trzydziestokilogramowe bryły. Reszta to drobnica. Zbiera się jak niemiaki.

Bez tego ani ruszi

Jeszcze w XVI wieku pomiędzy dzisiejszą Puszczą Borecką a Rominicką rozciągały się lasy. To były dawne puszcze pruskie z takim uporem kolonizowane przez najbardziej wytrwałych i przez najsilniejszych. Bogactwo ziem jaćwieskich — sarny, jelenie, dziki, łosie i wilki (wciąż tutaj spotykane) straciło na znaczeniu, dając miejsce pożytkom płynącym z hodowli i uprawy ziemi. Dość dobrej, ale nieprzystępnej. Śfalowanej, nasączonej wodą. Z wolna wysychającej podczas niezbyt długiego okresu wegetacji. Krajobraz, który potrafi ucieszyć oko latem—jesienią (a także wiosną i zimą) jest surowy. Nie przypadkiem zatem młodzi rozmówcy w niebieskich i zielonych mundurach podkreślają, że spotkanie z północną Suwalszczyzną jest dla nich przede wszystkim spotkaniem z naturą. Spotkaniem, o które coraz trudniej w centralnej i zachodniej Polsce, czyli tam, skąd przyjechali. A dla miejscowych spotkanie owo jest szansą. Między innymi na pozbycie się niszczących rolniczy sprzęt kamieni i nie tylko.

Spośród 20 tys. ha należących do gminy **Dubeninki** blisko połowa to lasy i jeziora. Cztery tysiące uprawiają rolnicy indywidualni. Reszta jest własnością Państwowego Gospodarstwa Rolnego. W **Błąkałach, Maciejowiętach i Błądziszkach** w wielu chłopskich obejściach spotkać można nowoczesne maszyny, dostatnie domy, przywiązanie do rodzinnego modelu gospodarowania i niezłe tegoż rezultaty. Naczelnik **Józef Sulżyński** podkreśla, że znaczna liczba dwudziesto- i trzydziestohektarowych gospodarstw rokuje jak najlepiej. Administracja wreszcie dokłada starań, by nie natykały się na jakiekolwiek przeszkody. Ale 420 ha mimo to pozostaje na koncie PFZ, nie znajduje nabywców. Wieś się starzeje, a ojcowie nie zawsze znajdują w synach swoich następców. Rzeczywistość nie pozostawia złudzeń. Nie chcianej ziemi będzie przybywać. Żeby nie leżała odłogiem —

Potrzeba silnego i zdrowego gospodarza.

Czy może nim być PGR? Jeszcze przed kilku laty odpowiedź na to pytanie nie pozostawiała wątpliwości. Nie doinwestowany, nie radzący sobie z odgórnie ustaloną strukturą zasiewów i mało racjonalną produkcją zwierzęcą, borykał się z licznymi kłopotami. Na początku lat osiemdziesiątych odbiciem tego była siedemdziesięciocztermilionowa strata. W zreformowanej rzeczywistości w ciągu kilku lat minusy zamieniono na plusy. Tysiące sztuk bydła — na owce i trzodę. Na polach pojawiły się strączkowe. Nad łanami — śmigłowce. Dzięki nim skuteczniej nadrabiano czas zabrany przez kapryśną aurę. Nie zanosi się na to by zyski i finansowe powodzenie ominęło Dubeninki. Tak przynajmniej zapewniają wicedyrektorka **Nella Klukowska** i ekonomistka **Krystyna Wierzchowska.** Ale czy Dubeninki doścignął sąsiadujących niemal „przez miedze" rekordzistów? To już inna sprawa. Ona to waży w bilansach sporządzanych na różnych szczeblach. Bowiem w PGR jest blisko tysiąc hektarów o glebach trzeciej klasy. Trzykrotnie większą powierzchnię zajmują czwarte. A plon czterech zbóż zaledwie 23 kwintale z ha. W myśl teorii — o wiele za niski. Praktycznie zaś — na granicy ludzkich możliwości. Właśnie z powodu wspomnianych już warunków przyrodniczych a także ze względu na wieloletnie zaniedbania inwestycyjne.

Po prostu zbyt wiele brakuje

Melioracje, jeśli są, wykonywane były przed wojną. Ale przeważnie ich nie ma. Są za to krzaki, podmokłe doliny, stromizbocza, głazowiska i kamienie. Dostępu do urodzajnych pól bronią gliniaste nibydrogi. 490-osobowa załoga PGR w Dubeninkach co roku ma do obsiania ponad pięć tysięcy hektarów. A w **Łojach, Przerośli, Deguciach i Wobałach** są ponadto fermy. Na budowę dróg, konserwację urządzeń melioracyjnych, odkamienianie, czy choćby zasypanie pozostałego z czasów wojny rowu przeciwpancernego długości dziesięciu kilometrów, który dzieli (skutecznie) wiele pól, nie starcza już czasu i prawdę mówiąc rąk do pracy. Gdyż zbyt wiele trzeba ręcznie robić, kiedy brakuje również maszyn. Czasem wąsko wyspecjalizowanych. Kosztownych. I nie do zdobycia.

Ostatnio udawało się w ciągu roku pegeerowskimi siłami utwardzić 5 km dróg. Poprzednio ów wskaźnik był jeszcze niższy. Potrzeby są dziesięciokrotnie wyższe. W wrotki. Te, za którymi podąża nasz UAZ wywożą na budowę dróg kruszywo ze żwirowni „Żabojedy". Tam **Stanisław Smokowski** jest maszynistą koparki. W PGR w Dubeninkach pracuje od lipca. Latem na bocznicy w Gołdapi załadował raz w ciągu dnia 500 ton miału węglowego. To był jego dotychczasowy rekord. Dziś, w ciągu zmiany pod łyżkę jego maszyny podjeżdża 20 ciężarówek. Każda trzydzieści pięć razy. Licząc po osiem ton urobku, na jeden wóz sumuje „dzienny przerób" — 5,6 tys ton. Tyle, co zabiera do swych ładowni całkiem porządny statek w porcie.

Tempo pracy jak na gminne realia — oszałamiające.

Ale i podjęte przez sztabowców MSW zadania nie zaliczają się do tuzinkowych. Akcja pod kryptonimem „Suwałki" ma w ciągu roku (jest to wstępne ustalenie) dać w sumie to wszystko, na co PGR w Dubeninkach nie mógł nigdy liczyć — odrobienie wieloletnich zaległości inwestycyjnych.

7 października br. decyzję w tej sprawie wydał szef resortu gen. broni Czesław Kiszczak. Mowa w niej o zrekultywowaniu ponad siedmiu tysięcy hektarów ziemi. Oprócz Dubeninek, skorzystają z tego **Wiżajny.** Ulepszone zostaną warunki, w jakich gospodaruje tamtejsze zespołowe gospodarstwo rolne przy Spółdzielni Usług Rolniczych.

— Decyzja ta wynika — powiedział stojący na czele sztabu akcji „Suwałki" pułkownik **Antoni Kurach** z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — bezpośrednio z uchwały X Zjazdu PZPR, a zwłaszcza z jej fragmentów dotyczących kwestii wyżywienia narodu. Podjęcie jej umożliwiła poprawa stanu bezpieczeństwa i porządku w kraju. Dzięki temu funkcjonariusze MO, ZOMO i innych formacji MSW mogli być skierowani do pomocy dla rolników. A że mają w tym sporo doświadczenia, wykazują przykłady prac wykonywanych przez MO w Bieszczadach i na rzecz lasów państwowych.

Milicjanci w Dubeninkach zjawili się 16 października br. Obok zabudowań pegeerowskich wyrosło całe miasteczko namiotów. Wraz z nimi na Suwalszczyznę przyjechał specjalistyczny sprzęt, ale jest to dopiero początek. Okres do pierwszych mrozów, choć gorący, traktowany jest jako czas rozpoznania (dokładnego) potrzeb i możliwości. Czynione są bilanse sił i środków, planowana strategia działania i współdziałania. Tysiące chłopców w niebieskich i zielonych mundurach, dziesiątki i setki specjalistycznych urządzeń — wszystko to winno współgrać jak w prawdziwym natarciu.

Nie bez znaczenia jest też fakt, iż w jego okresie liczba ludności gminy Dubeninki co najmniej się podwoi. Na razie miejscowe kino które proponowało jeden seans miesięcznie urządza dwa — w tygodniu. Władze gminne obiecują następne atrakcje kulturalne. A milicjanci każdego dnia zapisują w meldunkach kolejne odcinki nowych dróg, tony wywiezionego kamienia, metry zakonserwowanych rowów melioracyjnych. Kierowca jednej z milicyjnych ciężarówek — starszy szeregowy **Stanisław Kajzer** ze Szczytna mówi, że oprócz pożytecznej pracy, spotkanie z taką, nie znaną z turystycznych szlaków Suwalszczyzną to również męska przygoda. Dla silnych i odważnych.

Tekst i fot.

ZBIGNIEW ŁUPIŃSKI

NATARCIE



Szeregowy ZOMO Wojciech Gidaszewski należy do pododdziałowych „siłaczy". Jego dowódca — starszy sierżant ZOMO, Zbigniew Woźniak twierdzi, że na taki przydomek wśród szczecinian niełatwo zarobić.



Za chwilę wywrotka kierowana przez st. szer. MO — Stanisława Kajzera pomknie w stronę Przerośli. Tylko cywil Stanisław Smokowski „wrzuci" na nią kilka ton kruszywa. W żwirowni „Żabojedy" pogoda dla rekordzistów.



ZOMO-wcy i żołnierze MSW pracują także przy melioracjach. Szer. Marek Jedynak z Warszawy wraz z kolegami z pododdziału oczyszcza dziennie do dwóch kilometrów rowów. „Najgorzej — mówi — wychodzą na tym szczury wodne, których tu nie brakuje..."

PRZYCZEPKI I DOCZEPKI

Pewien znajomy dziwny miał obyczaj. Gdy już zbyt cicho było wokół jego spraw w towarzystwie, raptem zaczynał opowiadać wszędzie i wszystkim o swoich przewagach. Roztaczał wizję siebie jako... no, fest faceta. Kiedyś, zapytany, wyjaśnił:

— Jeżeli nikt mnie nie ma ochoty pochwalić, chwalił się będę sam.

Czy satysfakcji nam brakuje, czy życie nazbyt szare, dość, że ten obyczaj wkradł się w naszą rzeczywistość społeczną. Mniejsze i większe firmy poligraficzne przeżywają zatrzęsienie zamówień. Karton ma być, czcionka ozdobna i wszystko na czas. Zaproszenia, zawiadomienia że z okazji (albo bez) zapraszamy, gorąco (oczywiście), przybycie jest pożądane itepe itede. Wszystko to spływa każdego dnia stosami na redakcyjne biurko i zaczyna się...

Podejrzewam, że nie inaczej dzieje się w innych firmach, których przedstawiciele są na naradach, jubileuszach, imprezach pożądani.

Niby więc — powtórzmy — wszystko w porządku. Tylko czemu tylko to i dlaczego aż tyle tego. Jeśli ludzie robią co do nich należy, cóż to za nadzwyczajna okazja? Jeżeli urzędnik lub działacz odpowiedniego szczebla idzie gdzieś na imprezę, to wykonuje swoje obowiązki. Czy rzecz warta jest poematu?

Jest taki humor w stylu angielskim. Mały lord od urodzenia nie mówił. Milczał jak kamień, choć rozwijał się wspaniale. Martwiła się milady i cała rodzina. Aż tu pewnego dnia, gdy zasiedli do śniadania, ośmioletni lord wrzasnął:

— Przecież tu jest kożuch na tym mleku!

Wszyscy oniemieli. Milady zwróciła się jednak z wymówką: — Ty, dziecko, mówisz? Czemu do tej pory milczałeś, tyle nam zgryzot przysparzając.

Malec zaś z typową angielską flegmą odrzekł: — Przecież do tej pory wszystko było normalnie i w porządku.

— O czym tu gadać, jak tu nie ma o czym mówić — powtarza pewien znajomy dziennikarz telewizyjny.

Otóż to. Gdy na prasowe piedestały stawiać będziemy tylko zwykłe wykonywanie obowiązków, to okaże się rychło, że do roli bohaterów urosną ci, którzy raczą tylko przychodzić do pracy.

Skądinąd ludziska wiedzą czym „podebrać" redaktora. Najczęściej z zaproszeniem zjawia się szykowna panienka, która jest jakby dyskretnym dodatkiem do pięknie zadrukowanego kartonika. Redaktor robi maślane oczy, wykrzywia gębę w uśmiechu i tyle ma z tego... Chociaż... lepsza taka panienka niż ta z okienka.

Chleba i igrzysk — wołało kiedyś pospólstwo. Rozumiemy, że chleb. Że potrzebne igrzyska. Tylko czemu, do diabła, rośnie tak na nie popyt? Czy chleba już dosyć?

ZBIGNIEW KRZYWICKI

O czym tu gadać...

z zagranicy

Nasi nad Olzą

Po przekroczeniu mostu na Olzie jesteśmy w mieście o tej samej nazwie, ale w innym państwie. Po lewej stronie rzeki jest Czechosłowacja, po prawej Polska. Nazwę miasta różni nieco zapis graficzny: Cieszyn i Tešyn. Przed wiekami było ono stolicą jednego z księstw śląskich, potem rządzili Austriacy, zaś po pierwszej wojnie światowej i powstaniu na gruzach wielkich mocarstw państwa polskiego i czechosłowackiego, nie umiano wytyczyć sprawiedliwej granicy. Zdecydowano więc — aż w Wersalu — że pobiegnie ona wzdłuż Olzy, dzieląc miasto między dwa państwa. Werdykt wersalski próbował obalić Rydz-Śmigły w październiku 1938 roku, ale korzystanie z pomonachijskiej sytuacji nie było krokiem chwalebnym. Po drugiej wojnie światowej granica powróciła na olziański nurt.

Mieszkający po czeskiej stronie Polacy, a jest ich około 70 tysięcy, nie odczuwają jakichkolwiek kłopotów. Mimo podobieństwa języków przestrzegana jest zasada dwujęzyczności. Widać to w nazwach ulic, sklepów, instytucji, a nawet na honorowych tablicach przodowników pracy. Polak, który po raz pierwszy znajdzie się po czeskiej stronie Olzy, nie musi pytać tłumacza, co znaczą napisy: holičestvi, knihkupectvi, lekarna, bo obok są polskie odpowiedniki: fryzjer, księgarnia, apteka.

W obu językach zaprasza obywateli na sesje Miejska Rada Narodowa, w której zasiadają zgodnie z proporcją mieszkańców w jednej trzeciej Polacy. Podobnie dzieje się nie tylko w Czeskim Cieszynie, ale i innych miejscowościach Zaolzia: np. Karwinie, Orłowej, Boguminie, Jabłonkowie, Hawierzowie, Trzyńcu.

Polacy zza Olzy mają, oprócz czasopism dwujęzycznych (np. Zpravy Karvinska — Wiadomości Karwińskie), własną prasę wydawaną wyłącznie w języku ojczystym. Jest gazeta „Głos Ludu", kolorowy tygodnik dla dzieci, miesięczniki dla młodzieży szkolnej i licealnej (są oczywiście szkoły z polskim językiem nauczania).

Wysokim poziomem poligraficznym wyróżnia się „Zwrot". Jest to miesięcznik społeczno-kulturalny, wydawany przez Związek Kulturalno-Oświatowy. Pismo utrwala na łamach wszystkie wydarzenia z życia Polonii czeskiej, publikuje poezję i proze tamtejszych twórców, reprodukuje malarstwo, rzeźbę, haft i inne prace amatorskie, niektórzy z autorów „Zwrotu" mają już po kilka wydanych książek — w Czechosłowacji lub Polsce. Nasi rodacy z Zaolzia dysponują też swoim teatrem dramatycznym i lalkowym.

PZKO grzeszy niewspółmiernie wielu w stosunku do ogółu ludności polskiej członków, liczy ponad 25 tysięcy osób. Każda rodzina ma przynajmniej jednego przedstawiciela w związku. Z reguły niebiernego posiadacza legitymacji, lecz czynnego uczestnika imprez oświatowo-artystycznych, turystycznych, a od czasu do czasu zwyczajnego robotnika budującego polski ośrodek kulturalny.

Stworzenie własnymi rękami wspólnych domów i świetlic PZKO traktuje się jako najważniejsze osiągnięcie Związku. Za pół roku „stuknie" mu 40 lat, w ciągu których powstawały nowe zespoły artystyczne: chóry, kapele, grupy teatralne i taneczne. A bodźcem do rozkwitu w każdej z nich „konkurencji" są urządzane przez PZKO konkursy, spotkania, „gorolskie święta"; nie mówiąc o oklaskach publiczności po każdym występie.

Największym jednak zaszczytem jest wyjazd do Polski na festiwale zespołów polonijnych. Gna ich do kraju ojców nie tylko perspektywa zebrania owacji za występy w Rzeszowie, ale także okazja licznych przecież spotkań z mówiącymi tym samym językiem rówieśnikami z Francji, Belgii, Holandii, Brazylii, USA i innych dalekich krajów.

Na tegoroczny festiwal w Rzeszowie Polonia czechosłowacka, choć w zestawieniu z amerykańską, francuską, belgijską miniaturowa — przysłała aż pięć zespołów artystycznych: „Olzę", Górnika", „Góroli", „Cieszynioka" i „Łączkę". Nie błyszczeli aż tak bardzo strojami, które szyła nie „Cepelia", lecz mama lub babcia, za to tańcem i śpiewem przekonywali, że nawet w małych środowiskach polonijnych muzyka i piosenka rozbrzmiewają niezym dzwon.

HELENA VANEK

W ZASIĘGU RĘKI...

Porozumienie radziecko-amerykańskie w Reykjaviku **leżało w zasięgu ręki.** Nikt temu nie próbował zaprzeczyć. Toteż zdziwienie budzić musi ostatnie oświadczenie Białego Domu, które traktować trzeba jako świadome **wycofywanie się** Stanów Zjednoczonych z przyjętych uzgodnień.

Wróćmy przeto do faktów. Otóż natychmiast po spotkaniu, przywódca radziecki stwierdził na konferencji prasowej, że obie strony bliskie były porozumienia w sprawie wyeliminowania w ciągu dziesięciu lat rakiet jądrowych średniego zasięgu w Europie, a także całej strategicznej „triady", czyli międzykontynentalnych rakiet balistycznych uzbrojonych w głowice jądrowe, balistycznych rakiet jądrowych zainstalowanych na okrętach podwodnych oraz samolotów zdolnych do przenoszenia ładunków jądrowych. W pierwszych wypowiedziach żaden z przedstawicieli USA, uczestniczących w spotkaniu, w tym także prezydent i sekretarz stanu, nie kwestionował prawdziwości tych ustaleń. Lecz oto w miniony poniedziałek rzecznik Białego Domu orzekł nagle, że Reagan zgodził się jedynie na wyeliminowanie jądrowych środków średniego zasięgu obu mocarstw w Europie oraz na stopniową likwidację balistycznych rakiet międzykontynentalnych. Nie dotyczyły one rzekomo pozostałych środków jądrowych o znaczeniu strategicznym takich jak samoloty i okręty podwodne z rakietami balistycznymi na pokładach. Komentując to oświadczenie jeden z radzieckich uczestników reykjavickiego spotkania — Walentin Falin stwierdził, iż wygląda teraz tak, jakby strony zamieniły się miejscami.

Inaczej mówiąc Stany Zjednoczone **starają się wmówić** opinii światowej, że to nie one przybyły do Reykjaviku z pustą teczką lecz ZSRR. I że to nie one storpedowały porozumienie, lecz Rosjanie, którzy odmówili przyłączenia się do „pokojowego" programu „wojen gwiezdnych".

LEKARZE NA RZECZ POKOJU

Warto w tym miejscu odnotować inne ważne wydarzenie. I choć miało ono charakter regionalny dotyczyło przecież **sprawy najważniejszej dziś dla świata — zachowania pokoju.** Mam na myśli białostocką **konferencję lekarzy,** o której pisaliśmy już, ale warto do niej jeszcze powrócić.

Z dużym zainteresowaniem spotkał się na tym forum wykład prof. Hieronima Kubiaka. Ten znany krakowski uczony, piastujący godność przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, zawarł w nim wiele istotnych faktów skłaniających do głębokiej zadumy. Okazuje się, że od czasu zakończenia II wojny światowej, kiedy to ujarzmione narody świętowały zwycięstwo nad faszyzmem, nie ma dnia bez walk zbrojnych. Według statystyki ONZ toczyły się — a niektóre trwają nadal — 152 wojny. Gdyby więc zsumować czas ich trwania, dałoby to ponad 350 lat. Wynika stąd, że statystycznie każdego dnia toczy się w świecie 12 wojen. Czyniże jest zatem pokój? Czyż nie jest on tylko przerwą w czasie trwania wojny? A zagrożenie nuklearne? Otóż jest to właśnie to co przypomina ludziom o potrzebie radykalnej zmiany myślenia, co sprawia, że głos przeciwko wojnie jądrowej staje się coraz bardziej donioslY. Wszak tylko działanie zmierzające do okiełznania sił pchających świat ku zagładzie jest jedyną szansą ludzkości na przetrwanie. W tym pokojowym zgromadzeniu wzięło udział około 200 lekarzy z naszych trzech województw. Uczestniczyli w nim także goście zagraniczni — naukowcy z Grodna. Jak zawsze, gdy chodzi o sprawę dla ludzi i świata najważniejszą — o zachowanie pokoju, obecni byli również przedstawiciele Kościoła prawosławnego z ordynariuszem Diecezji Białostocko-Gdańskiej, księdzem biskupem Sawa.

Konferencja przyjęła rezolucję pod którą złożyli podpisy wszyscy jej uczestnicy. Czytamy w niej m.in.: **„Apelujemy i odwołujemy się do sumienia przywódców politycznych świata, że należy odwrócić marsz ku zagładzie i podjąć skoordynowane działania międzynarodowe, których efektem byłyby narodziny respektowanych przez wszystkie państwa przepisów i zasad zwiększających poczucie bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania narodów, z gwarancją pokoju i życia na ziemi".**

AGRESJA POLITYCZNA

Współczesny świat zna nie tylko pojęcie agresji militarnej czy psychologicznej. Równie dobrze zna także pojęcie **agresji politycznej.** Do takiego właśnie nieprzyjaznego, żeby nie rzec — **wrogiego aktu** wobec Syrii, uciekła się ostatnio Wielka Brytania.

Pretekstem stała się próba wysadzenia izraelskiego samolotu na lotnisku londyńskim. Samolotem tym miała odlecieć do Jerozolimy natrzeczona obywatela izraelskiego. Kontrola brytyjska nie wykryła nic podejrzanego. Dopiero agent służby bezpieczeństwa Izraela odkrył w bagażowni samolotu ładunek wybuchowy. Sprawcą tego odrażającego zamysłu terrorystycznego okazał się Jordańczyk, posługujący się sfałszowanym paszportem syryjskim. Nie pomogły jednak żadne wyjaśnienia ambasady syryjskiej, a nawet to, że osobnik ów został rozpoznany jako niebezpieczny oszust i prowokator. Londyn w sposób arbitralny zerwał stosunki dyplomatyczne z Syrią. Oczywiście na takie dictum władze syryjskie odpowiedziały w identyczny sposób, a ponadto zabroniły przelotu samolotów brytyjskich nad swym terytorium. Radio syryjskie jest zdania, że nici tej prowokacyjnej afery wiodą wprost do tajnych służb wywiadowczych w Tel Awiwie i Waszyngtonie. Takie przypuszczenie potwierdzałoby zresztą zachowanie się administracji amerykańskiej, która również szybko jak Londyn podjęła decyzję o odwołaniu swego ambasadora z Damaszku.

Prasa krajów arabskich, ale nie tylko, jest niemal jednoznaczna w swojej opinii na temat tego co się stało. Twierdzi otóż, że jest to zwykła prowokacja mająca służyć podcięciu nóg państwu, które stanowi główny filar postępowych i antyimperialistycznych nurtów świata arabskiego.

REWELACYJNA WIADOMOŚĆ

To była **rewelacyjna wiadomość.** Chodzi mi o informację, jaką kilka dni temu zamieściła na swych łamach brytyjska gazeta „Sunday Express". Wynika z niej, że wirus powodujący nieuleczalną chorobę określaną mianem Nabytego Zespołu Braku Odporności — AIDS **został wyhodowany** w którymś z amerykańskich laboratoriów.

Rzeczona gazeta powołuje się na opinię trzech znanych w świecie autorytetów naukowych. Wirusolog amerykański — dr Robert Strecker twierdzi, że żaden wirus zwierzęcy nie daje podobnych objawów do AIDS. Stąd oczywisty wniosek — twierdzi — że wirus ten mógł powstać z kombinacji wirusa zwanego Maedi-Visna z wirusem białaczki bydlęcej. Podobną diagnozę stawia brytyjski uczony — dr John Seale. Jest on jednak zdania, że do rekombinacji mogło dojść przypadkowo w czasie badań nad wirusami rakotwórczymi, i to niekoniecznie w laboratorium wojskowym jak przypuszcza jego kolega z Kalifornii lecz w którymś z laboratoriów cywilnych. Nowo powstały drobnoustrój mógł „wyskoczyć" z próbówki i zarazić któregoś z laborantów. A ponieważ okres inkubacji AIDS wynosi 7 lat więc nikt przypuszczalnie nie zorientował się, że coś się stało. Również uczony NRD — Jacob Segal sądzi, że „rodzicami" wirusa AIDS są wspomniany już wirus Maedi-Visna oraz ludzki wirus białaczki typu 1. Prof. Segal twierdzi, że prawda o pochodzeniu wirusa AIDS jest świadomie zatajana i fałszowana. Ten strzał — jak się wydaje — był celny, skoro profesora odwiedzili w jego berlińskim mieszkaniu dwaj przedstawiciele ambasady USA wypytując go, skąd czerpie wiadomości o AIDS i co zamierza zrobić z przygotowanym przez siebie wielostronicowym artykułem-raportem na ten temat.

Co z tego wynika? Ano to, że lansowane przez Stany Zjednoczone wyjaśnienie, że praprzyczyną AIDS było ugryzienie człowieka przez żyjącą w Afryce zieloną małpę należy **między bajki włożyć.**

MIECZYSŁAW CHAJA

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

„Weźcie się za fakty"

Błotem zza płotu

„7.09.86 na ulicy Czarnockiej w Piątnicy pijany milicjant fiatem 125p ob. G. zabija 6-cio letniego chłopca. W „GW" jest o tym informacja krótka anonimowa aż 16-09-86 (a może wcale by jej nie podawać, może się uda zatuszować). Dwa lata temu we wsi Kalinowo koło Piątnicy milicjant zabija dziecko (pijany lecz sprawę się umarza, do gazety nie trafia, on sam jest na wolności). Jeden rok temu w Piątnicy na przejściu pijany milicjant potrąca dziecko. Długotrwała kuracja w szpitalu (milicjant dalej jest na wolności).

Tymczasem w „GW" z dnia 18-09 artykuł „Troje dzieci itd." wszystko pisze, kto potrącił i duży artykuł z nagłówkiem „Bijemy na alarm". Kto pytam? i czym? Tym brakiem informacji tuszowaniem faktów profesji i nazwisk.

Współczuję wam biedaki, zacznijcie pisać do świerszczyka ale ostrzegam, że i tam brak jest naiwnych. Głupcami jesteście przecież wy, wasza gazeta ma jeszcze tylko za ostry papier, a waszą praca polega na dezinformowaniu. Weźcie się za fakty, a nie za pieprzenie o przemowach kacyków itp.

Wasze artykuły przesyłam na pamiątkę.

Anonim ten trafił do redaktora naczelnego „Gazety" dopiero za drugim razem (w pierwszym przypadku został, odesłany przez pocztę ze względu na nieofrankowanie listu) wraz z dwoma wspomnianymi w nim wycinkami prasowymi i listem przewodnim p. **Romana Tomaszewskiego** z Piątnicy: *„Biorąc pod uwagę, że jestem zainteresowany tą sprawą, a na kopercie w miejscu „nadawca" ktoś umieścił nazwisko właściciela domu, w którym mieszkam, pragnę panu ponownie dosłać ten list".*

Pan Tomaszewski utożsamia się zresztą z anonimem *„Przy okazji pragnę sprostować ubogą treść informacji „G.W." z dnia 16.09.86 r. pt.: „Kolejna tragedia" (tak), która w/g mojej wyobraźni, jak i tego, który pisał anonim, powinna brzmieć: „W niedzielę 7 września ok. godz. 17 w Piątnicy na ulicy Czarnockiej Fiat 125 P prowadzony przez plut. Sławomira G. przejechał śmiertelnie stojącego przy krawędzi jezdni 6-letniego Marcina T. Chłopca bez oznak życia przewieziono do szpitala. Kierowca fiata — badanie wykazało około 2 promille alkoholu we krwi, z niewyjaśnionych przyczyn został zwolniony przez prokuratora — znajduje się na wolności. Śledztwo trwa".*

Przypomnijmy treść notatki: „W Piątnicy Fiat 125 P potrącił przebiegającego jezdnię sześcioletniego chłopca, który po przewiezieniu do szpitala zmarł. Kierowca fiata — probierz trzeźwości wykazał zmianę barwy substancji wskaźnikowej — został zatrzymany do dyspozycji prokuratora". W dniu 16 września (notatka, niestety, „przeleżała" w redakcji kilka dni) nieaktualny był tylko ostatni fragment, ale wówczas nawet prowadzący dochodzenie prokurator nie znał jeszcze wyników badania krwi na zawartość alkoholu. Nasz „rzetelny" krytyk dowiedział się zresztą o tym właśnie od prokuratora, który wyjaśnił mu też dlaczego kierowca fiata nie został zatrzymany. Pan Tomaszewski pisząc list wiedział również, że dochodzenie ustaliło niezbicie: samochód uderzył dziecko na środku pasa ruchu.

O co w tym wszystkim chodzi, wyjaśnia dokładnie drukowany na wstępie, a oczyszczony przez redakcję tylko z brukowych inwektyw, anonim. Głosi on szeroką w prywatnych dysputach Polaków plotkę o bezkarności, milicjantów i „kacyków". Tego procederu nie ujawnia trzymająca z „nimi" a „nas" okłamująca — prasa. Przypomina to stary dowcip o różnicy między „kliką", a „kolektywem". W „klice" są tylko i wyłącznie „oni".

Z plotką dyskusja sensu nie ma. Przyjrzyjmy się więc faktom o wspomnianych przez anonim wypadkach, które to tragedie rzeczywiście miały miejsce.

... PIJANY, LECZ SPRAWĘ SIĘ UMARZA...

6 sierpnia 1984 r. Kalinowo, gm. Piątnica. W kierunku Łomży jedzie po wykonaniu zadania operacyjnego służbowa „Wołga" WUSW. Za kierownicą kapral W.B., który za kółkiem siedzi w tym dniu od rana. We wsi na jezdni bawi się 5-letnia M.J. Około godz. 19 przebiegająca na drugą stronę jezdni dziewczynka zostaje potrącona przez milicyjny samochód. Po kilkudziesięciu minutach, po przewiezieniu do szpitala, umiera.

Na miejsce wypadku obok ekipy MO przybywa wiceprokurator rejonowy, który przejmuje prowadzenie śledztwa. Użyty probierz trzeźwości zachowuje niezmienioną żółtą barwę warstwy wskaźnikowej, ale prokurator zarządza badanie krwi. Tylko ono daje obiektywny wynik, uwzględniany w toku dochodzenia.

24 grudnia prokurator kieruje do Sądu Rejonowego w Łomży akt oskarżenia o czyn z art. 145 par. 2 KK. Zdaniem prokuratury, W.B. nie zachował należytej ostrożności „jadąc z szybkością nie dostosowaną do warunków na drodze oraz nie obserwując tej drogi, nieumyślnie potrącił przebiegającą przez jezdnię od lewej strony 5-letnią M.J., która w wyniku doznanych obrażeń zmarła". Zarzutu o nietrzeźwość nie potwierdziło badanie krwi (0,4 promille alkoholu).

Sąd na rozprawie w dniu 15 lutego 1985 r. uznał W.B. winnym i skazał na półtora roku pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania orzeczonej kary na okres 3 lat, grzywnę w wysokości 50 tys. zł, wpłacenie 11 tys. zł na rzecz Skarbu Państwa i opłacenie kosztów sądowych.

Po wyroku skazującym, zgodnie z przepisami ustawy o służbie funkcjonariuszy MO, W.B. został zwolniony z milicji.

...MILICJANT POTRĄCA DZIECKO...

25 września 1985 r. w Piątnicy na oznakowanym przejściu ul. Stawiskowskiej Fiat 126 p potrąca M.M. powodując u niej ciężkie obrażenia ciała, które doprowadziły do „choroby zazwyczaj zagrażającej życiu". Badanie krwi wykazało zawartość alkoholu 0,33 promille. Ale kierowcą fiata nie jest milicjant, a Marek I. — syn milicjanta. Mimo to, dla zachowania pełnej obiektywności, dochodzenie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Łomży.

M.I. staje przed sądem oskarżony z art. 145 par. 2 o to, że naruszył zasady ruchu drogowego, gdyż nie obserwował drogi i jadąc z

Ciąg dalszy na str. 5

Wszystkie drogi prowadzą do „ZAGŁOBY"

Ciąg dalszy ze str. 1

liku, a obok kilkunastu kibiców w dżinsach, panterkach, wystrzyżonych

NA DENISA HARPERA

Wszyscy bojowi, nie pogodzeni z tym, z czym mają do czynienia na co dzień. Swoją energię wyładowują, a raczej gubią, w słowach.

— Nie ma gdzie zajść po robocie, to idzie się do klubu. A jak nieczynny? Jest jeszcze takie drugie miejsce, pięć kilometrów stąd — zajazd „Zagłoba".

— Czasem wieje tutaj jak w szopie. W czasie ostatniej wichury „zrywało" firanki z okien. Piece nie ogrzewają całej, dużej przecież sali. Fuszerkę widać gołym okiem.

— Na tablicy program zajęć na cały tydzień. Czego tam nie ma: zabawy z dziećmi, teatrzyk, filmy. Jak ktoś przeczyta, to pomyśli, że klub na całą gminę! A gdzie to wszystko jest?

Zapalają się coraz bardziej. Pojedyńcze głosy usiłują przekrzyczeć wrzawę.

KAŻDY MA W SOBIE TĘ ZŁOŚĆ I TYSIĄC POMYSŁÓW

które w rezultacie psu na budę się zdadzą.

— Chciałoby się coś zrobić, ale wszystko trzeba wymuszać. Bez awantury niczego nie da się popchnąć do przodu. Zadrzesz z sąsiadem — i co? Potem będziesz go na ulicy omijać?

— Kiedyś były zabawy, na których szło po sześćdziesiąt skrzynek piwa. Wszyscy wtedy ciągnęli do Ryboł. I Cieluszki szły, i Dawidowicze, i Pańki. Teraz też idą. Nawet z Bielska i Białegostoku.

— U nas to taka główna sprawa: we wsi dziewczyn brakuje. Siedemdziesięciu kawalerów, a panien — dwanaście. Zabawy są po to, żeby ściągnąć dziewczyny do Ryboł.

— Jak organizowano potańcówki na piachu, to przychodziły tłumy. Nie było tej całej biurokracji. Teraz trzeba pół tygodnia jeździć po urzędach, żeby zdobyć pozwolenie.

— Był też czas, że porządku pilnowała grupa chłopaków. Skończyła się zabawa i sprzątało się salę na glanc — papier. Teraz jest nawet rada klubu, i co? — I nic.

— Jak chcemy coś zrobić to nie ma pieniędzy. Taki zwykły stół do tenisa... Już nawet chłopcy zgłosili się, że sami przywiozą. Ale okazało się, że nie ma funduszy.

— Dwa lata temu był w Rybołach „Sąd nad folklorem". Niedawno występował chór z Hajnówki.

PRZYJEŻDŻAŁA TEŻ GRUPA „MODERN TALKING"...

— Jaki „Modern talking" — wtrąca Romek. „Trio egzotyczne Izabella". Grają po dancingach w Białymstoku. W „Grodnie" już ich nie chcą, to przyjechali do Ryboł. A baby przyjdą, popatrzą i potem idzie po wsi, że artyści z Warszawy przyjechali.

— Z imprez kulturalnych najlepiej u nas wychodzi „Noc świętojańska" i uczty po turniejach. Jak przyjeżdża do wsi naczelnik, pieniądze na imprezę zawsze się znajdą.

— W tamtym roku w Rybołach był turniej wsi. Przegraliśmy z Ploskami, ale w końcu i tak panowie z Białegostoku gratulowali nam zwycięstwa. Bo,

STOŁY BYŁY U NAS SZERSZE...

— Wychodzi na to, że w Rybołach najlepszy dom kultury w gminie — wszystkie libacje tutaj się odbywają.

— We środę, kiedy transmitowano mecze ligowe w telewizji, musieliśmy wchodzić oknem, bo klub był zamknięty.

— Właściwie, to nawet nie wiadomo, co tutaj robić. Jedne szachy na klub...

— Jak dwóch na wioskę umie grać, to po co więcej? — rzuca Witek.

Chóralny śmiech.

— W innych wsiach jest lepiej. Takie Ploski na przykład. Mają kino objazdowe, klub rolnika, a w klubie bufet. A u nas? Projektor zakupiono, kurs operatora opłacono, i co? Wyświetlili dwa filmy i kino się rozpadło.

— Człowiek cały dzień tyra w robocie i na polu, i jak przychodzi do klubu to chce żeby coś było. Nie tylko karty, papierosy i telewizja.

A W WOJSZKACH W SOBOTĘ ZABAWA

— Jest tam taki „straszny dwór". Żarówka świeci tylko w jednej tanecznej sali. W innych ciemno. Okna bez szyb, pozabijane na krzyż deskami. Zamawia się zespół za dwadzieścia, trzydzieści tysięcy i wszyscy lecą. Bufet zawsze jest dobrze zaopatrzony. Idziesz z dziewczyną, panowie inkasują po trzysta złotych za wstęp, fundują na zagrychę czekoladę po pięćset i bawisz się na całego.

W PLOSKACH SZYKUJE SIĘ WESELE

W KLUBIE ROLNIKA (dwa kilometry od zajazdu „Zagłoba") stoły ustawione w podkowę. Telewizor kolorowy przeniesiony do bufetu. Kilka par oczu wlepionych w ekran. Zuchwy pracują rytmicznie. Tego roku był urodzaj na pestki.

Wieś ma ze sto dziewięćdziesiąt numerów. Prawie sami renciści. Jeszcze niedawno było dwustu gospodarzy, a zostało już tylko osiemdziesięciu. Latem jest weselej. Co wieczór w klubie dyskoteki. Teraz młodzi uczą się i pracują. Przychodzą dopiero wieczorem. Posiedzieć, pogapić się w telewizor, napić się oranżady, przegryźć ciastkiem.

Co czwartek przyjeżdża do wsi kino objazdowe. Wyświetlają w kółko te same filmy.

— Na co dzień w Ploskach smutno się żyje.

CIEMNO NA ULICACH

Nikt nie wymieniał żarówek od pięciu lat, a połowa już nie świeci.

— Jest jakaś jedna wada — tłumaczy sołtys — i tygodniami na wsi nie ma światła. Zakład Energetyczny w Bielsku Podlaskim nijak nie może zaradzić.

Klub zbudowany został w rekordowym czasie, rękoma młodzieży i strażaków. A teraz nawet stołu do tenisa nie mogą wywalczyć.

— Kultura w Ploskach? — dziwią się miejscowi. Z jednej i drugiej strony wsi asfalt, a pośrodku — błoto. Od jakiegoś czasu nawet listonosz tutaj nie dojeżdża. Zabrali go do wojska. Listy i gazety przywożą dzieci, po drodze ze szkoły. Przyjdą ferie i wieś straci kontakt ze światem.

— Dwa kilometry stąd jest trochę uciechy. Zajazd „Zagłoba" — mówią mrugając znacząco do siebie. I dziewczyn pełno, i obsługa niezła, i dancingi.

— Jak długo tam się idzie?

— To zależy. Jak człowiek mocno spragniony, to szybciej.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA
OLGA PACEWICZ

P.S. Wszystkich zawiedzionych przepraszamy, że z przyczyn obiektywnych nie dojechałyśmy na zabawę w Wojszkach.

TABLICE HISTORII

Cmentarze pełniły w przeszłości rozmaitą funkcję. W średniowieczu zastępowały parki, będąc miejscem spotkań towarzyskich i schadzek. Były także miejscami odosobnienia jak w przypadku tzw. cmentarzy cholerycznych. Z biegiem lat usytuowane poza miastem lub na jego krańcach, nekropolia znalazły się wewnątrz śródmiejskiej zabudowy. Stąd też mało mamy cmentarzy z rodowodem XVII i XVIII-wiecznym. Większość z nich pochodzi z przełomu XVIII i XIX w oraz pierwszej połowy XIX w. Współczesne nekropolia są elementem architektonicznym wielu miast.

Wśród państw Europy wyróżnić można wiele cmentarzy ściśle związanych z przeszłością i burzliwymi dziejami Rzeczypospolitej. Wyróżniają się szczególnie takie jak: cmentarz Łyczakowski we Lwowie, cmentarz Na Rossie w Wilnie, cmentarz drezdeński, cmentarze paryskie Montmartre, Passy, Batignolles, Vincent, Père — Lachaise, Montparnasse, podparyski Montmorency, holenderski Arnhem czy włoski pod Monte Cassino. Nie ma zresztą chyba państwa, gdzie nie byliby pochowani Polacy.

Na szczególną uwagę zasługują we Francji dwa cmentarze. Mianowicie leżący w pobliżu Paryża Montmorency oraz leżący w sercu XVII dzielnicy — dawnej stolicy duchowej Europy — Montmartre. Jeden z nich nazywany był w przeszłości cmentarzem „białym", drugi zaś „czerwonym". Skąd te dziwne określenia? Otóż cmentarz w Montmorency nazywany jest od połowy XIX stulecia cmentarzem polskim. Tam pochowano najbliższych współpracowników i przyjaciół Adama Jerzego Czartoryskiego, nie koronowanej głowy polskiego obozu konserwatywno-liberalnego na emigracji. Twórca sławnego Hotelu Lambert, dysponujący siecią agentów politycznych w całej Europie, przyjmowany i honorowany na dworach europejskich jako przywódca państwa, którego nie było, przyczynił się do idei utworzenia polskiej nekropolii pod Paryżem.

Asumpt do tego dały wspaniałe pogrzeby Juliana Ursyna Niemcewicza i generała Karola Kniaziewicza, którzy jako pierwsi spoczęli na tym cmentarzu położonym na wysokich polach (champs hauts — wysokie pola stąd pierwotna nazwa cmentarza — cimetiere de Champeaux). Jeden z uczestników uroczystego pogrzebu gen. Kniaziewicza w dniu 12 maja 1842 r. zanotował: „Łzy stały nam w oczach na widok tego rycerza Polski przybranego w znaki narodowe, martwego jak ojczyzna, za którą na tylu polach bitew krew przelewał. Ministerstwo Wojny i generalicję francuską reprezentowali liczni generałowie francuscy, generałowie polscy; Dembiński, Skarżyński, Gawroński i Tyszkiewicz — szli za trumną; pochód w asyście duchowieństwa niezmiernie liczny postępował dwie godziny z kościoła Assomption aż do cmentarza w Montmorency, gdzie przemawiali ks. Adam Czartoryski, gen. Dembiński, kasztelan Ludwik Plater".

Następne pogrzeby stały się okazją do zamanifestowania jedności polskiej emigracji popowstaniowej, a nieraz także koncepcji powrotu do wolnej ojczyzny. Od połowy XIX w. coroczne pielgrzymki z udziałem Francuzów do Montmorency nabrały charakteru manifestacji patriotycznych o zasięgu ponadnarodowym. Przybywali na nie przedstawiciele wielu innych odłamów emigracji, także spoza Francji, Francuzi oraz cudzoziemcy związani politycznie z obozem Hotelu Lambert A. J. Czartoryskiego. Doroczne pielgrzymki kontynuowano także po uzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Inny też już był ich charakter. Zwyczaj ten przetrwał do chwili obecnej.

A cmentarz Montmartre? Nazwę „czerwonego" zawdzięczał faktowi, że chowano tam ludzi związanych z nurtem demokratycznym polskiej emigracji po Powstaniu Listopadowym. Przede wszystkim zaś działaczy i członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, związanych z drugim odłamem polskiej emigracji, reprezentującej nurt przeciwny ideom obozu Hotelu Lambert.

Dzielnica Montmartre i dzielnice peryferyjne zamieszkałe były przez dużą grupę polskiej emigracji. Stąd też „polski" charakter tego cmentarza, posiadającego nawet Aleję Polską (Avenue des Polonais). Powstał w 1798 r. Rada Miejska Paryża wyznaczyła wówczas miejsce nowego Cmentarza Północnego (Du Nord) usytuowanego w miejscu dawnego kamieniołomu gipsu.

Polska emigracja po Powstaniu Listopadowym starała się różnorako zaznaczyć swoją obecność na obcej ziemi. Jedną z form udokumentowania polskości były, oprócz uroczystości pogrzebowych, opieka nad grobami i nabożeństwa żałobne. Szczególnie dużą wagę przywiązywano do formy nadawanej pomnikom. Pietyzmem zaś wyjątkowym otaczano groby zbiorowe. Przyczyna ich powstania była nad wyraz prozaiczna. Brak funduszy zmuszał emigrantów, którzy pragnęli uwiecznić pamięć zmarłych, do znalezienia nowej formy pochówku, pozwalającego postawić pomnik dla kilku lub kilkunastu rodaków. Zbierała się więc grupa wychodźców i kupowała koncesję na wieczną dzierżawę. Groby zbiorowe (czy to na Montmartre, czy w Montmorency) przybierały często formę okazałego pomnika. Ich projektantami i wykonawcami bywali wspaniali artyści i rzeźbiarze polscy jak Cyprian Kamil Norwid i Władysław Oleszczyński, a także artyści francuscy. Umieszczano na nich godła polskie, herby i symbole narodowe oraz napisy i rysunki o treści patriotycznej. Na każdym grobie zbiorowym umieszczano nazwiska wszystkich pochowanych.

Projektodawcą i pierwszym realizatorem idei grobów zbiorowych był marszałek powiatu uszyckiego, uczestnik Powstania Listopadowego, emigrant Leon Stempowski. Od 1844 r. z jego inicjatywy i pod jego kierownictwem wystawiono trzy pomniki na cmentarzu Montmartre. Pochowano tam 27 osób. Jako pierwszych: gen. Franciszka Sznajdego, dr. Wiktora Ratajskiego, płk. Piotra Łagowskiego. Wraz z upływem lat dołączyli do nich: wiceprezydent Warszawy Ksawery Bronikowski, malarz-batalista Walenty Suchodolski, księża Paweł Dąbrowski i Jan Dziewulski. Znaleźli się tam również tak zasłużeni dla powstania i ojczyzny jak: Józef Dziekoński, płk Józef Zaliwski i gen. Julian Sierawski. Pierwszy polski grób zbiorowy ma kształt trumny umieszczonej na sarkofagu.



Pomnik nagrobny Juliusza Słowackiego — cmentarz Montmartre.

Inny z tychże grobów jest pięknym pomnikiem ozdobionym sześcioma kolumnami z orłem na szczycie i napisem: Exules Polonia Memoriae Suorum (Wygnańcy Polscy Pamięci Swoich). Trzeci grób zbiorowy ufundowany z inicjatywy L. Stempowskiego ma kształt postumentu, na którym umieszczono fragment kolumny, gdzie obok nazwisk widnieją emblematy patriotyczne.

Po śmierci L. Stempowskiego od kwietnia 1855 r. opiekę nad grobami polskimi w Montmartre sprawowali Walenty Zwierkowski, Józef Reitzenheim i Aleksander Jełowicki. Sprawowali oni opiekę nad wszystkimi grobami polskimi na tym cmentarzu. Ideę tę przyjęła w 1884 r. nowo powstała Komisja Opieki nad Grobami Polskimi w Paryżu. W okresie przygotowań do obchodów stulecia Powstania Listopadowego powstało Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi. Rozszerzyło ono działalność Komisji i stało instytucją dbającą o większość polskich pamiątek narodowych, na które oczywiście pozwalały im na to fundusze.

TOPZiGH działa do chwili obecnej i tak jak dziewiętnastowieczna Komisja Opieki nad Grobami Polskimi za dewizę swojej działalności przyjmuje słowa Marii Konopnickiej:

„Groby wy nasze, ojczyste groby
Wy, życia pełne mogiły!
Wy, nie ołtarzem próżnej żałoby
Lecz twierdzą siły!"

Warto przy tym pamiętać, iż jak przed wielu laty pisał znany historyk Józef Siemieński: „cmentarze są kamiennymi tablicami historii".

KRZYSZTOF FILIPOW

Robota jak z kamienia

Peryferyjna dzielnica Białegostoku, ulica przypomina wciąż pas piaszczystego ugoru, jej kierunek wytyczają ciasno, po miejsku, stawiane domy. Przy niektórych zapiecza rzemieślnicze. Odnajdujemy wśród nich warsztat kamieniarski. Różni się od innych brakiem reklamy i tym, że świadczy usługi wyłącznie kamieniarskie.

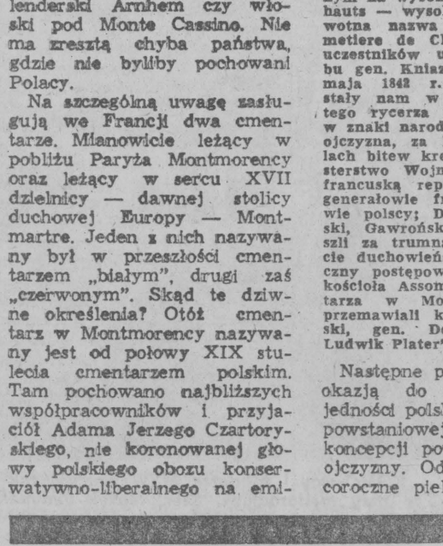
Kamieniarza Ignacego Dąbrowskiego zastajemy przy pracy. Jest sam.

— Dzisiaj ciężko o pracownika, a jeszcze trudniej o ucznia — mówi. — Ten zawód przestał być popularny. Na moje ogłoszenie w prasie nikt się nie zgłosił do nauki. A tu potrzeba co najmniej dwóch zdrowych mężczyzn, bo samemu nie sposób podnosić większe elementy. Ale gdzie szukać ochotnika do „tych kwaśnych jabłek"? Młodzi wolą kręcić się przy lakiernikach, samochodziarzach — to ich ciągnie. Zresztą, swoich synów też nie widziałbym w warsztacie kamieniarskim.

Ze mną było inaczej. Ale tak do końca nie wiem co sprawiło, że zostałem wierny tym kamieniom. Najbardziej lubię kolorowe marmury, a szczególnie zielony. Tylko, że teraz nie ma na nie zamówień. Większość nagrobków wykonuję z granitów strzegomskich, podborskich. Trafiają się też ciekawe kamienie polne. Materiał musi być zdrowy, nie zwietrzały, nie tknięty erozją lat. Dobry granit, nawet w naszych surowych warunkach atmosferycznych wytrzyma 250 lat.

Sekretów marmurów, granitów i twardszych od nich kamieni polnych, uczył Ignacego Dąbrowskiego przed ponad ćwierć wiekiem, dziś już emeryt, kamieniarz **Bronisław Sierpel**. Przepracowali wspólnie prawie 12 lat. Był więc czas i sposobność na zgłębienie wszystkich tajników zawodu, na okrzepnięcie niezbędne do samodzielnego startu.

— W tamtych czasach — wspomina I. Dąbrowski — nie było sprzętu, dobrych maszyn, narzędzi. 80 procent prac wykonywało się ręcznie. Może dlatego nauka trwała trzy lata. Ugruntowana dwuletnią praktyką upoważniała do sięgnięcia po uprawnienia czeladnicze. Teraz przyuczenie do zawodu trwa krócej. I choć zmienił się profil pracy, wzbogaciło się wyposażenie warsztatów, nadal szlifuje się ręcznie obrzeża i krawędzie. Brakuje bowiem stosownych narzędzi, a jeśli nawet są — ich jakość nie odpowiada potrzebom. Pewnie dlatego robota idzie jak z kamienia. Czasem myślę, że gdybym nie tkwił w tym fachu tyle lat, to nie oglądając się zostawiłbym ten cały majdan. Ale niczego więcej nie umiem robić.



Zdaniem naszego rozmówcy, dużym utrudnieniem są rosnące kłopoty z materiałami, którym Cech mimo starań nie jest w stanie zaradzić. Np. na zakup kawałków kolorowych marmurów trzeba składać podanie z 2-letnim wyprzedzeniem, a kiedyś ten materiał kupowało się od ręki i tyle ton, ile było trzeba.

— Wiem, że klientów to nie obchodzi — dodaje — przychodzą przecież tu tylko ludzie smutni, przygnębieni stratą bliskich sobie osób. Chociaż nie tylko... Wykonywałem też nagrobki osobom, fundującym sobie za życia wystrój miejsca wiecznego spoczynku.

Do ciekawszych prac swojego autorstwa Ignacy Dąbrowski zalicza nagrobek w kształcie palety upamiętniający białostockiego malarza Aleksandra Welsa na Cmentarzu Farnym, nagrobek majora Zawistowskiego pochowanego na Cmentarzu Komunalnym i (swojego projektu) z udaną architekturą nagrobek stojący na cmentarzu w Sokólce. — Kto pod nim leży? — zastanawia się — wiem, że zamawiała go kobieta dla swojego męża.

Muszę powiedzieć — uzupełnia, że najtrudniej jest robić nagrobek dziecku. Do dzisiaj pamiętam zrozpaczoną matkę tragicznie zmarłego 13-letniego chłopca; zanim zrealizowałem jej zamówienie, a trwało to chyba w sumie z pół roku, posiwiała i zestarzała się tak jakby minęło lat dziesięć.

Klienci przychodzą często z własnymi projektami. Bywa, że jest nim „odrysowany" zobaczony na cmentarzu gotowy wzór. I choć każdy liczy się z groszem, górę bierze chęć zaimponowania bogactwem wystroju, niewiele wspólnego mającego z dobrym smakiem.

— Widziała pani „willowe" kwatery na naszych cmentarzach? — pyta pan Ignacy. — Najokazalsze są tuż przy głównej bramie na Farnym. Kosztowały fortuny, szokują tzw. gustem. Niejednokrotnie trudno wyperswadować „radosne" pomysły ozdabiania grobów — podobnie jak domów — szkiełkami, lusterkami, tłuczonymi butelkami.

Jako kamieniarz uważam, że groby powinny być lżejsze, bardziej delikatne. Tak wyglądają cmentarze Śląska, poznańskie, innych regionów. U nas panuje wschodni przepych: modne są pomniki wysokie, zabudowane, ciężkie. Wykonane pod jedną sztampę, z tą tylko różnicą, że musi być bogaciej niż u sąsiada. Rozumiem, że nie każdego stać na kamień. Ale lastrykowe „dzielnice" byłyby bardziej strawne w skromniejszych wymiarach. Jestem pewien, że nie jest to wina rzemieślników. Taką po prostu mamy modę. A w interesie rację ma ten kto płaci.

A skoro doszliśmy już do pieniędzy, domyślam się, że zapyta pani o ceny. Przecież mówią o nas kamieniarzach: „ludzie nadziani szmalem". Z tym zdzieraniem skóry, bo i to słyszymy, też nie jest tak. Nagrobek z granitu kosztuje około 700 tysięcy złotych. 40 procent sumy stanowi cena materiału. 15 procent idzie na podatek obrotowy, a 14 — na podatek dochodowy. Trzeba jeszcze wypłacić pensję pracownikowi, opłacić wszystkie świadczenia i należności, jakich rzemieślnicy mają coraz więcej. Wobec nich stosowane są kilkakrotnie wyższe opłaty za wodę, energię, opał. Zapomniałem dodać, że kupując granit, czy marmur płacę 40-procentowy dodatek od luksusu. Do tego, jeśli trafi się na przykład płyta przekraczająca dwa metry długości, choćby o parę centymetrów, jej cena wzrasta o sto procent.

Oczywiście, zostaje więcej niżbym zarobił na „posadzie". Ale też mój dzień roboczy trwa nie osiem godzin, a znacznie dłużej. Warunków pracy, to pewne, nikt mi nie pozazdrości. Na urlop wyjeżdżałem tylko raz, bo jakoś tak zawsze wychodziło, że nie można było zostawić warsztatu. W sumie zajęcie intratne, ale gdy zaczną się kłopoty z reumatyzmem i przybędzie lat...

Chciałbym — uzupełnia Ignacy Dąbrowski dodać, że nie tylko tandeta jest na naszych cmentarzach; na prawosławnym i farnym są piękne nagrobki — zabytki — świadectwa naszej kultury. Liczą wiele dziesiątków lat, przetrwały kataklizmy wojen. Pozbawione opieki niszczeją. Pomoc sąsiedzka w postaci uprzątnięcia opuszczonego grobu nie załatwia spraw technicznych. Uratować je może interwencja konserwatora zabytków jako instytucji i oczywiście dobrego kamieniarza. Tylko, że w Białymstoku nie ma pana Waldorfa, który zainicjowałby rewaloryzację naszych starych cmentarzy. Jestem pewien, że białostoccy rzemieślnicy-kamieniarze nie odmówiliby udziału w takiej akcji.

L. SZEPIEL
Fot. Z. Zaremba



Z góry wygląda jak dość foremna plama pocętkowana koronami drzew Zwierzynieckiego Parku. Z jednej strony Filharmonia, z drugiej żołnierski cmentarz, a pośrodku ten Akcent.

Za sfatygowanym ogrodzeniem biega, pływa i lata dwieście okazów fauny. Na zewnątrz, dookoła siatki krąży wielokrotnie więcej zwiedzających. Te trzy hektary poorane racicami, dość grząskie i błotniste, tylko latem nastrajają pogodnie. Zieleń wciska się w zakamarki ogrodu, przysłania koślawe szopy wetknięte w obręb wybiegów.

TRWAŁOŚĆ PROWIZORKI

Wczesna wiosna, jesień i zima snują się smutno po alejkach. Dziś zakłóca tę melancholię zwariowany jeleń, który bezprawnie przedłuża sobie porę rykowiska do kilku miesięcy, harcuje, ryczy, po pęciny w błocie szlifuje ścieżki do chmary, nim bale ogrodzenia wyrosną mu na drodze.

Irena Podgórska mówi, że od tego rozhasanego szaleństwa nogi się pod nią uginają. Nie ma bestia szacunku ani dla kierowniczki ani dla podręcznikowych prawd głoszących, że samice powinny rodzić wcześniej, a ruja trwa krócej. Tu wszystko stoi na głowie i ogonach.

Naukowcy z Popielna, z ośrodka Polskiej Akademii Nauk, zaprzyjaźnionego z białostocką namiastką ogrodu zoologicznego twierdzą, że taka jest cena wyraźnych ostatnio zmian klimatycznych i sztucznych warunków bytowania zwierzyny. W końcu Akcent to nie ZOO, a ZOO to nie naturalne ostępy leśne.

Już wiele lat wcześniej uznano, że kilkadziesiąt hektarów leśnych na Pietraszach, na granicy miasta, będzie miejscem w sam raz pod ogród z prawdziwego zdarzenia. Architekci przygotowali konkursowe koncepcje zagospodarowania tej oazy, która wydawała się wymarzona dla rodzimych gatunków fauny z północno-wschodniej części kraju. Niechby sobie wycieczkowicze i turyści białowieski szlak zaczynali zaliczać już w Białymstoku, cieszac oko żywy...i, a nie wypchanymi okazami w muzeum.

Do przeprowadzki nie doszło. Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego **Jarosław Stankiewicz** twierdzi, że szanse na nową lokalizację ZOO, przynieść może dopiero następne stulecie.

Nie chodzi o to, że na Pietraszach gospodaruje inny resort. Rzecz w gotówce na inwestycję, którą liczyć trzeba byłoby już nie w milionach, a w miliardach złotych. Miejska kiesa jest zaś chudzieńka i pełniejsza będzie nieprędko. Trudno sobie wyobrazić, by ktoś cudownie rozmnożył fundusze i zechciał je skierować w stronę zwierzęcych wybiegów, a nie komunalnego ciepła, wody, mieszkań, komunikacji, słowem tego wszystkiego, czego wciąż za mało.

Zwierz się o swoje nie upomina, więc Akcent pozostanie Akcentem. Zgodnie z zasadą, że każda prowizorka jest najtrwalsza.

ĆWIERĆ WETERYNARZA

Weterynaryjną obsługę przeliczono na trzy wizyty po dwie godziny tygodniowo. **Kazimierz Kasprzak** przez kilka lat pełnił tę funkcję ćwierćweterynarza.

— Przyszedłem z terenu i w mojej pracowni — przyznaje — brakowało mi stałego kontaktu ze zwierzakami. W ZOO odnajdywałem ten kawałek frajdy. Krążenie między etatami było dość absorbujące, ale przecież nie można było zostawić stworów na łasce boskiej. Przychodziłem do roboty godzinę wcześniej i od razu trafiałem w kocioł.

Tu trzeba zrobić na wczoraj jakąś wścieklizne, a tam rodzi koza afrykańska. Tu wypada szybko obtańcować hodowane wirusy, a tam lama się właśnie przewróciła i wiosłuje nogami. Wcale przy tym nie wygląda na szczęśliwą. Tu trzeba ściągnąć spod ziemi materiał, a tam orzeł bielik ze złamanym fatalnie skrzydłem czeka na amputację.

I tak w koło Macieju. Lama powierzgała, minęło kilka minut i po lamie. Sekcja. No tak, zakażenie dróg rodnych, uszkodzone nerki. Trzeba być cudotwórcą, żeby to szybko zdiagnozować i wyleczyć. Tam ani stołu, ani zadaszenia, nawet na skuteczną dezynfekcję marne szanse.

— Wiedza? — zastanawia się Kasprzak. Weterynaria przypomina trochę kształcenie pedagogów; musi przygotować omnibusy. Ja na przykład powinienem znać się na wszystkim co żywe, od świnki morskiej do konia. Z pacjentem nie pogadasz, więc człowiek uczy się na błędach, cudzych doświadczeniach, podgląda, konsultuje. Większy ogród stwarza większe możliwości eksperymentowania, uzupełniania wiadomości, ale przy tak rozległych dziedzinach poznawczej penetracji, trudno liczyć na geniusz ludzki.

Z warszawskiego ZOO trafiła na Wydział Weterynarii „felerna" wielbłądzica. Cholera wie co jej jest; Beduin, może by zgadł... Zawieźli garbatą na chirurgię stołecznej Akademii Medycznej — nic. Potem na internę — chyba będzie rodzić. W Klinice Położniczej profesor wyczuł płód, lecz martwy. Wreszcie wypsnęło się coś dziwnego, w zielonawej grubej błonie i leży nieruchomo.

— Mówiłem! — profesor zadowolony z trafnej diagnozy wyszedł. Płód odczekał aż drzwi zamkną się za nim i ożył. Nie dlatego, że niezbadane są wyroki opatrzności, ale z bardziej prozaicznych względów: flora, szczególnie ta egzotyczna, wciąż przysparza nam zagadek.

NOWY GARNITUR

Wszyscy przepytani przeze mnie nie wyłączając przypadkowych zwiedzających uważają, że to prowizorka, a nawet ruina. „Jak w tych warunkach można trzymać zwierzaki" smęci się zatroskany staruszek wtykając łani garść herbatników. Zanim stwór będzie chory na żołądek, to w niepotrzebnym dokarmianiu jesteśmy gorliwi, zajmie się nim dama z pieskiem.

Spasiony jamnik drapie ogrodzenie. Wyraźnie ma ochotę skonsumować łania, a przynajmniej byle łanię. Do ZOO psów się nie wprowadza, ale „czy to jest ZOO?" — dziwi się właścicielka z drugiej strony smyczy.

— Ano jest. Bezpłatne, skromne, trochę z przypadku, założone w 1962 roku przez grupę entuzjastów i bodaj trzy kozy; klecone sposobami gospodarczymi, łatane i reperowane naprędce tym, co uda się uszczknąć z sześciu milionów zł. rocznie na siedem etatów, karmę, zakupy zwierząt, materiały i lepsze jutro.

To lepsze jutro ma być już w przyszłym roku. Opracowywana właśnie dokumentacja nabierze kształtów porządnego ogrodzenia. Kilkadziesiąt ton stali zbrojeniowej chronić ma przed ludźmi przedstawicieli 30 gatunków fauny. Ostro zakończone pręty sięgną 2,7 m i zwierzęta zupełnie bezpiecznie będą mogły przyglądać się ludziom.

Pouczające są takie obserwacje. Kiedyś jelonek tracił poroże i tarł swędzącą łepetynę o drzewo aż do krwi. Zgorszona paniusia pognała szukać sprawiedliwości: rogi mu odpiłowali, sama widziała. Pewien dociekliwy redaktor dokładnie opisał ten koszmar.

„Jak można w takiej ciasnocie trzymać lwy i niedźwiedzia! Kręcą się jak konie w kieracie" — tak mniej więcej brzmią kolejne protesty. Sprawa jest śliska, bo misio i lwy trafiły tu w charakterze prezentu z okazji centralnych dożynek w latach 70-tych, a tak cenną darowiznę wypada należycie hołubić.

Alojzy Guzowski, dyrektor Przedsiębiorstwa Zieleni Miejskiej, które — jak sama nazwa wskazuje — ma w swych strukturach ZOO uważa, że nie jest źle. Wymiary klatek są zgodne z Polską Normą (czy normy są zgodne z rozsądkiem?), wybiegi są na ogół spore, dziki, ptactwo wodne czują się tu znakomicie, a korekcja racic u kopytnych i tak jest nieunikniona. Żeby tak jeszcze udało się skojarzyć przyszłoroczną wymianę ogrodzenia z montażem budynku socjalno-bytowego...

Wewnętrzne przepierzenia proszą się o renowację, a Akcent pęka w szwach. W każdym razie na skos, przez plac maszerować się nie da. Na alejki nie ma miejsca. Wszyscy niecierpliwie spoglądają w stronę ulicy Zwierzynieckiej. Przydałoby się poszerzyć ogród choćby o dwa hektary. To wszystko na razie można byłoby zrealizować... gdyby w grę nie wchodziła kolejna garść miejskich milionów na urządzenie terenu.

MAŁE ZOO — DUŻA BIEDA

Wiadomo, że taki Akcencik nie liczy się u potentatów. Zastępca dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni **Walentyna Andrejczuk** z goryczą przypomina o tym fakcie.

Nie jesteśmy partnerem w wymianie zwierząt. Fundusze liche, a przychówek nie jest dla innych atrakcyjny. W tym roku przybyło: 4 jelenie, 2 daniele, 6 kóz, 1 owca grzywiasta, 1 jak, drobne zwierzęta i ptaki. Tymczasem giełda rządzi się zaskakującymi prawami i łatwiej sprzedać bociana-inwalidę, niż zdrowego lwa.

— W dodatku — uzupełnia kierowniczka Irena Podgórska, do takich transakcji trzeba fachowca i cwaniaka. Ceny są umowne, cenniki pochowane gdzieś w sejfach. Człowiek nie ma pewności czy nie dał się oszkapić. To samo dotyczy zakupów sprzętu.

Nie ma broni Palmera, żeby przed zabiegiem uśpić zwierzę. Genialną w swej prostocie nasadkę do dwururki wypraszać trzeba w Popielnie latami i to zupełnie bezskutecznie. No więc gdy wypada miśkowi zmierzyć temperaturę albo dać lekarstwo, to mu się do miodu sypie środek nasenny. Lwu trzeba to paskudztwo zaszyć w świnkę morską, żubrom wymieszać ze śrutą i okopowymi. Są to jednak stwory dzikie, co nie znaczy że durne. Węch mają taki jak — nie przymierzając — niektórzy śledczy, toteż oszustwo nie musi się udać. Żubry potrafiły trzy dni nie podchodzić do podejrzanej karmy.

Snują się zwierzaki, snują się ludziska po osowiałym jesiennym ZOO i marzy im się 70 ha z superzapleczem poznańskiego ogrodu, rozreklamowany ośrodek wrocławski albo olbrzymi teren w Gdańsku Oliwie.

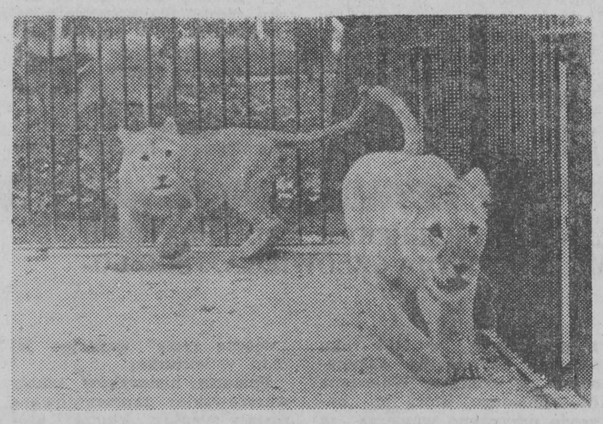
Ogród Zoologiczny — mówi Kazimierz Kasprzak musi żyć, tętnić specyficznym rytmem przyrodniczej miniatury, fascynować ruchem, urzekać harmonią zwierzęcych rodzin. Pamiętam pierwszy miot u jenotów, jak to bractwo poczuło tyle siły w nogach żeby wytoczyć się na wybieg, jak wsadziło nosy w nigdy dotąd nie widziane jajko, które pachniało, kusiło, drażniło. Zrobił się z tego prawdziwy mecz piłkarski aż któryś capnął zdobycz. Natychmiast stado ryjków rzuciło się do roboty i mieliśmy zapasy.

Wiadomo, że jeśli w klatkach są cztery lisie samce, jeśli nie ma zbyt wielu szans na planowe kojarzenie par, rozród, wymianę, to akcent przenosi się z dynamiki życia na przetrwanie, wegetację.

Szkoda byłoby wspólnych wysiłków na utrzymywanie takiej statycznej enklawy. Szkoda byłoby entuzjazmu i sympatii stałych bywalców, dzieci, odnajdujących tu nieraz tematy wypracowań. Także tych ze szkół podstawowych nr 14, 36 i innych, które jak zwykle nazbierały niedawno po kilka ton żołędzi i kasztanów dla swych przyjaciół po tamtej stronie siatki.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Fot. Archiwum



Akcent na dzikiego zwierza

Błotem zza płotu

Ciąg dalszy ze str. 4

nadmierną prędkością potrącił dziewczynkę, która doznała ciężkich obrażeń ciała. Oskarżony zostaje 18 marca 1986 r. skazany na rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata, grzywnę 70 tys. złotych, zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 3 lat i opłacenie kosztów postępowania sądowego.

Interesujące, że ojciec poszkodowanej, jeszcze przed sformułowaniem aktu oskarżenia, prosił prokuratora o odstąpienie od wnoszenia sprawy do sądu.

...MOŻE SIĘ UDA ZATUSZOWAĆ...

Po każdym wypadku, w którym człowiek ginie lub ponosi ciężkie obrażenia ciała zagrażające życiu, na miejscu zdarzenia zjawia się prokurator. Milicja prowadzi dochodzenie pod jego nadzorem. W przypadkach, gdy uczestnikiem tragicznego zdarzenia jest milicjant, śledztwo przejmuje sam prokurator. Tak było także podczas wypadku na ul. Czarnockiej w Piątnicy.

Plutonowy S.G. został zatrzymany i po wstępnej fazie dochodzenia (przesłuchanie, wykonanie szkicu wypadku na podstawie śladów i zeznań świadków, dwukrotne pobranie krwi, zatrzymanie prawa jazdy) zwolniony. Tego samego dnia o godz. 22.30 dyżurny Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania WUSW w Łomży wysłał do oficera dyżurnego Komendy Głównej MO w Warszawie telex z informacją o wypadku. Następnego dnia funkcjonariusz został zawieszony w czynnościach służbowych decyzją szefa WUSW. Po otrzymaniu wyników badania krwi, które potwierdziły stan nietrzeźwości kierowcy, S.G. otrzymał zwolnienie z milicji. Jeszcze przed zakończeniem dochodzenia i ewentualnym wyrokiem sądu.

— Zatuszowanie wypadku spowodowanego przez milicjanta — mówi zastępca szefa WUSW w Łomży — ppłk **Mieczysław Maślany** — jest po prostu niemożliwe. Z kilku powodów: jesteśmy wyłączeni ze śledztwa i wszystkie czynności, łącznie z pobraniem i zabezpieczenie próbek krwi, są wykonywane przy udziale prokuratora. Ponadto o każdym takim wypadku musimy pod rygorem regulaminu służby poinformować Komendę Główną. Zarzut jest więc śmieszny. Milicjant zresztą ponosi większe konsekwencje swego czynu niż cywil. Proszę na przykład podać w jakim zakładzie pracy, poza milicją, zwalnia się pracownika bez udowodnienia mu przestępstwa, a tylko w imię dobra służby.

...DALEJ JEST NA WOLNOŚCI...

Regułą jest, że ludzie, każde bulwersujące zdarzenie, a takim jest przecież śmierć, natychmiast osądzają, znajdują winnego i skazują. Oceny i wyroki są srogie. Żadnych okoliczności łagodzących, chyba, że tym winnym jest osoba bliska lub tylko lubiana. Prawo sentymentów nie zna. Bezwzględnie ścigając sprawców śmierci, zagrożenia życia i innych przestępstw, ocenia i osądza skutek, na podstawie przyczyn.

— Tymczasowe aresztowanie — wyjaśnia Prokurator Rejonowy w Łomży — **Krystyna Michalczyk-Kondratowicz** jest jednym ze środków zapobiegawczych. Stosuje się je przy recydywie, zbrodniach, przy przestępstwach ujętych w ustawie o szczególnej odpowiedzialności i innych społecznie niebezpiecznych, kiedy przewiduje się karę co najmniej 2 lat pozbawienia wolności bez zawieszenia. Wypadek drogowy jest przestępstwem nieumyślnym. Sprawcę aresztuje się wtedy, gdy w wypadku ginie człowiek, wina jest ewidentna, a czyn popełniany w stanie nietrzeźwym. Za stan taki uznaje się zawartość we krwi 0,7 promille alkoholu. Sam skutek i stan nietrzeźwy nie przesądza o winie. Musi wystąpić związek przyczynowy między naruszeniem przepisów, bądź zasady prawa o ruchu drogowym a skutkiem.

Art. 145 par. 1 Kodeksu Karnego mówi: „Kto naruszając, chociażby nieumyślnie, zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym (...) powoduje nieumyślne uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia innej osoby albo poważną szkodę w mieniu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3." Par. 2 zaostrza tę karę, w przypadku śmierci, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia poszkodowanego, od 6 miesięcy do 8 lat. Natomiast par. 3 stwierdza, że jeśli sprawca dopuszcza się przestępstwa określonego w par. 1 lub 2 w stanie nietrzeźwości podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat. Stan nietrzeźwości jest więc jedynie okolicznością obciążającą.

W dniu 4 maja ubr. na trasie Kozioł—Łacha, Star 28 z sześcioma aż pasażerami w kabinie wypadł na łuku drogi do rowu. Jeden z pasażerów zmarł, inni odnieśli obrażenia. Badanie krwi kierowcy wykazało zawartość 2,05 promille alkoholu. Ale Prokuratura umorzyła dochodzenie, gdyż bezpośrednią przyczyną wypadku była awaria przekładni kierownicy. W tych warunkach nawet trzeźwy kierowca nie zdołałby uniknąć wypadku.

Prowadzący dochodzenie w sprawie wypadku na ul. Czarnockiej prokurator **Andrzej Nowakowski** dysponując ewidentnymi danymi o wbiegnięciu dziecka na jezdnię zza stojącego fiata 125 P i stanie nietrzeźwym kierowcy (analiza krwi wykazała zawartość 1,53 i po godzinie 1,24 promille, czyli w czasie wypadku ok. 2 promille alkoholu), musiał określić stopień winy S.G. Zadał więc biegłym kilka pytań, m.in. z jaką szybkością posuwał się pojazd i czy w konkretnych warunkach była to szybkość bezpieczna, czy kierujący miał możliwość uniknięcia wypadku, czy w porę podjął manewr hamowania itp. Odpowiedzi okazały się dla kierowcy generalnie przychylne. Mimo to sprawa znajdzie prawdopodobnie (prokurator nie udzielił dziennikarzowi jednoznacznego wyjaśnienia, gdyż w chwili zbierania materiału dochodzenie jeszcze trwało) swój epilog w sądzie. Jednakże na razie nie ma podstaw do aresztowania kierowcy.

...BRAK PROFESJI I NAZWISK...

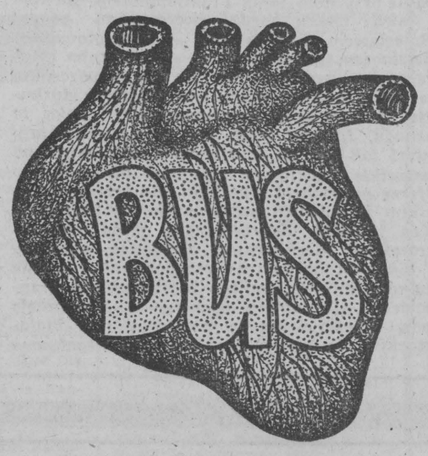
Gdyby Anonim nie był tak zaślepiony, na pewno dostrzegłby, że w żadnej gazetowej informacji o wypadkach drogowych (również tej z 18 września) nie podajemy dokładnych danych ani o sprawcach, ani o ofiarach wypadków. Odnotowujemy te tragiczne zdarzenia ku przestrodze. Dziennikarz nie może wchodzić w kompetencje prokuratora i sędziego. Opublikowanie danych o sprawcy jest bowiem w naszym prawodawstwie karą dodatkową, będącą w gestii prokuratora i sądu.

Imię i nazwisko traktowane jest jako jedno z dóbr osobistych człowieka i podlega prawnej ochronie zgodnie z przepisami prawa cywilnego (art. 23 i 24 KC) oraz prawa prasowego. Zgodnie z tymi przepisami Anonim mógł podpisać się pod wytworem swojej (a może nie tylko swojej) fantazji zastrzegając, że nazwisko podaje do wiadomości redakcji. Ale widocznie cywilną odwagą nie grzeszy. Błotem wszak najlepiej obrzucać zza płota.

JERZY BRODZIUK

P.S. Art. 35 ust. 1 prawa o ruchu drogowym. „Dziecko w wieku do 7 lat może korzystać z drogi tylko pod opieką osoby, która osiągnęła wiek co najmniej 10 lat". Droga to chodnik i jezdnia. Ilu tragedii uniknęlibyśmy przestrzegając tego przepisu...

BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA



Gdy ciśnienie ci doskwiera Szukaj bio-inżyniera

Nadciśnienie znów na tapecie

Spójrzmy ponownie na rysunek z poprzedniego wykładu. Aby przybliżyć wyobraźni naszych słuchaczy informacje przytoczone przed tygodniem, a dotyczące różnych szczegółów budowy błony komórkowej, p. Lengiewicz określił po jej prawej stronie; przybliżoną grubość: wynosi ona 40 Å*. Jeden Å (czytaj: ongstrem) to jedna dziesięciomilionowa część milimetra. Łatwo obliczyć, że na długości 1 mm zmieściłoby się 250 000 szerokości takich błon. Gdybyśmy chcieli zachować istniejące w rzeczywistości proporcje w stosunku do ryciny i obliczyć, w jakiej długości mieściłoby się 250 000 szerokości narysowanych błon, a każda o grubości 4 cm, to okaże się, że taka długość wyniesie 10 000 metrów, czyli 10 kilometrów. Kto nie wierzy, może sam obliczyć. Choć na pozór graniczy to z fantazją, to jednak w tej naszej niezwykle cieniutkiej błonie nie tylko wykryto szereg struktur, szlaków transportowych, lecz poznano różne prawa, jakimi poszczególne z nich się rządzą.

I więcej jeszcze. Zawsze, gdy uczony biolog odkryje jakieś prawo, to w ślad za nim natychmiast inżynierowie-chemicy myślą nad tym, jak je wykorzystać w sposób praktyczny na nasz użytek.

Jest zrozumiałe, że inżynierowie wielkiego przemysłu farmaceutycznego stawiają sobie za zadanie wyprodukowanie nowych leków. O tym jak to się może dziać, opowiemy później. Na tej samej rycinie znajduje się litera **R**, przy której pomocy zaznaczyliśmy pewien szczególny układ chemicznych struktur białkowych, który nazywamy receptorem**. Receptory odgrywają ważną rolę w każdej komórce i równocześnie w całym organizmie.

Gdy potrzeby naszego organizmu wymagają, by na krótki przeciąg czasu podnieść ciśnienie tętnicze (a więc np. przy pracy naszych mięśni), pewne połączenia nerwowe produkują i zaraz po tym uwalniają do krwi różne substancje, między innymi hormon noradrenalinę; gdy ten związek chemiczny wraz z krwią dotrze do komórek mięśni tętnic, umie tam „zarządzić" ich skurcz. Odbywa się to w ten sposób, że noradrenalina przyłącza się na kilka chwil do szczególnego układu związków chemicznych wbudowanych w powierzchnię błony komórkowej komórek mięśni tętnic; ów układ jest tak skonstruowany przez przyrodę, że jego zewnętrzna powierzchnia, nieco wystająca z błony komórkowej „pasuje" do struktury przestrzennej noradrenaliny; obie powierzchnie, receptora i noradrenaliny przylegają nawzajem do siebie, tworzą więc pewnego rodzaju wiązania.

Receptor nie ma żadnego wpływu na czynność komórki, dopóki jest samotny. Lecz jego połączenie z hormonem, np. z noradrenaliną stanowi na pewien czas nowy związek, który uruchamia natychmiast w komórkach mięśni tętnic ich siłownie wewnątrzkomórkowe; energia zawarta w mitochondriach zostaje niezwłocznie przekazana do kurczliwych włókien i zużyta w nich na pracę mechaniczną, czyli na skurcz; komórki kurcząc się zwężają przekrój tętnic. Ciśnienie się podnosi. Wzajemne przystawanie powierzchni receptora i hormonu przypomina przyleganie gniazdka elektrycznego do wtyczki przewodu odbiornika radiowego. Gdy chcę słuchać dziennika, wkładam wtyczkę i radio gra. Jeśli jednak w sąsiednim pokoju są same małe dzieci, które korci wsuwanie co chwilę wtyczek do gniazdka i radio naprzemiennie to milczy, to ryczy, można w chytry sposób zablokować gniazdka umieszczając w jego otworach (lub w jednym otworze) wystrugane drewniane patyczki. Powierzchnia gniazdka i wtyczki przestają do siebie pasować. Mam upragnioną ciszę, gdyż zablokowałem gniazdko — receptor.

Gdy już poznano dobrze budowę przestrzenną receptora, inżynierowie zaczęli gorączkowo myśleć nad tym, jak w nieszkodliwy dla organizmu sposób zablokować receptory noradrenaliny. A że wielkie fabryki farmaceutyczne za granicą nie żałowały pieniędzy na badania w laboratoriach przemysłowych (w naszym kraju, niestety skąpią na te cele okropnie), to w ciągu kilku lat zsyntetyzowano kilkadziesiąt związków o budowie podobnej do noradrenaliny, lecz niezupełnie pasującej do powierzchni receptora. Związki te wiążąc się z receptorem na pewien czas uniemożliwiają przyłączenie hormonu. Znika czynnik podnoszący ciśnienie; pozostaje więc ono niskie.

Oto mieliśmy przykładowe wytłumaczenie jak tworzy się współcześnie leki.

A.K.

** Błona krwinki czerwonej człowieka ma około 35 Å; dla uproszczenia zaokrągliliśmy tę wartość do 40 Å.*

*** Receptor (nazwa łacińska) oznacza: „przyjmujący". Skojarz ten rzeczownik z recepcją hotelową.*

O świcie kiedy książe Witold...

Lata trzydzieste należą do okresu wielkich dążeń, wyczynów lotniczych: Lindbergh, Francuzi, Włosi, Anglicy, lotnicy radzieccy, udział Polaków — Stanisław Skarżyński i inni. W tym wielkim wyścigu lotniczym, obok narodów wielkich i bogatych starają się uczestniczyć narody małe. Warto tu przypomnieć o dwóch pilotach litewskich.

STEPAS DARIUS i STASYS GIRENAS urodzili się na Żmudzi w rodzinach chłopskich. Los rzucił ich kolejno do Ameryki. Poznali się w Chicago. Mają wspólne zainteresowania lotnicze... W 1932 roku podejmują decyzję dokonania przelotu nad Atlantykiem — z Nowego Jorku do Kowna! Wspólnie kupują wyeksploatowany samolot typu Bellanca J-6 300 Model CH i zabierają się do jego przebudowy, by dostosować do dalekiego lotu w trudnych warunkach...

Samolot, któremu Darius i Girenas nadali imię — „Lituanica", dobrze sprawdził się w próbnych lotach. Termin startu wyznaczono na dzień 15 lipca 1933 roku. Punktualnie o godzinie 6.24 „Lituanica" wzniosła się na wschód. W następnym dniu prasa amerykańska pisała:

„Na obserwatorach dotychczasowych startów do lotów przez Atlantyk, zaczynając od Lindbergha, ten start wywołał tak silne wrażenie, że włosy jeżyły się na głowie. Przeładowany samolot, prawie na długości całej mili nabierał rozbiegu — w końcu pasa startowego z trudem uniknął stoczenia się do Zatoki Jamajskiej! Wreszcie wzniósł się we mgle i po południu został zauważony, jak przelatywał nad Terenswill w Zatoce Św. Trójcy na Nowej Funlandii". (New York Times)

„Ich lot można zaliczyć do wyczynu pokazowego, jakiego dotąd nie oglądano na płytach lotnisk. Kapitan Darius jest żołnierzem szczęścia. Największym walorem tego przedsięwzięcia — lotu nad Atlantykiem — jest ich odwaga". (Sundy Daily Miror)

Przelatując nad Nową Funlandią koło miasteczka Grandsfals, lotnicy zrzucili meldunek o przebiegu lotu. W dzienniku pokładowym Darius zapisał:

„Opuszczając kontynent amerykański mieliśmy piękną pogodę. Na północy zalegała gęsta mgła."

W dniu 16 lipca przelot nad oceanem mieli za sobą. W dzienniku zapisano:

„W pobliżu Europy napotkaliśmy burzę".

— Być może to zadecydowało, że zmieniają kierunek lotu. — Nie nad Londynem, a przez Szkocję, Morze Północne, Kilonię... W Szkocji zrzucili worek z pocztą i kolejny meldunek o locie. Dzięki temu, meldunki telegraficzne wyprzedzały samolot. Było wiadomo, że „Lituanica" kontynuuje lot nad Europą!

Lądowanie na lotnisku w Kownie po przelocie 7186 kilometrów miało nastąpić między godziną 2 a 3 w nocy — 17 lipca. Na murawie lotniska już po północy gromadziły się tysięczne tłumy, aby entuzjastycznie powitać bohaterów... Na zachodzie zalegały ciemności — rozrywane błyskawicami wyładowań atmosferycznych... Na końcowym odcinku trasy



przelotu szalała burza! — Minęła oczekiwana godzina — niepokój rósł... Jeden z dziennikarzy oczekujących, powiedział: — Była to największa koncentracja dramatyzmu — grozy, i bolesnego zawodu. Około godziny 7.00 tłumy zaczęły się rozchodzić. Lotnisko opuściła żona Dariusa z córeczką, starszy brat Girenasa i liczni krewni obu lotników.

Wiadomości o tragedii zaczęły napływać około godziny ósmej. Rozbity samolot zauważono w lesie w pobliżu wsi Kudham (obecnie Pszczelnik), 7 kilometrów od miasta Soldin (Myślibórz) — przed godziną piątą — rano. Przybyła zaalarmowana policja i władze niemieckie. Z Berlina, przybył przedstawiciel litewskiej agencji telegraficznej „Elta" — dr Kaupas, który nadał pierwszą wiadomość do Kowna.

Na miejsce katastrofy przyjechała specjalna komisja powołana przez rząd litewski. Wpłynęły pierwsze meldunki i wnioski dotyczące tragicznego finału lotu... Otóż samolot został zauważony w dniu 16 lipca o godzinie 23.00 nad Stargardem — po 35 godzinach lotu... Poleciał w kierunku wschodnim, a po półtorej godzinie lotu, zderzył się z ziemią — w odległości 60 kilometrów od Stargardu...!? Było to południe 19 lipca 1933 roku.

Lot Dariusa i Girenasa i ich tragiczna śmierć nie schodziły ze szpalt prasy przez wiele tygodni. Jeden z dziennikarzy amerykańskich, zaangażowany w wyjaśnienie tajemnicy — stwierdził, że w okolicy Myśliborza, w stosunkowo krótkim czasie, uległo wypadkom pięć samolotów! Chodziły słuchy, i pisano o tym, że w ciałach litewskich pilotów znaleziono ślady postrzałów...

Charles Lindbergh — przebywający w tym czasie w Paryżu, oświadczył dziennikarzom:

„— Śmierć lotników litewskich, wydaje mi się szczególnie dziwną i bolesną. Jeżeli dać wiarę prasie, to nie sposób zrozumieć tego misterium śmierci".

Kontrowersje budziły również stwierdzone fakty. Przedstawiciel litewskiej placówki dyplomatycznej w Berlinie, po natychmiastowym przybyciu na miejsce katastrofy, zastał szczątki samolotu poprzekładane, a ciała lotników już złożone do prowizorycznych trumien. Zatem działania władz niemieckich, były wymierzone przeciw elementarnym zasadom ochrony warunków, zapewniających skuteczność badań przyczyn wypadku. W skrzydłach stwierdzono deformacje mechaniczne nie spowodowane katastrofą...

Wychodzące w tym czasie czasopismo litewskie „Margutis" napisało tak:

„Oni wyruszyli do lotu 15 lipca o świcie, o tej samej porze dnia, kiedy nasz najwspanialszy książe Witold w roku 1410 budził i ustawiał w szyki bojowe swoje pułki pod Grunwaldem (w jęz. litewskim Żalgiris) do walki ze śmiertelnym wrogiem Litwy — Zakonem Krzyżackim."

Dlaczego Darius i Girenas lecąc od Barlinka obniżyli lot? — Co było przyczyną ich rozbicia się w upadku ślizgowym? — Pozostaje wielkim pytaniem do dzisiaj — bez odpowiedzi.

MIROSŁAW NIKICIUK

NASZE ROZMOWY

Byłem i jestem realistą

Rozmowa z przewodniczącym Związku Artystów Plastyków Litewskiej SRR, ludowym artystą LSRR, rzeźbiarzem — prof. KONSTANTINASEM BOGDANASEM.

— Cóż częściej mamy możność oglądania współczesnej plastyki litewskiej. „Wilno w malarstwie" czy niedawno „Medaliersto Litwy radzieckiej" (obie wystawy prezentowane w Muzeum Wojska w Białymstoku) przybliżają nam twórczość artystów LSRR. Zdajemy jednak sobie sprawę, że jest to zaledwie drobny wycinek z ogromnego dorobku współczesnych litewskich malarzy, grafików, rzeźbiarzy. Korzystając więc z okazji jaką jest wizyta w Białymstoku pana profesora porozmawiajmy o sztuce Litwy. Przedtem jednak proszę o przedstawienie się naszym Czytelnikom.

— Jestem Litwinem. Urodziłem się 60 lat temu w miasteczku Żejmej niedaleko Kowna. Językiem mego dzieciństwa był polski. Zarówno ojciec, jak i matka mieli artystyczne talenty, tzn. ojciec grał na harmonii (instrument ten mam do dziś w swoim domu), a matka pięknie śpiewała. Nic więc dziwnego, że my — ich dzieci wybraliśmy w większości zawody artystyczne. Starszy brat ukończył konserwatorium, młodszy — architekturę, siostra została śpiewaczką, a ja — rzeźbiarzem.

W szkole bardzo lubiłem rysować i lepić z gliny różne figurki, z których ojciec trochę jakby kpił, ale — jak się później przekonałem — bardzo cenił moją pracę. Skończyłem Seminarium Nauczycielskie w Poniewieżu. Potem pracowałem jako nauczyciel w Kownie i jednocześnie studiowałem w Instytucie Sztuki. Otrzymałem dyplom z wyróżnieniem i dlatego zaproponowano mi asystenturę w katedrze rzeźby Instytutu Sztuki w Wilnie. W następnych latach odbyłem jeszcze studia w Akademii Sztuki im. Repina w Leningradzie, gdzie uzyskałem stopień kandydata nauk. W tym słynnym mieście nad Newą kształciło się wówczas wielu Polaków. Z jednym z nich — Marianem Koneckym bardzo się zaprzyjaźniłem. Przyjaźń ta trwa zresztą do dziś.

Po powrocie do Wilna objąłem katedrę rzeźby w Instytucie Sztuki po moim znakomitym profesorze Juozasie Mikenasie, którego prace, a szczególnie „Pierwsza jaskółka", znane są szeroko, także w Polsce. Piastowałem też przez osiem lat urząd prorektora Instytutu, a od 1956 roku jestem we władzach Związku Artystów Plastyków LSRR. Od czterech lat pozostaję przewodniczącym tego związku.

— Toteż, będąc na Litwie można osobiście przekonać się o tym iż np. w sztuce rzeźbiarskiej przeważa realizm.

— Nasza rzeźba opiera się na dwóch szkołach: profesjonalnej wileńskiej oraz ludowej, wywodzącej się z tradycji rzeźby w drewnie. O ile np. w RFSRR są znakomite przykłady drewnianej architektury, o tyle u nas, na Litwie przeważa rzeźba w starym i nowym wydaniu. W republice rosyjskiej jedynie Perm posiada przykłady szkoły rzeźbiarskiej, a i to — jak potwierdzają uczeni — z litewskim rodowodem.

— Skoro mówimy o rzeźbie. W Wilnie na uniwersytecie oglądałam bardzo ciekawą i sugestywną galerię portretów najwybitniejszych uczonych litewskich.

— Pracowałem nad tym sześć lat. Zbierałem wiadomości o tych niezwykłych ludziach, przeprowadzałem konsultacje z wieloma uczonymi. Galerię portretów w rzeźbie otwarto w rocznicę 400-lecia uniwersytetu.

Moje rzeźby są zresztą w wielu litewskich miastach. W Wilnie np. jest praca pt. „Powstanie 1863 r.", a na wspomnianym uniwersytecie stoi pomnik poety Kristijonasa Donelaitisa — twórcy poematu „Metai" („Rok"). W miejscowości Birże, w samym centrum, na wysokim piedestale z granitu stoi postać rewolucyjnego poety Juliusa Janonisa. Jest to jedna z najważniejszych moich prac, bowiem za nią — co stwierdzam z niemałą satysfakcją — uzyskałem pierwsze miejsce w konkursie oraz nagrodę państwową w 1976 roku. Wykonałem także pomniki Lenina, które znajdują się m.in. w Wilnie. Najbardziej znany jest chyba wykonany w brązie „Lenin z Kapsukasem w Poroninie". W Kownie, na cmentarzu wojskowym znajduje się moja rzeźba grupowa przedstawiająca matkę i żołnierzy.

Aktualnie pracuję, wraz z grupą rzeźbiarzy, nad przetworzeniem koncepcji „Pierwszej jaskółki" Mikienasa. Będzie to monumentalna praca poświęcona narodowi radzieckiej Litwy. Za rok ma być gotowa.

Mam również w zamyśle pomnik Gedymina dla Wilna oraz młodego Adama Mickiewicza — dla uniwersytetu.

Cóż jeszcze. Rzeźbię dużo portretów moich przyjaciół, kołchoźników, robotników.

— Ale twórczość to przecież nie wszystko. Przewodnictwo ZAP LSRR zobowiązuje. W pracy związkowej zapewne są jakieś interesujące doświadczenia.

— Zacznę od tego, iż co roku około 100 absolwentów Instytutu Sztuki w Wilnie oraz filii w Kownie i Kłajpedzie opuszcza mury uczelni. Są to specjaliści w dziedzinie malarstwa, rzeźby, grafiki, ceramiki, architektury wnętrz, wzornictwa przemysłowego itp. Tylko najbardziej utalentowani i pracowici spośród nich stają się później członkami Związku Artystów Plastyków. Wymagania są bowiem duże. Muszą wykazać się określonym dorobkiem, ekspozycjami. Aktualnie w litewskim ZAP jest 824 członków i 300 kandydatów.

Związek ma wiele zobowiązań w stosunku do tych właśnie artystów. Istnieje u nas tzw. fundusz sztuki, są cztery kombinaty plastyczne, które zlecają plastykom różnorodne prace. Są to instytucje dochodowe, które przekazują na konto ZAP około 5 mln rubli rocznie. Budujemy z tego pracownie, domy mieszkalne i domy pracy twórczej. Znany jest m.in. nasz dom pracy twórczej w Pałandze. Przyznajemy ponadto zapomogi, opiekujemy się chorymi. Każdego roku przeznaczamy około 200 tys. rubli na zakup prac indywidualnych artystów. Wysyłamy też naszych plastyków na stypendia zagraniczne m.in. od Polski, Japonii, Francji.

Problemy litewskiego środowiska twórczego są z pewnością podobne do tych, które nurtują waszych artystów. Ogólnie rzecz biorąc naszym plastykom żyje się nieźle, a my, jako organizacja, dokładamy wszelkich starań, by było jeszcze lepiej.

— Czy pobyt pana profesora w Białymstoku zaowocuje kolejnym rozszerzeniem naszych kontaktów środowiskowych?

— Nasze wystawy w Muzeum Wojska, a wasze w Wilnie świadczą o tym, że kontakty są już bardzo żywe. Z czasem będą się jeszcze bardziej rozwijać. Nasza oferta jest bowiem bogata, a i wasza nie gorsza.

Myślę, że interesująca będzie też wymiana plastyków choćby na międzynarodowych plenerach. W lecie roku przyszłego w Wilnie odbędzie się międzynarodowy plener malarski. Byłoby nam miło, żeby w tym twórczym spotkaniu uczestniczył także artysta plastyk z waszego regionu.

— Dziękuję za rozmowę.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Z potrzeby serca i umysłu

KSIĄŻKA TA SKŁANIA DO REFLEKSJI NAD SPRAWAMI GŁĘBOKO LUDZKIMI, KONDYCJĄ CZŁOWIEKA, JEGO LOSEM.

LEKTURA

Trafiła właśnie na księgarskie lady wydana nakładem „Czytelnika" zbiorowa książka „Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci". Autorzy wstępu podkreślają, iż wyrosła ona z potrzeby przypomnienia dwuwiekowej tradycji polskiej nauki historycznej, która to rocznica przypadła na rok 1980. Dla środowiska historycznego była to data znacząca: minęło dwieście lat od ukazania się „Historii narodu polskiego" Adama Naruszewicza, która stała się podstawą rozwoju historiografii polskiej; to także czas jubileuszu warszawskiej szkoły historycznej, której twórcą był wybitny historyk Tadeusz Korzon.

Jego prace uwzględniały niedoceniane dotąd dziedziny życia społecznego. „Opierając się na ogromnym materiale archiwalnym — czytamy we wstępie — historyk warszawski (Tadeusz Korzon — dop. T.Z.) po raz pierwszy ukazał przekrój społeczeństwa polskiego w XVIII wieku, jego strukturę demograficzną, narodowościową i wyznaniową, stan gospodarki kraju, zasoby skarbowe, siły militarne, administrację itp., a stosując nowe metody badawcze, swoje wywody podbudował autor licznymi tabelami statystycznymi, mapami i wykresami, które nie tylko były ilustracją, ale jednym z najważniejszych elementów nowocześnie pomyślanego wykładu".

Na rok 1980 przypadła także pięćdziesiąta rocznica utworzenia w Uniwersytecie Warszawskim pierwszego w Polsce Instytutu Historycznego dzięki staraniom Marcelego Handelsmana.

Te wszystkie rocznice i inspiracje wydania niniejszej pracy są ważne; dobrze, że tak się stało, dobrze, że się o nich pamięta. Myślę, jednak, że omawiana publikacja zrodziła się nie tylko z potrzeby umysłu, lecz także z potrzeby serca. Autorami dwudziestu sześciu szkiców poświęconych poszczególnym postaciom historyków warszawskich są niejednokrotnie ich słuchacze i uczniowie, którzy starali się nie tylko ukazać walory intelektualne swych mistrzów, przedstawić ich jako wielkich uczonych, lecz także jako ludzi, w zwyczajnych, ludzkich odruchach, z ich słabościami, wrażliwością, intensywnością przeżywania świata. Starali się niejednokrotnie oddać im sprawiedliwość, w miarę możliwości naprawić błędy, które popełniono w stosunku do tych wybitnych historyków życia, błędy uwarunkowane tak polityką, jak i niegodną człowieka zawiścią czy podłością (np. **niesprzyjanie w 1909 roku nagrody Szymonowi Askenazemu za biografię Walerjana Łukasińskiego**, którą to nagrodę przyznano wówczas za zdecydowanie słabszą pracę „Wawel" Stanisławowi Tomkowiczowi; odmówienie habilitacji i prawa wykładów w Wolnej Wszechnicy Polskiej Adamowi Próchnikowi).

Niniejsza książka to praca niezwykle bogata i różnorodna; trudno się temu dziwić. W tym też tkwi jedna z jej zalet. Spotyka się tu czytelnik z odmiennymi poglądami, różnymi postawami, charakterami. Książka mówi wiele o wybitnych historykach szkoły warszawskiej, lecz także i o autorach zamieszczonych w niej szkiców.

Sylwetki wszystkich historyków zostały w niniejszej pracy przedstawione ciekawie, lektura książki nie nuży. Styl pisarstwa autorów poszczególnych szkiców poszerza adres czytelniczy książki. Z przyjemnością więc przeczytają ją fachowcy, lecz i ci wszyscy, którzy sięgają nie tylko po „wiedzę wiedzy", lecz także po „wiedzę życia" szukając jej m.in. w lekturze.

Postacie historyków szkoły warszawskiej zaprezentowane zostały według „klucza", który stanowi data urodzenia: od Adama Naruszewicza (ur. 1733) po Ludwika Widerszala (ur. 1909). Omówiono tu m.in. sylwetki: Joachima Lelewela, Tadeusza Korzona, Szymona Askenazego, Stanisława Kętrzyńskiego, Marcelego Handelsmana, Wandy Moszczeńskiej, Tadeusza Manteuffla, Stanisława Herbsta.

O wybitnych piszą wybitni: Andrzej Zahorski, Aleksander Gieysztor, Stefan Kieniewicz, Jerzy Skowronek, Jerzy Maternicki. Spod ich pióra wyszły szkice prezentujące sławnych uczonych, ale i tych, którzy dostrzegali człowieczeństwo w człowieku, ludzi żyjących pełnią życia. Wielu z nich to postacie dramatyczne: żyli i działali, nagle odeszli pozostawiając świat w pełnym biegu, jak nie doczytany felieton. Dziś doczekali się legendy: Zdzisław Zmigryder-Konopka (1897—1939) — podczas wykładu w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie zasłabł. Przeprosił słuchaczy: na chwilę opuścił salę. Wrócił, powiedział kilka słów i upadł. Zmarł w tym samym dniu — 4 listopada 1939 roku. Ciężko chory nie chciał — wbrew zaleceniom lekarzy — ograniczyć działalności zawodowej i społecznej. Uważał, że „żyć warto tylko pełnym życiem i te ci, których Bogowie kochają umierają młodo".

Inne postacie dramatyczne: Ludwik Winderszal (1909—1944) — zamordowany w nie wyjaśnionych do końca okolicznościach w czerwcu 1944 roku; Maksymilian Meloch, który we wrześniu 1939 roku opuścił Warszawę i dotarł do Białegostoku. Mieszkał przy ul. Spacerowej 18. Został zastępcą dyrektora Państwowego Obwodowego Archiwum w Białymstoku. W czerwcu 1941 roku ślad po nim zaginął. Miał wówczas niespełna 36 lat. O jego losach niewiele dzisiaj wiemy.

Ta starannie wydana książka, wzbogacona fotografiami omawianych w niej postaci oraz solidnymi notami biograficznymi posiada nie tylko wartość poznawczą. Skłania do refleksji nad sprawami głęboko ludzkimi, nad kondycją człowieka, nad losem, który jest jedną wielką niewiadomą.

W nastroju smutnego, listopadowego święta, pochyleni nad tą lekturą pomyślmy: byli — odeszli. Żyli twórczo. Umierając nie po raz ostatni pozdrawiali życie...

TERESA ZANIEWSKA

Historycy warszawscy dwóch stuleci (red.) Aleksander Gieysztor, Jerzy Maternicki, Henryk Samsonowicz. Czytelnik. Warszawa 1986.

Kronika przedmieścia

Kilka jesiennych refleksji

Tak się rozleniwiłem w Nałęczowie, że choć tydzień już minął od powrotu, nie mogę się jakoś zebrać do solidnej roboty. A tu przeprosić trzeba za śpieszny wyjazd bez pożegnania i kilkutygodniową przerwę w pisaniu „Kroniki" i podziękować tym, którzy zauważyli brak tego tygodniowego felietonu.

— Jak tam było w tym Nałęczowie? — zapytał znajomy.

Było ładnie i spokojnie. Ładnie, bo choć chłodno to jednak słonecznie. Zielone w lecie liście na tysiącach nałęczowskich drzew zmieniły w końcu września barwę na rozliczne ciepłe odcienie żółci, złota, brązu i czerwieni. Odpoczywając na ławeczce w pałacowym parku słuchałem jak chrzęszczą liście pod stopami przechodniów i spadają kasztany. Przy okazji widziałem z jaką zaciętością kuracjusze polują na każdy opadający jadalny kasztan; jak już od świtu dopaszą trawę wokół kilkunastu drzew rodzących te egzotyczne dla naszego kraju owoce; jak wyszukują spore deski i kołki aby nimi zbijać te nieliczne, które uparcie trzymają się jeszcze gałęzi.

Poza tym spokój i jeszcze raz spokój. Jest on chyba jedynym zdrowotnym walorem tego niegdyś bardzo modnego kurortu. Dziś o jego dawnej świetności przypominają mocno już podniszczone pensjonaty noszące najczęściej imiona znanych pań jak choćby „Oktawia" od imienia pierwszej żony autora „Ludzi bezdomnych". Zanim stał się ów autor wielkim Stefanem Żeromskim, tu w Nałęczowie, przed prawie setką lat, był nauczycielem domowym córek inżyniera Górskiego — właściciela niemal połowy miejscowych wąwozów, które kupił za pieniądze zarobione na budowie transsyberyjskiej kolei. I zrobił na tym niezły interes. Prawie walący się niegdysiejszy pałacyk inżyniera Górskiego sąsiaduje dziś z nowoczesnym kardiologicznym szpitalem uzdrowiskowym, w którym reperowałem swoje zdrowie.

O dawnej świetności Nałęczowa przypomina niewielki, ale zadbany park, ładny pałacyk i dwie kawiarnie, które stosownymi cenami starają się udowodnić swój elitarny charakter. W „Pałacowej" marna herbata kosztuje 41 złotych, a kawa 140, zaś w prywatnej „Ewelinie" (kawiarnia-galeria sztuki) herbata 68, a kawa 200 złotych. Ciastka były jakie ale ceny astronomiczne. Dlatego w obu tych liczących się lokalach klientów jak na lekarstwo.

Szczęśliwym trafem w jadalni usadzono mnie przy stole wraz z lubliniankiem, zacnym i mimo wieku bardzo energicznym panem Bolesławem Dąbrowskim — emerytowanym działaczem gospodarczym, wieloletnim dyrektorem, prezesem itp. Na długo pozostaną w mojej pamięci nasze wielogodzinne dyskusje „o naprawie Rzeczypospolitej". Jaka to szkoda, że zbyt mało jest w naszym kraju ludzi tak jak on uczciwych i uczulonych na wszelkie negatywne zjawiska nie tylko w sferze gospodarki i polityki, ale przede wszystkim w ludzkich codziennych zachowaniach. Ten lubelski nieprzejednany wróg marnotrawstwa, niechlujstwa, chamstwa, nikotyny i alkoholu bardzo mi przypominał, i to nie tylko z imienia, mojego białostockiego przyjaciela. Ale tamten poznany w Nałęczowie pan Bolesław ma tę przewagę nad białostockim, że nie tylko spostrzega negatywne przejawy życia, ale natychmiast i to z wielką energią reaguje na nie. Reaguje nawet wtedy, kiedy brudno jest na podwórku komisariatu MO. Oj, przydałby mi się taki sprzymierzeniec w Białymstoku!

*

2 października w kilku punktach Nałęczowa ukazały się klepsydry zawiadamiające o zgonie znakomitej polskiej pisarki-moralistki, nauczycielki i działaczki społecznej Ewy Szelburg-Zarembiny i o tym, że pogrzeb jej odbędzie się w Nałęczowie w dniu 3 października o godz. 14.

Wraz z licznie zebraną młodzieżą, starszym społeczeństwem uzdrowiska i kuracjuszami uczestniczyłem w tej skromnej uroczystości. Za skromnej, moim zdaniem, ale chyba właśnie takiej, jakiej życzyła sobie ta znakomita Polka.

Ewa Szelburg-Zarembina zmarła w Warszawie i tam też odbyły się oficjalne uroczystości, podczas których w tradycyjny sposób złożyli jej wyrazy hołdu przedstawiciele państwowych władz politycznych i administracyjnych oraz środowiska literackiego. Następnie kilkanaście osób zajęło miejsca w autobusie. Znalazło się też trochę miejsca na podłodze aby postawić dębową trumnę i położyć na siedzeniach obok kilka wieńców. Autokar przybył przed kościół w Nałęczowie nie zauważony, bo wszyscy oczekiwali karawanu i asysty samochodu. Oczekiwano także, że przybędą kumpanie polskiej literatury. Nikt ich jednak nie zauważył.

Tu, jak już wspomniałem, oczekiwali mieszkańcy ukochanego przez nią Nałęczowa i dzieci, którym oddała niemal cały swój pisarski talent. Kochała je i swoją działalność społeczną poświęcała przede wszystkim sprawie najmłodszym. Była, o czym nie można zapomnieć, inicjatorką budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

Podczas mszy żałobnej śpiewał dziecięcy chór i dzieci pokryły świeżą mogiłę, w której spoczęła, dziesiątkami wieńców i wiązanek kwiatów. Miejsce swojego wiecznego spoczynku pisarka poleciła przygotować kilkanaście lat wcześniej poprzez powiększenie rodzinnego grobowca i ustawienie obok niego częściowo tylko oszlifowanego granitowego głazu.

Pogrzeb był skromny ale skłaniający do zadumy nad sprawą poszukiwania dobra. Był to cel życia Ewy Szelburg-Zarembiny, wielkiej pisarki i skromnej kobiety o cudownym sercu.

*

Po powrocie zastałem w redakcji bardzo sympatyczny prezent. Zrobili mi go harcerze z drużyny „Podlasiacy" przy Szkole Podstawowej nr 23. A prezent ten, za który spieszę podziękować to: „Meldunek. Drużyna harcerska „Podlasiacy" przy Szkole Podstawowej nr 23 informuje, że po zapoznaniu się z treścią pańskiego artykułu zamieszczonego w „Gazecie Współczesnej" postanowiła uporządkować cmentarz ofiar ludobójstwa w Grabówce. Zadanie wykonaliśmy dnia 30 września 1986 r. Usunęliśmy śmiecie, powyrywaliśmy chwasty i zmarznięte rośliny. Wybraliśmy również cebulki kwiatów wieloletnich, które ponownie zasadzimy wiosną. Zobowiązaliśmy się do sprawowania opieki nad cmentarzem przez najbliższych kilka lat. Z harcerskim pozdrowieniem. Czuwaj!"

Piękny prezent, prawda? I to nie tylko dla mnie, ale przede wszystkim dla miasta. Harcerze czynem potwierdzili swój patriotyzm. Czy tylko wystarczy im siły. Dorośli na razie nie odezwali się w tej sprawie. Do swojego meldunku harcerze z 23 szkoły dołączyli list zapraszający mnie do odwiedzenia ich drużyny. Jestem do waszej dyspozycji kochani. Zadzwońcie do mnie pod nr 240-13 to się umówimy. Czuwaj!

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

POSTANOWIŁEM ZROBIĆ FILM ZABAWNY. NIE OZNACZA TO JEDNAK, ABYM LUBIŁ CZY FASCYNOWAŁ SIĘ MAFIĄ.

FILM

Honor familii

JOHN HUSTON, 80-letni reżyser, jest jedną z czołowych postaci kina amerykańskiego. W swoim dorobku ma zarówno filmy ambitne, jak i typowo rozrywkowe, komercyjne. To on właśnie torował drogę amerykańskiemu „czarnemu filmowi" swoim zaskakującym realizmem „Sokołem maltańskim" z udziałem niezapomnianego Humphreya Begarta. Inne, najbardziej znane dzieła to „Skarb w Sierra Madre", „Asfaltowa dżungla", „Szkarłatne godło odwagi", „Afrykańska królowa" czy najwyżej oceniany — „Skłóceni z życiem".

Ostatnim utworem reżysera jest „Honor Prizzich" według powieści Richarda Condona pod tym samym tytułem. Jest to film o funkcjonowaniu mafii i jej kadziach, ale opowiedziany z przymrużeniem oka. Sam J. Huston tak mówi o nim: „Żyjemy w trudnych czasach i dlatego postanowiłem zrobić film zabawny, lekki. Nie oznacza to jednak, abym lubił czy fascynował się mafią".

Wydaje się, że w udzielonym wywiadzie nie wszystko zostało powiedziane. Faktycznie jest to lekko, ale na pewno nie zabawnie opowiedziana historia miłości dwojga gangsterów z niekonwencjonalnym, mogącym denerwować widza zakończeniem. Jakby nie dość tego, tok narracji jest powolny, bez tak charakterystycznych dla tego gatunku pościgów, walk, strzelania i innych efektów.

Co może jeszcze bardziej zdenerwować widza? Chyba tylko nieradosne aktorstwo. I to tutaj znajdziemy. Uznawany powszechnie za jednego z lepszych aktorów amerykańskich Jack Nicholson zachowuje się jak nowicjusz. Są to jednak celowe zabiegi twórcy filmu mającego nadać mu charakter obrazu zdeformowanej rzeczywistości i lekkości. Cały film, od pierwszej do ostatniej sceny, bazuje na deformacji w pewnych momentach sprowadzanej do absurdu. Scena ślubu, od której rozpoczyna się akcja, traci powagę przez nagłe ukazanie sztywno siedzących policjantów uczestniczących w uroczystościach. Każda śmierć jest cicha, spokojna, jakby jej nie było, gdyż ofiary znikają równie szybko, jak się pojawiły. Nawet gra aktorów jest pozbawiona jakiejkolwiek ekspresji z wyjątkiem szefa mafii, który może sobie na nią pozwolić. Postać ta jest także przerysowana, nienaturalna. Pozostali odtwarzają swoje role bez zmiany tempa, jak zaprogramowane marionetki. W owych deformacjach J. Huston jest niezwykle konsekwentny do ostatniej sceny.

Deformacja rzeczywistości ma kierować na „wyższy" poziom. Poziom odkrywania mrocznych tajników natury ludzkiej. A są nimi eksponowane w pierwszym rzędzie — bezwolność, brak jakichkolwiek zasad moralnych i ubóstwo uczuciowe, a dalej — chciwość i egoizm. Każdy z tych elementów jest bardzo sprawnie eksponowany.

Bezwolność jest wydobywana grą aktorską, jak w kapitalnym ujęciu zawodowego zabójcy notującego zadanie do wykonania.

Ubóstwo sfery uczuciowej ukazuje się w scenie wyznań miłosnych będących cytatami z ilustrowanych magazynów. Przykłady można byłoby mnożyć. Obraz mafii (ale nie tylko mafii?) jest obrazem duchowej pustyni, bo tacy są ludzie ją tworzący, dla których jedyną siłą motywującą są pieniądze. Bez żadnej moralności tłumiącej mroczne siły natury członków rodziny. Honorem Prizzich jest jej nie mieć.

W całym filmie reżyser operuje prostą, zwięzłą i wartką narracją, sprawnym dialogiem, umiejętnym akcentowaniem detalu i wykorzystaniem tła dźwiękowego. Dzięki tym zaletom film nie nuży. Służy też temu stopniowe obnażanie bohaterów. W każdej prawie scenie dodawane są nowe elementy wzbogacające ich charakterystykę. Szczególnie jest to widoczne w przekształcaniu głównej bohaterki z pięknej kobiety o czystym spojrzeniu, w zdolnego do każdej zbrodni demona.

Doskonałe aktorstwo i zdjęcia dodają uroku temu niezwykłemu filmowi, w którym stary reżyser jeszcze raz pokazał swój pazur ale już nie szokujący realizmem a litościwy z odcieniem odrazy.

MACIEJ TWELSIK

REGIONALIA

PANAMI TEJ PUSZCZY BYLI KURPIKOWIE, ZAŻYWAJĄCY TU CAŁKOWITEJ SWOBODY.

Kurpiowska gawęda

W zeszłym roku obchodziliśmy 100 rocznicę urodzin Adama Chętnika — wybitnego badacza i popularyzatora folkloru i kultury kurpiowskiej. Z tej okazji przypomniano jego opracowania naukowe, poświęcone Kurpiowszczyźnie i jej ludziom. Oczywiście, nie zapomniano o jego dokonaniach w gromadzeniu zbiorów i organizowaniu Muzeum Kurpiowskiego w rodzinnym Nowogrodzie. Z tego pięknego skansenu wielu z nas przede wszystkim zna i pamięta postać Adama Chętnika.

Ale czy dziś ktoś wie, że był on także poetą? Dobrze więc się stało, że Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza przynajmniej w rok później od uroczystości jubileuszowych opublikowała teksty poetyckie Adama Chętnika, poświęcone temu, jak to Kurpie ze Szwedami wojowali. O jakie tu wojny chodzi? Najczęściej pamiętamy z „Potopu", jak Kmicic-Babiniecz chciał Kurpiów pociągnąć do walki ze Szwedami, ale odwiódł go od tego miejscowy ksiądz, perswadując mu, że może przez to spowodować srogi odwet Szwedów. Jak tam było naprawdę, pozostawmy to autorowi „Potopu".

Adam Chętnik natomiast opowiada o wystąpieniu ludności puszczańskiej przeciwko wojskom króla szwedzkiego Karola XII, które kierując się przeciwko Rosji samowolnie weszły do puszczy i niespodziewanie natrafiły na silny opór miejscowej ludności. Brodowe Łąki, Kopański Most, Myszyniec, Ostrołęka to tylko niektóre miejscowości, gdzie doszło do potyczek Kurpiów ze Szwedami.

Co powodowało, że ludność kurpiowska z taką zaciętością i determinacją walczyła z wojskami Karola XII? Zgodnie z tradycją ludową i przekazami historycznymi bardzo żywymi jeszcze na przełomie XIX i XX wieku, autor „Gawędy kurpiowskiej" źródeł tego upatruje w przywiązaniu do ojczystej ziemi i patriotyzmie Kurpiów.

Niektórzy historycy uważają, że to głównie decydowało o zbrojnym wystąpieniu Kurpiów przeciwko Karolowi XII, który nie pytając się nikogo o zezwolenie chciał mieć wolną drogę przez Puszczę w kierunku na Grodno i dalej na Rosję. A przecież prawowitymi użytkownikami i panami tej Puszczy byli Kurpikowie, zażywający tu całkowitej swobody. To było również powodem ich zbrojnych wystąpień przeciwko starostom, którzy próbowali targnąć się na ich prawa.

Ale, podobnie jak Sienkiewicz w „Potopie", tak i Chętnik w swych wierszowanych gawędach sławi bohaterstwo zbrojnych Kurpiów w potyczkach ze Szwedami po to — jak sam pisze w „Przypisach" — „by rodakom przypomnieć „stare dzieje" naszych nadnarwiańskich stron, by oddać otuchę młodszemu pokoleniu, że nawet w czasach ciężkich dla nas i całej naszej ojczyzny nie upadliśmy na duchu i chwytaliśmy za broń przeciw najeźdźcom".

A więc i jemu chodzi o „pokrzepienie serc". I temu ma służyć piękna legenda o zwycięskim boju Kurpiów ze Szwedami pod Kopańskim Mostem w pobliżu Myszyńca w 1708 roku. Doborowe wojska Karola XII zostały wtedy pobite przez „chłopów bez butów" i musiały się ratować ucieczką. Tekstom prasa Myszyniec, Cieloszkę, Zabiele do Kolna i Szczuczyna.

Adam Chętnik sławi tę bitwę w bodaj najpiękniejszym wierszu, zamieszczonym w zbiorku „Jak Kurpie ze Szwedami wojowali".

Wybaczmy autorowi pewną przesadę w sławieniu zbrojnych dokonań Kurpiów. Raczej uwierzmy mu, że Kopański Most to tylko „Kurpiów Racławice". Piękne strofy poświęca także Chętnik największemu bohaterowi ludności kurpiowskiej — Stachowi Konwie, który „ojczyznę kochać uczył lud".

Ludowej Spółdzielni Wydawniczej należą się słowa uznania za wznowienie tekstów poetyckich Adama Chętnika. Wydaje się, że warto pomyśleć również o wznowieniu niektórych jego prac naukowych i tekstów folklorystycznych poświęconych kulturze ludowej Ziemi Kurpiowskiej, może nawet w formie modnych teraz reprintów.

STANISŁAW ŚWIERAD

Adam Chętnik, Jak Kurpie ze Szwedami wojowali. Gawędy, LSW 1984, str. 128, cena 120 zł.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w piątek: „Zemsta" (duża scena), godz. 10 i 13, w sobotę i niedzielę: teatr nieczynny. Białostocki Teatr Lalek — nieczynny.

KINA

„Pokój" — w piątek i niedzielę: „Marysia i krasnoludki", prod. polsk. (b.o.), godz. 10.30 i 13, w piątek, sobotę i niedzielę: „Honor Prizzich", prod. USA (od lat 18), godz. 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w piątek: „Protector", prod. USA (od lat 18), godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20, w sobotę: „Protector", godz. 16, 18 i 20, w niedzielę: „Cudowny kożuszek", prod. węg. (b.o.), godz. 10, „Protector", godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

„Syrena" — w piątek: „Seksmisja", prod. polsk. (od lat 15), godz. 10.30 i 13, „Siekierezada", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20, w sobotę i niedzielę: „Strzeż się dziewiątego syna", prod. radz. (b.o.), godz. 10.30, „Seksmisja", godz. 13 i 15.30, „Siekierezada", godz. 17.45 i 20 (ostatnie dni).

„Forum" — w piątek: Kino Lektur Szkolnych — „Król Maciuś I", prod. polsk., godz. 9 i 11, „Czas dojrzewania", prod. polsk. (od lat 15), godz. 16.30 i 18.15.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek: „Spokojnie, to tylko awaria", prod. USA (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Alabama", prod. polsk. (od lat 18).

Dąbrowa Białostocka — w piątek, sobotę i niedzielę: „C.K. Dezerterzy", prod. polsk.-węg. (od lat 18).

Hajnówka — w piątek, sobotę i niedzielę: „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki", prod. chińsk. (od lat 15).

Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Manewry na V piętrze", prod. bułg. (od lat 15).

Mońki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Ostatnie metro", prod. franc. (od lat 15).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę: „Honor Prizzich", prod. USA (od lat 18).

Sokółka — w piątek, sobotę i niedzielę: „Lubię nietoperze", prod. polsk. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w piątek, sobotę i niedzielę: „C.K. Dezerterzy", prod. polsk.-węg. (od lat 18).

Łomża „Październik" — w piątek i sobotę: „Wakacje w Amsterdamie", prod. polsk. (od lat 15), w niedzielę: „Menadżer", prod. polsk. (od lat 15).

Grajewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Powrót do przyszłości", prod. USA (od lat 12).

Kolno — w piątek i sobotę: „Magellan powraca", prod. rum. (od lat 15), w niedzielę: „Białe tango", prod. radz. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — w piątek, sobotę i niedzielę: „Ucieczka z Alcatraz", prod. USA (od lat 15).

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Piramida strachu", prod. USA (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek: „Oldrzych i Bożena", prod. CSRS (od lat 15), w niedzielę: „E.T.", prod. USA (b.o.).

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Jezioro Bodeńskie", prod. polsk. (od lat 15).

Biała Piska — w piątek, sobotę i niedzielę: „Braterstwo krwi", prod. węg. (od lat 18).

Ełk „Orzeł" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Zagadka nieśmiertelności", prod. ang. (od lat 18).

Ełk „Polonia" — w piątek: „Komandosi z Nawarony", prod. ang. (od lat 15), „Konopielka", prod. polsk. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Pułkownik Redl", prod. węg. (od lat 18).

Ełk „Zorza" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Głupcy z kosmosu", prod. ang. (od lat 12).

Giżycko — w piątek: „Galopem przez pusztę", prod. węg.-USA (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Idź i patrz", prod. radz. (od lat 18).

Gołdap — w piątek, sobotę i niedzielę: „Powrót do przyszłości", prod. USA (od lat 12).

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Kochankowie mojej mamy", prod. polsk. (od lat 15), „Skorumpowani", prod. franc. (od lat 15).

Lipsk — w piątek, sobotę i niedzielę: „Gremliny rozrabiają", prod. USA (od lat 12).

Mikołajki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Dreszcze", prod. polsk. (od lat 15).

Olecko — w piątek, sobotę i niedzielę: „Ga, ga. Chwała bohaterom", prod. polsk. (od lat 18).

Orzysz — w piątek, sobotę i niedzielę: „Jestem przeciw", prod. polsk. (od lat 15).

Pisz — w piątek: „Psy wojny", prod. USA (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Miłość Olgi", prod. radz. (od lat 15).

Prostki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Cud niebywały", prod. jug. (od lat 18).

Ruciane-Nida — w piątek, sobotę i niedzielę: „Pechowiec", prod. franc. (od lat 12).

Ryn — w piątek: „Kobieta w kapeluszu", prod. polsk. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Gandhi", prod. ang. (od lat 15), „Superman III", prod. USA (od lat 12).

Sejny — w piątek: „Paryż Texas", prod. franc.-RFN (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Kozacka strażnica", prod. radz. (od lat 12).

Węgorzewo — w piątek: „Honor Prizzich", prod. USA (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Pierwsza konna", prod. radz. (od lat 12).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy stałe: Galeria malarstwa polskiego. Pradzieje Białostocczyzny. Wystawa czasowa: Malarstwo Tadeusza Bołoza.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie w godz. 10—17. Wystawa stała: Z dziejów białostockiej klasy robotniczej. Wystawa czasowa: Białystok w twórczości Czesława Sadowskiego.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: Dzieje wojskowe Białostocczyzny. Galerie: Wojsko Polskie w sztuce ludowej. Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego. Wystawa czasowa: Medalierstwo Litwy radzieckiej.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna we wtorki i czwartki w godz. 11—16, w niedziele w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Gabinet Glogerowski. Uczta sederowa. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wystawy czasowe: Pejzaż w malarstwie polskim. Wystawa fotografii Jerzego Budziszewskiego i Tadeusza Roike „Żywym i umarłym".

Muzeum w Bielsku Podlaskim — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim. Wystawy czasowe: „Ikony", „Feliks Dzierżyński w rysunku Georgi Andreewa".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty 10—16, w niedziele 10—17. Wystawa stała: Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej. Wystawa czasowa: Z tamtych lat. Militaria i pamiątki po żołnierzach Września 1939 z różnych frontów II wojny światowej (ze zbiorów własnych oraz kolekcjonerów łomżyńskich).

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 10—17.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta 10—18. Wystawy: monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka. Wystawy czasowe: „Las w sztuce współczesnej", „I Plener malarski ASP Warszawa w Ciechanowcu".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: Malarstwo polskie XIX i XX wieku.

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. Wystawy: 1) Malarstwo Bogusława Izdebskiego z Gdańska 2) Malarstwo Jana Juliusza Skibskiego ze Szczecina 3) Plakat Wiesława Wałkuskiego z Warszawy 4) Malarstwo, rysunek i grafika Leonidasa Wiszenko. 5) Tkanina artystyczna Bronisławy Mytnik (foyer Filharmonii).

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa, rzeźby i tkaniny artystycznej od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i sobót w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Mikołaja Wołkowyckiego.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18, w soboty i niedziele 12.30—16. Wystawa: Młoda grafika warszawska.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa starej książki, dokumentu i ekslibrisu.

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa poplenerowa Hołny '86.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

31.10.86

PROGRAM I

8.10 Historia kl. VII
9.00 Historia kl. III lic.
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Przed nami ocean"
11.20 „Magazyn Domatora" — „Własne sprawy"
12.50 Wiedza o społeczeństwie kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
15.30 „W szkole i w domu"
15.50 NURT — Studium ochrony i kształtowania środowiska
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Wyzwania" — ang. serial dokument.
16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Bez próby" — „Co się stało z dobrą piosenką?"
18.30 „Witryna"
18.40 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
19.00 Dobranoc: „Szop i wilk"
19.10 „Losy" — „Grzegorz na moście" — program dokumentalny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Monitor Rządowy"
20.30 „Przed nami ocean" — serial prod. radz.
21.40 DT — Komentarze
22.05 „Sprawa dla reportera"
22.45 DT — Wiadomości
22.50 „Korporacja zbrodni": „Mafia działa" — film prod. ang.

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski
17.30 „Jak uprawiać sport"
18.00 Program lokalny
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
18.55 „Sposób na kobietę"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Wystąpienie ambasadora Algierii
20.05 „Galerie świata" — „Luwr"
20.35 „Wywiad z nieobecnym"
21.15 „Rozmowy intymne"
21.45 Angielskie kino młodych gniewnych: „Billy kłamca" film fab.
23.15 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Na sali koncertowej — uczniowie
7.25 — Teatr polityczny. G. Zubkow — „Śmierć poety"
12.50 — Wiejskie horyzonty — filmy dok.
13.35 — Występ zespołu — „Jangikału"
13.55 — Język rosyjski — pogadanka
14.30 — „Marzyciel" — film fab.
15.35 — Muzeum rosyjskie
16.05 — Świat współczesny i ruch robotniczy
16.35 — Film animowany
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Kto przeszkadza w przebudowie — program korespondentów dziennika
17.30 — „Soczi-86"
19.00 — Dziennik
19.40 — Przegląd filmowy
21.20 — Dziś na świecie

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej

SOBOTA

1.11.86

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film „Jazon z gwiezdnego patrolu"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 Polskie koncerty skrzypcowe: A. Bloch — „Dialogi"
11.00 „Nadwiślańskie ogrody" — film dokument.
11.25 „Cmentarz na Bródnie" (1)
11.40 „Pieśni polskie" — program muzyczny
11.55 „W cieniu Fudżi-Jamy"
12.20 „Z potrzeby serca..."
12.50 „Bariery"
13.20 „Powrót na Podhale" — tv film dokum.
13.50 B. Górzyńska gra Wieniawskiego
14.15 „Cmentarz na Bródnie" (2)
14.30 „Żołnierski testament" — wojskowy program dokumentalny
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: J. Giraudoux — „Apollo z Bellac"
16.10 „Cmentarz na Bródnie" (3)
16.25 „Nad wielkim rowem" — tv film dokument.
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 W starym kinie: „Wrzos" — polski film archiwalny
19.00 Dobranoc: „Szop i wilk"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Nowi lokatorzy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Cztery pory roku" — film prod. polsk.
21.10 Studio Sport
21.40 „Poczet poetów polskich" — Julian Tuwim
22.20 „Siedem dni na świecie"
22.30 DT — Wiadomości
22.35 Kino Nocne: „Wdowy" — ang. film kryminalny

PROGRAM II

14.20 NURT — Wielkie prawa nauk przyrodniczych
14.50 NURT — Przygotowanie do życia w rodzinie
15.20 NURT — Studium ochrony i kształtowania środowiska
15.50 Sobota w Dwójce — powitanie
16.00 „Filmowe role Wirgiliusza Grynia"
16.30 „Spektrum"
17.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
18.00 „Łańcut '86 — koncert klawesynowy
18.30 „Żmija" — monodram wg A. Tołstoja
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „W 10 rocznicę śmierci S. Grochowiaka"
20.50 „Angelus" — W. Kilara
21.20 „Tydzień w polityce"
21.30 „Klinika w Schwarzwaldzie" — serial prod. RFN
22.15 „Moje piosenki" — G. Lutkiewicz
23.00 Wiersze miłosne recytuje E. Sałacka i P. Machalica
23.15 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Program dla dzieci
7.10 — Występ zespołu skrzypcowego
7.35 — Człowiek. Ziemia. Wszechświat
8.05 — Film dokumentalny
9.00 — Program dla rodziców
9.30 — Algier — białe miasto
9.50 — Śpiewa F. Kasimowa
10.00 — Dla wszystkich i dla każdego
10.30 — Pomniki Ojczyzny
11.30 — Występ orkiestry symfonicznej
13.25 — „Niebieski zeszyt" — film fab.
15.10 — Program fantastyczno-naukowy
16.15 — Filmy animowane
16.45 — Na pytania telewidzów odpowiada akademik W. Afanasjew
17.20 — Film fabularny
19.00 — Dziennik
19.40 — Mecz hokeja na lodzie — Czechosłowacja — ZSRR (2 i 3 tercja)
20.50 — W sobotni wieczór

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

2.11.86

PROGRAM I

7.25 Program dnia
7.30 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.55 „Po gospodarku"
8.20 „Tydzień"
9.00 Teleranek oraz film „Zwiadowca"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała" — film dokument. prod. USA
11.25 „Spotkanie z pisarzem" — B. Madejem
11.45 „Damaszek" — film dokument.
12.05 W starym kinie: „Syn Karoliny" — film prod. franc.
13.50 „Siedem anten"
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Teatr Młodego Widza: „Szatę wdziejesz z purpury" (3)
16.00 „Pieprz i wanilia" — „Que Linda es Cuba"
16.45 „Sonata Kreutzerowska" — monodram wg L. Tołstoja
17.45 „Warszawa Stanisława Augusta" — tv film dokumentalny.
18.30 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Dzieciństwo muppetów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Trzy młyny" — „Młyn nad Utratą" — film polski
21.00 „Pegaz"
21.50 Sportowa niedziela
22.25 Kabaret Olgi Lipińskiej (powtórzenie)
23.15 DT — Wiadomości

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących: „Trzy młyny" — „Młyn nad Utratą"
14.20 Niedziela w Dwójce — powitanie
14.30 „Kwadrans z hejnałem"
14.50 „Wspomnienie o... E. Stachurze"
15.00 „Jutro poniedziałek"
15.30 „Polonezy F. Chopina" — program muzyczny
16.00 Kino Familijne: „Robin Hood" — serial ang.
17.00 „Wspomnienie o... M. Berezowskiej"
17.10 „Zwierzęta w kamerze" — „Wąwozy kangurów" — film dokument. prod. RFN
17.40 „Przeboje B. Kaczyńskiego"
18.30 „Wspomnienia jednego pokolenia"
19.00 „Zakopiańskie cmentarze"
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Forsyte'ów" — serial prod. ang.
21.50 „De profundis"
22.45 Wieczorne wiadomości
22.50 Muzyka na dobranoc

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Gimnastyka poranna
7.10 — Film dokumentalny
7.20 — Losowanie „Sporttoto"
7.30 — Budzik
8.00 — Program wojskowy
9.00 — Poczta poranna
9.30 — Klub podróży i przygody
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — Program rolny
12.00 — Zdrowie
12.45 — „Jerłasz"
12.55 — Kółko czytelnicze
13.40 — Nasz dom
14.15 — W gościnie u bajki — film dla dzieci
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Program baletowy
17.20 — Film animowany
17.30 — Spotkanie w studio Ostankino
19.00 — Dziennik
19.45 — „Soczi-86"
21.15 — Przegląd piłkarski

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

3.11.86

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
15.50 NURT — Wielkie prawa nauk przyrodniczych
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Jak dwie krople"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Echa stadionów"
18.00 „Janosik" — serial polski
18.45 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium" — „Wędzidło"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Rozmowa na telefon" (1)
20.15 Teatr TV: C. Haves — „Nasza ukochana matka"
21.35 DT — Komentarze
21.55 „Rozmowa na telefon" (2)
22.10 „Artysta z głową w płomieniach" — tv film dokumentalny
23.00 DT — Wiadomości
23.05 Język niemiecki

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki
17.30 Tańczy zespół „Adygej" (ZSRR)
18.00 Program lokalny
18.30 „Podaj mi łapę" — „Psy pasterskie"
18.55 Kino Dwójki zaprasza
19.05 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Tu Dwójka
20.05 „Kinematograf historii"
20.20 Dni baletu radzieckiego: „Rajmonda"
20.55 „Algierski czas dojrzewania"
21.55 Biografie: „Ramon y Cajal" — hiszp. film biograficzny
22.50 „Prosto z morza"
23.20 Wieczorne wiadomości

WTOREK

4.11.86

PROGRAM I

8.10 Geografia kl. VII
9.00 Historia kl. II lic.
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Imperium"
11.00 „Poradnik Domatora"
11.25 „Wyzwania" — ang. film dokument.
12.50 Wiedza o społeczeństwie kl. VII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
15.50 „Kim być?" — decyzje piętnastolatków
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Akademia Muzyczna"
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Gazeta rolnicza"
18.00 TV Informator Wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy, czyli gospodarcze znaki zapytania"
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Azjatycka podróż" — „Chińska Republika Ludowa" — program publicyst.
20.30 „Imperium" — kanadyjski serial obyczajowy
21.20 DT — Komentarze
21.50 „Wieczór z Pegazem" cz. I
22.30 DT — Wiadomości
22.35 Język angielski
23.05 „Wieczór z Pegazem" cz. II

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski
17.30 Pół godziny dla rodziny: „Bliżej siebie"
18.00 Program lokalny
18.30 „Ginący świat" — ang. film dokument.
19.20 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Tu Dwójka
20.05 „Ambicje i aspiracje" — rep.
20.35 Dni baletu radzieckiego — „Cztery obrazy Rajmondy"
21.10 „W obronie własnej"
21.40 Panorama kina radzieckiego: „Wąwóz zapomnianych baśni" — film fab.
23.05 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

5.11.86

PROGRAM I

8.10 Geografia kl. VIII
9.00 Matematyka kl. I—II
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Uznać winy"
11.25 „O grzeczności po polsku"
12.00 Biologia z higieną kl. VII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
15.50 NURT — Przygotowanie do życia w rodzinie
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.15 „Teleexpress"
17.30 Losowanie Express Lotka i Superlotka
17.40 Film dokumentalny
18.30 Dobranoc
18.40 Studio Sport — I połowa meczu piłkarskiego: Inter Mediolan — Legia Warszawa
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.45 Studio Sport: Inter Mediolan — Legia Warszawa (II połowa meczu)
20.30 Film dokumentalny
21.30 DT — Komentarze
22.05 Program publicystyczny
22.20 „Na krawędzi słowa"
22.40 DT — Wiadomości
22.45 Język rosyjski

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski
17.30 Pół godziny dla rodziny: Konsylium „Kliniki zdrowego człowieka"
18.00 Program lokalny
18.30 „Kosmiczny test" — teleturniej
19.00 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.45 Tu Dwójka
19.50 „Dookoła świata" — „Nad Bajkałem i nie tylko"
20.35 Dni baletu radzieckiego: „Konik Garbusek"
21.10 Studio Sport: Sion — GKS Katowice — mecz piłki nożnej
22.40 „Osądźmy sami"
23.25 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

6.11.86

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Pośpieszny nr 34"
11.15 Szkoła dla rodziców
12.00 Język polski kl. VII
12.50 Język polski kl. I lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Powtórka przed maturą — Język angielski
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Adres — Polska"
16.50 „Był sobie kosmos" — franc. serial animowany
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK
17.40 Program publicystyczny
18.05 Wojskowy film dokumentalny
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Encyklopedia kultury polskiej" — „Parnas polski"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Pośpieszny nr 34" — film prod. radz.
21.20 DT — Komentarze
21.40 „Interstudio"
22.20 DT — Wiadomości
22.25 Język francuski

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski
17.30 Pół godziny dla rodziny: „Męskie sprawy"
18.00 Program lokalny
18.30 „Kupą mości panowie"
18.55 „H. Tomaszewski i jego teatr"
19.25 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Tu Dwójka
20.05 „Ekspress reporterów"
20.20 „Variete, variete" — program rozrywkowy
20.45 Dni baletu radzieckiego: „Spartakus"
21.20 Kino studyjne Dwójki: „Niewolnica miłości" — film prod. radz.
22.50 Wieczorne wiadomości

RADIO

PIĄTEK
31.10.1986
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 16.00, 18.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości muzyczne; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Czym może być rada konsultacyjna; 8.25 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Król Obojga Sycylii" – odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.30 Studio S-13 — relacje z meczów I ligi piłki nożnej; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.20 Relacje z meczów I ligi piłki nożnej c.d.; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 21.05 Poetycki koncert życzeń; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Christophera Hogwooda requiem Mozarta; 22.05 Repetycje z ...u polskiego; 23.10 Panorama świata; 23.25 Ballady na dobranoc.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, ...00; 6.05 Muzyczne dzień dobry; ... Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; ... „Wielkie kłopoty" – odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi T. ...; 9.50 „Dziesięciu Murzynków" – odc. pow.; 10.00 Godzina ...romana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; ... Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Portrety skrzypków ...owych; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; ... Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Znane czy nieznane?; ... Muzyka na syntezatory; 16.00 ...ziela, style, epoki; 16.50 „Dziesięciu Murzynków" — odc. pow.; ... Program lokalny; 18.30 Klub ...; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.30 Nagranie wieczoru; ... Teatr PR: M. Maeterlinck — „Ślepcy"; 22.20 Słuchajmy razem — zaprasza M. Gaszyński; 23.00 „Wielkie kłopoty" — odc. pow.; ... Nocne divertimento; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.45 Miniatura literacka; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Milion nowych dni" – odc. pow.; 9.05 Gwiazda tygodnia – L. de Paul; 9.20 Mała pora ... muzyka; 10.00 Klub „N"; ... Muzyczny interklub; 10.50 ...wetki; 11.00 To tylko blues; ... Klakson; 11.40 Gwiazda tygodnia — L. de Paul; 11.50 „Debiut z altówką" — odc. pow.; ... W tonacji Trójki; 13.00 „Milion nowych dni" — odc. pow.; ... Powtórka z rozrywki; 14.00 Symfonia pieśni G. Mahlera; 15.05 Rock po polsku; 15.40 „Czuję się ...zebny" — rep.; 16.00 Zaproszenie do Trójki; 17.30 Polityka; ... Informacje sportowe; 19.00 „Przeminęło z wiatrem" — odc. ...; 19.30 Troche swinga; 19.50 „Debiut z altówką" — odc. pow.; ... Magazyn muzyczny; 20.45 ... Trójki: Czego uczy nas historia; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Folk, ... przyszłości; 22.45 Klucz współczesności; 23.00 Opera tygodnia: G. Rossini — „Wilhelm Tell"; 23.15 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Immoralista".

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 21.55; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.30 Język rosyjski; 6.45 Piosenki radzieckie; 7.00 NURT; 7.20 Słuchamy piosenek W. Michnikowskiego; 7.35 40 lat z piosenką; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Muzyczne hobby; 8.50 Aktualności; 9.05 Dla 6-latków: „W spiżarni ludzi i zwierząt"; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Historia kl. IV; 10.30 Z kolekcji płytowej „Polskich Nagrań"; 11.00 Dom i świat; 12.05 Magazyn nowości medycznych; 12.20 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Dla 6-latków: „W spiżarni ludzi i zwierząt"; 13.25 Wratislavia Cantans zza kulis; 14.00 Klub Niebieskiej Tarczy; 14.30 Rozgłośnia Harcerska; 15.20 Między nami — magazyn nastolatków; 16.00 Radiokomputer; 16.30 Geografia kl. lic.; 17.05 Muzyka oratoryjna; 18.00 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Wieczór muzyki i myśli; 21.35 W poszukiwaniu harmonii.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny — W. Szymańskiego; 7.30 „O nich trzeba pamiętać" — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Giełda reporterów" — opr. B. Ciruk; 17.45 Muzyka; 18.00 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. A. Jarosza.

SOBOTA
1.11.1986
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 6.00 Epitafia z wiejskich cmentarzy; 6.35 Muzyka w tonacji jesieni; 7.10 Muzyczne medytacje; 8.00 Muzyczna liryka w polskich serialach telewizyjnych; 9.10 Narodowy panteon; 9.45 Słynne elegie i adagia; 10.30 Wróć do Sorento — wspomnienie o A. German; 11.00 Testament przodków; 11.30 Muzyka w tonacji jesieni; 11.50 Omówienie programu; 12.20 Polska poezja śpiewana; 13.00 Pieśni bez słów; 13.30 Ludzie odeszli, myśli pozostały; 14.10 Liryka instrumentalna dawnych mistrzów; 15.00 Pod niebem Abchazji — rep.; 15.35 Zaduma — piosenki w jesiennym nastroju; 16.05 Grają orkiestry radiowe; 16.20 Teatr PR: „Błagalnice" — słuch.; 17.15 Świat muzyki: Haendel kirem spowity; 18.00 Matysiakowie; 18.30 Listopadowy blues; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.15 Grają orkiestry radiowe; 19.30 Radio dzieciom; 20.05 Interpretacje pieśni francuskiej; 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny; 21.25 Muzyka przy świetle świec; 22.00 Teatr PR: „Do zapadłych trzęsawisk" — słuch.; 23.11 Informacje sportowe; 23.20 Muzyka opadających liści.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.05; 7.05 „Jesienny nokturn" — koncert na instrumenty; 8.00 Muzyka elegijna; 8.30 Program lokalny; 11.00 „Dziś do ciebie przyjść nie mogę" — pieśni partyzanckie; 11.20 „Listopadowe zamyślenie" — miniatura literacka; 11.30 G. Mahler: „Kindertotenlieder"; 12.00 Koncert listopadowy; 13.05 „Samotność ma barwę zieloną" — wiersze śpiewa W. Warska; 13.25 Barokowe stylizacje zespołu Rondo Veneziano; 14.05 Wspomnienia o Ewie Szelburg-Zarembinie; 15.00 Koncert chopinowski; 15.40 „Msza wędrującego" — E. Stachury; 16.00 „I tam palą się światła" — miniatura literacka; 16.20 Bluesy R. Skibińskiego; 16.40 Jazzowe interpretacje tematów J. Wasowskiego; 17.05 Muzyka pozostała — H. Arlen; 18.00 C. Monteverdi: „Vespro della Beata Vergine"; 20.00 Miłość, życie i śmierć w piosence francuskiej; 21.05 Utwory B. K. Przybylskiego; 21.45 S. Mallarme: „Poematy prozą"; 22.15 Muzyka pozostała — wielcy pianiści jazzowi; 23.00 Elektroniczne nastroje Vangelisa, Jan Michela Jarre'a i Kitaro.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 9.05 Powracające piosenki H. Warsa; 9.15 „Pamięć"; 9.30 Muzyka polskiego renesansu i baroku; 10.30 Pozostały pomniki; 11.30 W życiorysach nie znajdziecie; 11.40 Powracające piosenki W. Szpilmana; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Wspomnienie o A. Zelwerowiczu; 14.00 C. Monteverdi: Selva morale e spirituale; 15.05 Powracające piosenki A. Zielińskiego; 15.30 Na Pęksowym Brzysku; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Węzeł" — słuch.; 20.10 Listopadowa ballada; 21.10 Zegar dni naszych; 21.40 Muzyka z Krainy Cieni; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Ars moriendi — na marginesie Tańca Śmierci; 23.00 „Uśmiech Bereniki" — słuch. poetyckie; 23.30 —2.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

9.00 „Talentem świata obywatel" — aud. Z. Gładyszewskiej; 9.45 „Tablice czasu" — aud. T. Kudelskiej; 10.35 Muzyka; 10.40 „Koncert poetycki" — aud. T. Kudelskiej.

NIEDZIELA
2.11.1986 r.
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00, 0.05; Muzyka nocą; 6.00 Kiermasz pod kogutkiem; 7.25 Moskwa z melodią i piosenką; 8.00 Radiowy magazyn wojskowy; 9.05 Echa sportowej soboty; 9.10 Przeboje zawsze młode; 10.00 Poznajmy się; 11.00 Koncert przed hejnałem; 11.30 Studio S-13: Relacje ze spotkań o mistrzostwo I ligi piłki nożnej; 12.05 W samo południe; 12.45 Studio S-13: Relacje ze spotkań o mistrzostwo I ligi piłki nożnej; 13.00 Przegląd tygodników; 13.15 Muzyczne nowości programu I; 13.30 Studio S-13: Relacje ze spotkań o mistrzostwo I ligi piłki nożnej; 13.50 Informacje, rady, propozycje; 14.05 Klasycy operetki; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.00 Teatr PR: „Cisza" — słuch.; 17.00 Dialogi historyczne; 17.15 Świat muzyki: Renesans po 200 latach; 18.00 Wektory — magazyn międzynarodowy; 18.20 Niedzielne wydanie magazynu muzycznego „Rytm"; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 Koncert na jeden głos — M. Umer; 19.30 Radio dzieciom: „Historia żółtej ciżemki"; 20.10 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Nagroda im. Kusewickiego za nagranie III Symfonii W. Lutosławskiego; 22.00 Teatr PR: „Maria" — słuch.; 23.00 Informacje sportowe; 23.10 Świat w tygodniu; 23.20 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55; 7.10 Jesienny nokturn — koncert na instrumenty; 8.00 Muzyka na smyczki i organy; 8.30 Program lokalny; 11.00 Koncert muzyki polskiej; 12.00 Na gitarze i instrumentach klawiszowych gra S. Krajewski; 12.10 Romanse i nie tylko; 13.50 J. Brahms: II Sonata d-moll op. 108; 14.15 Romanse i nie tylko; 15.00 Koncert chopinowski; 15.30 Katalog wydawniczy; 15.35 Muzyka pozostała — niezapomniane tematy klasyków; 17.05 Radiowa biblioteka muzyczna; 18.00 J. Tuszewski: „Ferdinand Crommelynck albo śladami Rogacza Wspaniałego"; 19.00 Wiersze śpiewa Cz. Niemen; 19.15 Muzyka pozostała — W. Kisielewski; 19.30 Muzyka Pachelbela i Bacha; 20.26 Muzyka pozostała — B. Goodman; 21.05 Wiadomości sportowe; 21.20 Wieczór płytowy; 23.20 Szanujmy wspomnienia; 0.10 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00; 7.05 Jesienne melodie, jesienne nastroje; 8.00 Polski Rzym; 8.10 Jesienne melodie, jesienne nastroje; 8.45 Kąty widzenia; 9.00 Muzyczne pożegnania; 10.00 „Byłem kim jesteś"; 10.30 „Zwiędłe liście" i inne piosenki; 10.50 Bliskie spotkania; 11.00 Muzyczne pożegnania; 11.30 „Flower Stachura" — aud. poetycka; 12.05 Recital organowy M. Chapuis; 12.50 Bliskie spotkania; 13.05 Muzyczne pożegnania; 14.00 Prywatnie u M. Szyszkowskiej; 14.15 Muzyczne pożegnania; 15.00 Życie na gorąco; 15.30 Muzyczne pożegnania; 15.50 Bliskie spotkania; 16.00 Wielkie nagrody płytowe: III symfonia W. Lutosławskiego; 17.00 Ścieżki czasu; 17.30 Muzyczne pożegnania; 18.00 A. Gide: „Powrót syna marnotrawnego" — słuch.; 19.05 Piosenki listopadowego wieczoru — blok muzyczny; 21.00 „Nie odejdę nigdzie" — aud. poetycka; 21.20 Funerailles; 22.00 Sto książek, sto rozmów; 22.15 Muzyczne pożegnania — A. Kreczmar; 22.50 Rozmyślania przed północą; 23.00 Muzycy muzykom.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

9.00—11.00 Poranek „U dziennikarzy", w nim m.in.: „O panu Aleksandrze słów kilka" — aud. J. Raczkowskiej; „Pieśń pogrzebowa" — aud. A. Daniluczuka; 21.05 Lokalne wiadomości sportowe; 21.10 Muzyka.

w razie wypadku

Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel. 997
Pogotowie Gazowe — w dni robocze w godz. 7.15—15.15 tel. 752-353, w godz. 15.15—7.15 oraz w dni wolne i święta tel. 992
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA
W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta cała dobę.

Ambulatorium Oddziału Pomocy Doraźnej, ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

APTEKA
DYŻURUJĄCA CAŁĄ DOBĘ

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53.

Informacja o lekach — tel. 219-04 i 75-24-37.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694, 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12 — tel. 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 31 X 86 R.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. Skłodowskiej-Curie 24 tel. 224-31 i 236-13 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy tel. 417-516.

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81 — dyżuruje położnictwo.

Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje neurologia.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

W DNIU 1 XI 1986 R.

Woj. Szpital Zesp. im. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

P.S.K., ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13 — dyżuruje położnictwo.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy tel. 417-553.

W DNIU 2 XI 1986 R.

P.S.K., ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy tel. 417-516.

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81 — dyżuruje położnictwo.

Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55.

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 54-61 do 9.

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.

Informacja kolejowa — tel. 910.

OGŁOSZENIA DROBNE

TELENAPRAWA, 752-972, Gacki. g 5045-00

TELENAPRAWA, 513-218, Fronczyk. g 5412-0

TELENAPRAWA, 336-01, Wydra. g 5461-00

TELENAPRAWA, Husar, 344-63. g 5485-00

TELENAPRAWA, Drozdowski, 412-328. g 5976-0

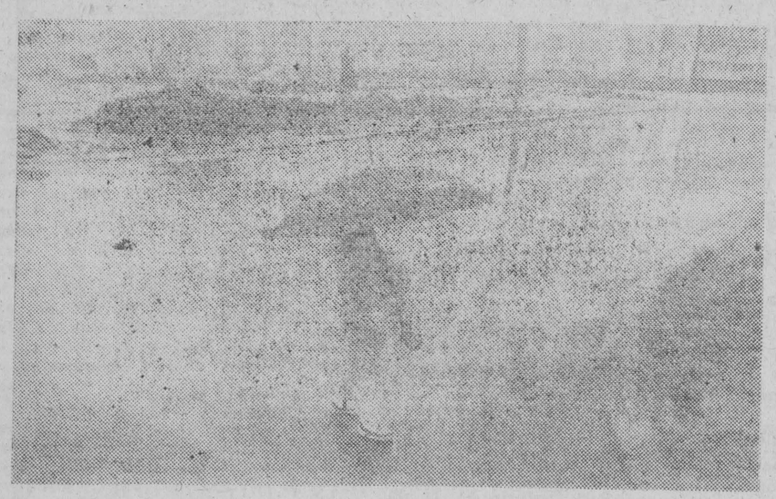
INŻYNIER Koczewski proponuje dostosowanie telewizorów do video, 511-474. g 6015-1

USŁUGI pogrzebowe, Koczta, 319-32. g 5943-1

PAŃSTWOWY TEATR DRAMATYCZNY im. Al. Węgierki w Białymstoku, ul. Elektryczna 12 poszukuje niesprawnej szafy grającej oraz niesprawnego bilardu elektrycznego. Właścicieli powyższego sprzętu prosimy o telefoniczny lub osobisty kontakt z Kierownikiem Technicznym Teatru, tel. 415-990. K 5795-1

DRUK BZGraf. R-4

magazynek Gazety Współczesnej



Niestety, to już jesień. Fot. A. CHOMICZ



Ta fryzura może się podobać. *Fot. Jerzy Krug*

Niedźwiedzie uczty

Przeszło 1 milion złotych w postaci wypłaconych odszkodowań kosztują Nadleśnictwo Państwowe w Brzegach Górnych (Bieszczady) uczty, jakie sprawia sobie jeden z żyjących w rejonie Bandrowa agresywnie usposobiony niedźwiedź. Zrezygnował on z wrodzonego tym zwierzętom wegeterianizmu i przestawił się na menu mięsne. Obrał on sobie niezmienną metodę polowań: zaskakuje pasące się pod lasem stada bydła i jednym uderzeniem łapy powala najbliższą krowę. Zjada parę kęsów i szybko czmyha w las. Następnego dnia powraca do rozszarpanej tuszy i sukcesywnie dojada swą zdobycz.

Niedźwiedzie znajdują się w Polsce pod ścisłą ochroną. W tym jednak przypadku usunięcie osobnika, który może stać się niebezpieczny dla ludzi, uznano za konieczność. Jeszcze w ub. r. administracja leśna zwróciła się do ministra o zezwolenie na odstrzelenie szkodnika. Zezwolenie takie nadeszło dopiero w listopadzie, kiedy skończyły się górskie wypasy bydła, a sprawca rozbojów ukrył się w niedostępnej gawrze. Leśnicy liczyli na prolongatę zezwolenia, ale kartki z kalendarza zlatują a ministerialnej wiadomości wciąż jeszcze nie ma. Szkopuł w tym, że „krowożerca" musi być przyłapany na gorącym uczynku, aby mieć pewność, że nie zastrzeli się przypadkowo innego, niewinnego misia. Czy zatem udzielanie mu takiej „dyspensy" jest potrzebne? Nie darmo wszak stare porzekadło poucza, że lepiej nie kusić losu... (P)

MYŚLI PRZEKORNE

Tylko płomień duszy może zapalać znicze wieczności.

Ziemia gromadzi prochy. Najdroższe wspomnienia o nich naród gromadzi w kartotekach pamięci.

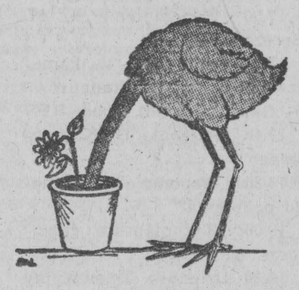
Ambicjonalnych sztuczek nie utożsamiajmy z ambicjami narodu.

Człowiek jest interesujący dopóty, dopóki ktoś ma w tym interes.

Na początku był rozsądek... Należy przypuszczać, że i na końcu on będzie.

Tych, którzy lansują najwymyślniejsze tezy, nie stać nieraz na zwykłe ludzkie słowo.

ZBIGNIEW WAYDYK



Rys. K. Olender

NOTKI — PLOTKI — ANEGDOTKI

Augustynie Brohan — aktorce wielbionej przed wiekiem przez cały Paryż, zwierzała się kiedyś młodsza wiekiem koleżanka-aktorka.

— Od czasu kiedy gram role chłopców, połowa Paryża bierze mnie za mężczyznę..

— Uspokój się moje dziecko — Augustyna uśmiechnęła się z czułością. — Druga połowa ma dowody, że tak nie jest...

★

Radca kulturalny ambasady polskiej w przedwojennym Paryżu, poeta Jan Lechoń słynął z dowcipu i elegancji wobec pań. Kiedyś w rozmowie z księżną Marie Blanche de Polignac, damą przed laty słynącą z urody i czaru, rzekł z najszczerszym przekonaniem:

— Wygląda pani na aktorkę osiemnastoletnią, która gra rolę kobiety czterdziestoletniej...

Księżna, wówczas ponad sześćdziesięcioletnia promieniowała...

★

Znakomity matematyk niemiecki, Dawid Hilbert, profesor uniwersytetu w Getyndze, powiedział kiedyś studentom w czasie wykładu:

— Każdy człowiek ma pewien określony horyzont. Gdy ten horyzont się zwęża i staje nieskończenie mały, ogranicza się do punktu. Wtedy człowiek mawia: to jest mój punkt widzenia...

★

Tego samego Dawida Hilberta zapytano kiedyś o dawnego ucznia. Uczony myślał chwilę.

— Ach, ten! — wykrzyknął — przypominam sobie. Stał się poetą. Pamiętam, miał za dużo wyobraźni...!

★

Oceniając predyspozycje twórcze jednego z adeptów sztuki dramatopisarskiej — znakomity Bernard powiedział uogólniająco:

— Powinno się mieć dużo talentu. Ale i trochę geniuszu wystarczy... (Om)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 — 20.04
Tydzień udany mimo, że będzie sporo podbramkowych sytuacji w pracy. W życiu osobistym konieczność podjęcia trudnej decyzji. Nie zawiedziesz się na gronie życzliwych Ci osób. Pomyślne zakończenie domowych uciążliwości. Finanse zachwiane, ale wkrótce poprawa. Miły Koziorożec.

BYK 21.04 — 21.05
Brak koncentracji. W pracy cenna przeciętna między palcami. Zaudzenie przyziemnymi czynnościami. Bujanie w obłokach. Jeżeli nie weźmiesz się w garść to skutki będą opłakane. Szczególnie w sprawach zawodowych. Nowa znajomość okaże się niewypałem.

BLIŹNIĘTA 22.05 — 21.06
W najbliższych dniach wielkie emocje i przeżycia. Miłe, zaskakujące niespodzianki. Inteligentne posunięcia w pracy zwrócą uwagę przełożonych. Niewykluczona wielka podróż. Zdrowie doskonałe. Nieprzewidziane duże wydatki. Przyjazny Byk.

RAK 22.06 — 22.07
Niewykluczone komplikacje w sprawach zawodowych. Trudne, odpowiedzialne decyzje. Zdobędziesz mocną pozycję jeśli nie będziesz działać pod wpływem impulsu. Sfera życia prywatnego bez zakłóceń. Dbaj o zdrowie bo masz jedno. Finanse w normie. Niezawodny Baran.

LEW 23.07 — 22.08
Świetna forma fizyczna i intelektualna. W pracy opanowanie, operatywność i precyzja działania zwrócą uwagę szefów. Możliwe wyróżnienie, nagroda, awans. W życiu osobistym radość z przebywania z osobą oryginalną, inspirującą Twe działania. Lojalny Koziorożec.

PANNA 23.08 — 22.09
Melancholia, pesymistyczne nastroje. Komplikacje w pracy; nie najlepsza atmosfera i zbliżający się termin wypełnienia ważnego zobowiązania. Nie załamuj rąk tylko działaj energicznie i rozważnie by wybrnąć z impasu. Unikaj przyjaciół od kieliszka. Niezawodny Lew.

WAGA 23.09 — 22.10
Dobra passa w pracy. Zadanie o dużej skali trudności wykonasz popisowo i uzyskasz wysokie noty. Gorzej w domu, nieporozumienia z partnerem i chęć dominacji zachwieją układem. Finanse pomyślne. Unikaj Skorpiona.

SKORPION 23.10 — 22.11
Wyraźna poprawa w pracy. Precyzyjnie wykonane zadania, zaangażowanie, pomysłowość przyniosą znaczny awans. Natomiast w sprawach serca niewykluczona walka w imię miłości i gra o wielką stawkę. Zdrowie dobre, finanse też. Przyjazny Rak.

STRZELEC 23.11 — 21.12
Pomyślny okres w pracy i cenne kontakty z ludźmi o szerokich horyzontach intelektualnych wpłyną na poprawę samopoczucia. W życiu rodzinnym miłe i zaskakujące niespodzianki. Szansa na poprawę materialną. Ważny Lew.

KOZIOROŻEC 22.12 — 20.01
Przypływ silnej woli, energii i poprawa nastroju. W pracy, dobrze czujesz się w swojej skórze. Warto dołożyć starań, aby ten stan trwał jak najdłużej. Dobry również tydzień w sferze życia uczuciowego i domowego. Poprawa zdrowia i finansów. Przyjazne znaki Raka i Wodnika.

WODNIK 21.01 — 20.02
Wartki nurt wydarzeń w pracy. Zaskakujące, przetasowania personalne, zmiany. Zapowiada się burzliwy i pracowity okres. Sprawy osobiste bez większych kłopotów. Udany zakup poprawi humor. Udane spotkanie towarzyskie. Finanse dobre. Irytujący Byk.

RYBY 21.02 — 20.03
Znakomita passa. W pracy uskrzydla Cię wyobraźnia, jesteś gotów do błyskotliwych i trudnych przedsięwzięć, nie boisz się przeszkód. W życiu prywatnym radosne wydarzenie, duży ruch i dobry nastrój. W miłości, szczęście. Finanse dobre. Ważny Byk.



Rys. K. Olender

Kto wystrzeli pierwszego Brytyjczyka?

Do lotu w Kosmos gotowy jest Brytyjczyk, który przeszedł trening i szkolenie w amerykańskim ośrodku badań kosmicznych NASA. Przypuszcza się, że przed uczestnictwem w amerykańskim locie, który — z jego udziałem — planuje się na 1990 rok, poleci on radzieckim statkiem kosmicznym.

Szef brytyjskiego promu kosmicznego — Roy Gibson udał się ostatnio do Moskwy w celu przedyskutowania możliwości współpracy. Pilot Nigel Wood z Royal Air Force jest wyznaczony na pierwszego astronautę Wielkiej Brytanii. Brytyjczycy przypuszczają, że aż czterech kosmonautów weźmie udział w lotach radzieckich.

(Om)

Wydania fantazyjne

NIEDAWNO prasę obiegła informacja o pewnym artyście, który sam wymyślił nazwy fantazyjnych krajów i zaprojektował oraz wykonał dla nich znaczki pocztowe. Powstała z tego imponująca kolekcja Czego? Czy rzeczywiście znaczków pocztowych? Inaczej czy wystarczy mini-grafika łudząco przypominająca znaczek pocztowy, aby można ją uznać za takowy?

Oczywiście, najprościej całą historię można by zapisać na karb artysty-ekscentryka. Ale sprawa ma nieco szerszy aspekt. W filatelistyce znane jest pojęcie tzw. wydań fantazyjnych. Na czym one polegają?

Przed wielu laty w Paryżu pojawił się król Mario z egzotycznego kraju azjatyckiego Sedangu Francja była wtedy potężną metropolią kolonialną i nikogo nie zdziwiły odwiedziny panującego z jakiegoś egzotycznego mini-państewka:

Dworzanie królewscy, jak to południowcy, zaczęli się głośno zachowywać, przez co od razu zwrócili uwagę personelu hotelowego. Do króla Maria napływała też obfita korespondencja. Dworzanie nonszalancko wrzucali do koszy duże ilości kopert z pięknymi znaczkami.

Jedna ze sprzątaczek część z nich sprzedała znajomym kupcom filatelistycznym. Znaczki Sedangu natychmiast spodobały się francuskim zbieraczom. Kupcy zaczęli więc się dopytywać, czy nie mogliby nabyć większej ilości znaczków egzotycznego i mało znanego Sedangu.

Odpowiedziano im, że w tej sprawie musi wypowiedzieć się rada królewska. A to może potrwać kilka dni. W końcu zniecierpliwieni kupcy dostali większą partię nie stemplowanych znaczków Sedangu.

Jeden ze wścibskich angielskich filatelistów postanowił jednak zlokalizować na mapie tajemniczy Sedang. Niestety, ale na żadnej nie mógł go znaleźć. Dlatego zwrócił się z pytaniem do Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie Tu odpowiedziano mu, że nie ma takiego kraju.

Bo i Sedang był wymysłem sprytnego oszusta. Oczywiście, Mario to było jego przybrane fantazyjne imię. Znaczki Sedangu jeszcze dziś znaleźć można w klaserach filatelistów. Zaliczą się je do klasycznych wydań fantazyjnych.

Na giełdzie w Białymstoku wielokrotnie już widziałem różne znaczki fantazyjnego państwa chorwackiego. W żadnym wypadku nie wolno go mylić z Chorwacją — republiką Federacyjnej Jugosławii. Znaczki „chorwackie" wydają prywatne firmy na Zachodzie w porozumieniu z tamtejszymi chorwackimi ustaszami.

I tu warto przypomnieć, że znaczek pocztowy to druk ścisłego zarachowania, wprowadzony do obiegu z reguły specjalnym zarządzeniem uprawnionej do tego władzy, jako odrębna pozycja emisyjna, w celu zaspokojenia określonych potrzeb poczty.

A tych funkcji nie spełniają znaczki Sedangu, Republiki Maluku Selatan, i wielu innych nie istniejących krajów W Australii np. pewien farmer ogłosił w swej posiadłości „niezależność" i emituje znaczki np. z Janem Pawłem II. Oczywiście są to też wydania fantazyjne. Można je zbierać, ale po co, skoro nie mają żadnej wartości filatelistycznej.

FILATELISTA



NA ZDJĘCIU: nowe znaczki Poczty ONZ wydane z okazji 40-lecia WFUNA.

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Ziele o złej sławie

BIELUŃ dzięcielawa jest rośliną symantropijną, towarzyszącą człowiekowi. Spotkać go można na nieużytkach i wysypiskach, ma białe, rurkowate kwiaty i kolczaste owoce.

Bieluń zdobył złą sławę w wiekach średnich, bowiem „zawodowi" truciciele stosowali go do uśmiercania ludzi cicho i bezboleśnie. Odwary z nasion o silnym działaniu oszałamiającym podawały swym klientom przedstawicielki najstarszego zawodu świata — efekt — zamroczenie następował w ściśle określonym czasie, a nieprzytomny, okradziony nieszczęśnik gotów był do wyniesienia.

Mimo cennych właściwości leczniczych roślina ta późno weszła do medycyny. Dopiero w 1762 r. wiedeński lekarz von Stoerck zastosował ją do leczenia epilepsji i psychoz.

Wszystkie części bielunia zawierają alkaloidy tropanowe: atropinę i skopolaminę. Ich synergiczne działanie wywiera efekt uspokajający (choroby psychiczne i neurologiczne) i przeciwskurczowy (astma). W dzisiejszej farmakologii wysuszone i sproszkowane liście bielunia wykorzystywane są w produkcji papierosów przeciwastmatycznych.

(rys)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) damski kostium plażowy śmielszy od bikini, 5) potrafi wyrażać uczucia i myśli bez używania słów, 9) blady piasek, 10) kocha łachowo, 12) grobowa, ale nie deska, 14) epilog góry lub drzewa, 16) do uprawiania w transporterce, 17) 10 kwintali, 18) to, od czego coś jest uzależnione, 20) parszywa albo błędna, 22) maluch, 25) przepisowy ubiór, 26) sędziowska szata, 27) skrzynia do przechowywania żywych ryb w połowie sadzawki, 28) zjazd na deskach, 29) czepia się, 32) dwójka z gotowania, 33) szczyt zachwytu, 35) gorące wezwanie, 37) likier z obróconej szali, 39) Rockefeller, 42) bojaźliwe drzewo, 43) dawna machina oblężnicza do burzenia murów, 44) rządzi się w urzędzie jak szara gęś, 45) imię z Nadii, 46) głos zmęczonej lokomotywy.

PIONOWO: 1) przenośnik, 2) może być jazdy, 3) czuły na piękno, 4) jeden z najwybitniejszych utworów dramatycznych G. Zapolskiej, 5) roślinka do uszczelniania drewnianych budynków, 6) ma źle w głowie, 7) oby Ci szło wszystko jak po nim, 8) oklaski za pieniądze, 11) buddyjskie „zgaśnięcie", 13) szczyt napięcia, 15) niewielkie pomieszczenie, w którym znajduje się aparatura (np. telefoniczna) danego miejsca pracy, 19) wynik głębszego zastanowienia się, 21) należy wziąć w nie niezdyscyplinowanego, 23) koncentracja myśli, 24) medal, 27) skład drukarski przed złamaniem, 30) na potem, 31) egzotyczny krewniak kormorana, 34) część drużyny harcerskiej, 35) w muzyce albo w pracy, 36) nie liryka i nie dramat, 38) biblijny brat Mojżesza, 40) rekwizyt kelnera lub kwestarza, 41) jednostka natężenia oświetlenia.

„HELLES"

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 255".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 240

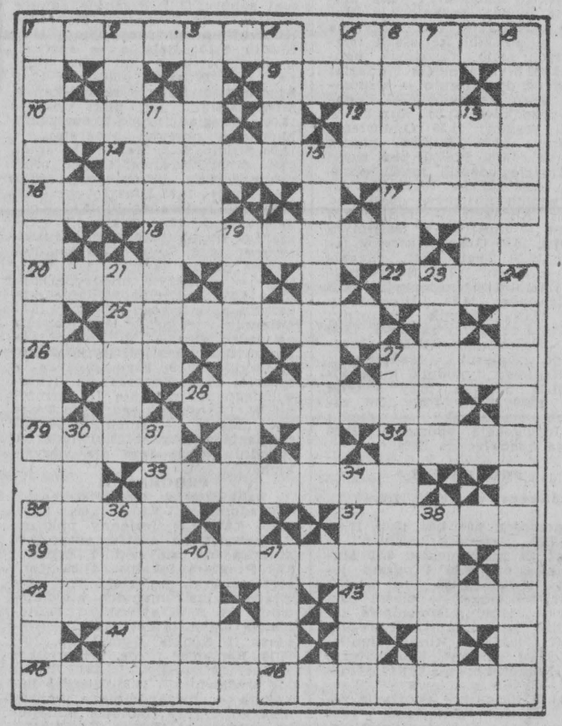
POZIOMO: abstrakt, kompost, ospa, liczba, pieczarka, ambaras, zwątpienie, radio, krowa, rudera, skuter, Koran, szmat, oczkowanie, ankeryt, napastnik, Tworki, atak, kanasta, ekonomia. **PIONOWO:** powiew, kosz, atar, salami, racja, kobra, pocztówka, spanie, kangur, berek, radar, spodnie, zakąska, arogantka, osmyk, autor, reszta, łopata, cynizm, idiota, nawyk, ekran, paka, Sand.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 243 z 17 października br. nagrody książkowe wylosowali: **Katarzyna Marchlewska** z Gołdapi, **Mieczysław Piktel** z Olecka, **Henryk Pisawocki** z Bielska Podlaskiego oraz **Leszek Turczewski** i **Bogdan Cylwik** — obaj z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji, (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)



Mumie sprzed 10 tys. lat

Najstarsze w świecie mumie liczą ok. 10 tys. lat. Takie wyniki badań laboratoryjnych zmumifikowanych szczątków ludzkich, znalezionych na północy Chile w rejonie miasta Arica. Radiowęglową analizę przeprowadzili naukowcy amerykańscy. Jej wyniki ogłosił paleontolog Marville Allison.

Mumie znalezione w pustyni dzierniku—listopadzie 1983 r. należą do prastarej, w tej mierze jeszcze zagadkowej archeologów kultury Chinchorro. Ta wysoko rozwinięta cywilizacja istniała 6—8 tys. lat p.n.e. na północy dzisiejszego Chile.

Ratujmy słonie i nosorożce

Słoniom i nosorożcom w Azji zagraża zagłada ze względu na kłusownictwo w tamtejszych parkach narodowych. Od października 1979 r. do września br. kłusownicy zabili prawie 3,7 tys. słoni i 1 nosorożców.

W handlu kością słoniową zaangażowanych jest wielu cudzoziemców, Władze zamierzają deportować handlujących cudzoziemców, zwiększyć kontrolę w parkach oraz nadzorować sprawy kłusownictwa i nielegalnego handlu w trybie przyspieszonym przez sądy.

Zegar uratował senatorów

W Goerlitz (NRD) jest zegar miejski o interesującej przeszłości. W r. 1253 zorganizowano spisek, którego uczestnicy zamierzali porwać senatorów, kiedy mieli wyjść z ratusza. Jeden ze spiskowców w ostatniej chwili załamał się i przesunął wskazówkę zegara o siedem minut do przodu.

Spiskowcy zebrali się przed ratuszem o siedem minut wcześniej, niż ustalono i zostali ujęci. Od tej pory już ponad 700 lat miejski zegar spieszy się o siedem minut.

Dla zapominalskich

— Od tej pory nie będzie zapominać o urodzinach swej ciotki — głosi reklama rozpowszechniona przez nowe biuro usług. — Nasz pracownik zatelefonuje do was i przypomni, że powinniście złożyć życzenia swym krewnym i bliskim z okazji imienin, dnia urodzin, rocznicy ślubu i innych okazji.

W Genewie i innych miastach szwajcarskich wprowadzana jest nowa forma usług, która otrzymała nazwę „dla zapominalskich". Chętni mogą podać w biurze usługowym niezbędne daty i za niewielką opłatą stale przypomina się im będzie o rodzinnych powinnościach.